

W słowie moc nieodgadła

Już nie pamiętam, o którym to pisarzu, bo-
 dajże o Flaubercie, mówiono, że: tak długo pie-
 cił słowo aż się uśmiechnęło do niego; trwał
 on całe mozolne noce nad pustą kartą papieru,
 którą zapelnivszy kilkoma zdaniem miał nad
 ranem i rzucał do pieca. Ta walka wielkiego
 pisarza — podobny mu był Anatol France —
 z trudem wyrażania swej myśli w sposób godny,
 w sposób doskonały jest do pewnego stopnia
 symbolem dla nas wszystkich. Nigdy, tak nig-
 dy nie możemy o sobie powiedzieć, że pozna-
 liśmy już wszystkie tajniki języka ojczystego,
 bo jest to narzędzie społeczne tak wspaniałe,
 o tak rozległej skali możliwości, że trud opa-
 mowania go musimy rozłożyć na całe swoje
 życie. Język bowiem nie jest instytucją martwą,
 to żywa krynica wciąż pulsująca, wciąż wzbog-
 acająca nasze czucie i myślenie. Język
 jest życiem samym; nie żyje pełnią życia ten,
 kto nie wzbogaca swego języka, kto nie do-
 skonali swej wymowy, swej umiejętności wyra-
 żania myśli.

Są pisarze, publicyści, mówcy, kaznodzieje,
 którzy wagę swoich słów — pisanych lub mó-
 wionych — podnoszą przez używanie wyrazów
 obcych, dziwnych, że nie powiem dziwacznych,
 słów namaszczonego powagą, słów nadętych,
 pompacyjnych, urzędowych. I chcą tymi sło-
 wami przekonywać, trafiać do dusz ludzkich,
 pobudzać uczucia. Około 40.000 słów obcych
 szukało w języku polskim prawo swojszczyzny;
 wolno ich używać bez obrażania czystości na-
 szej mowy. Warunek: nie przesadzać w poslu-
 giwaniu się obcym dopływem, który choć znalazł
 się w naszym języku w jeden wspólny nurt,
 jest jednak z natury obcy. Pewien „uczony“
 pan pisał do swej pani (cytuje za jednym z
 pism codziennych), chcąc zapewne swym wy-
 szukany stylem zaimponować: „rekompensu-
 jąc dyskredytowanie superlatywnych postulatów
 koordynacji z retrospekcji wyrosłych enuncja-
 cji, chciałbym dowieść, że...“ a żeby się pola-
 mało z tą retrospekcją. Słusznie Witold Doro-
 szewski nazywa takich panów „antydemokra-
 tami“, bo któż takiego „uczonego“ zrozumie,
 kiedy on zapewne nie bardzo sam siebie roz-
 ume. Te łamańce językowe koślawiają naszą mo-
 wę, działając apolecznie, tłumią myśl, gnębią
 uczucie. Komu to potrzebne? Niestety przeglą-
 dając nasze pisma literackie, i nieliterackie,
 znaleźć możemy multum takiego wybrednego
 stylu. Warto, aby ci, piszący tym dziwaczny-
 stylem zastanowili się nad sensem słów swoich,
 aby swe „enuncjacje“ przeczytali ludziom zwy-
 kłym, chodzącym nogami po ziemi i myślącym
 po prostu. Warto, by przeczytali sobie poży-
 teczne książeczki, wydane przed przeszło 100
 laty; jedną napisaną przez Adama Czartory-
 skiego: „Myśli o pisarzach polskich z uwagami
 nad sposobem pisania w rozmaitych mate-
 riach“ i druga: „O wymowie i stylu“, której
 autorem był Stanisław Potocki. Mówcom zaś
 i wszelkiego rodzaju oratorom przydługimi, a
 w miarę już wyblakłymi dowodzeniami zanu-

dżającym audytorium radziłbym, za ra-
 dą Kornela Makuszyńskiego, stać na jed-
 nej nodze tak długo, aż przypomną so-
 bie, że trzeba skończyć...

To osłabiłoby zapal krasomówczy, a
 cierpliwych słuchaczy uwolniło z niewoli
 słowa, które i tak już uwiędło z niedo-
 statku żywości i jasności, w atmosferze
 ogólnego przemęczenia.

O pisarzach, piszących „sobie a mu-
 zom“ wypowiedział kiedyś swój sąd Je-
 rzy Borejsza. Warto go tu powtórzyć:
 „Pisma literackie nie są biuletynem we-
 wnętrznym cechu pisarzy dla siebie, są
 natomiast czasopismami o literaturze dla
 społeczeństwa, nieodłączną częścią któ-
 rego są również literaci. Publicystyka
 literacka niewątpliwie wymaga używania
 niektórych terminów, ale nauka o lite-
 raturze nie jest wiedzą tajemną a two-
 rzenie szyfru wewnętrznego literatów
 przez nagromadzenie niezrozumiałych
 słów i stylu służyć może jedynie pokry-
 waniu niejasności myśli.“ Czy nie słu-
 szne są te słowa?

A czy nie trzeba byłoby jeszcze słów
 kilka napisać o stylu urzędowym, o naj-
 rozmaitszego typu przepisach, poucze-
 niach, nakazach i zakazach, obwieszcze-
 niach, okólnikach, oświadczeniach i in-
 nych protokołach, które przypominają
 zeschnięte kwiaty w zielniku szkolnym?
 Wiele razy zdarzało mi się czytać urzę-
 dowe wypracowania tak pełne enigmatycznych
 zawiłości, że były one niepojęte dla człowieka
 otrząskanego z urzędami, a cóż dopiero przy-
 godnego „petenta“.

Język musi iść w parze z życiem; a jeśli ży-
 cie narzuca dziś pewne formy społecznego wy-
 żywania się, musi się też do tych form dosto-
 sować i język, który winien stać się własnością
 wszystkich, a nie być tylko tajemnym szyfrem
 dla różnych klanów i klaników.

Wzbogacanie języka, jego rozwój idzie nie
 tylko od góry, ale także — i to nawet w zde-
 cydowanie większej mierze — od dołu. Studia
 nad formowaniem się języka dają tu ciekawe
 pole do analiz i wniosków. Nie wyważa reguły
 fakt, że zdarza się, że tu i ówdzie wytworzy
 się taka czy inna sztuczna narośl językowa,
 która kontrastuje z duchem języka. Do takich
 niezdrowych narośli należy termin źle brzmiący
 w uchu Polaka, a używany przez E. Osmań-
 czyka, „polactwo“. Choć historia tego określe-
 nia ma wygłos emocjonalny, choć powstał ten
 termin w okresie tragicznej walki ludu pol-
 skiego w Niemczech, niemniej nie zdobył on
 sobie w mowie polskiej prawa swojszczyzny.
 Wypowiedzieli się na ten temat najwybitniejsi
 polscy językoznawcy, którzy wbrew opinii Os-
 mańczyka, słowo „polactwo“ uznali za źle
 brzmiące i nie pokrywające się z treścią poję-
 ciową, jakiej doszukiwał się w nim Osmańczyk.
 Niewolnictwo nastroju nie może bowiem sta-



Z arcydzieł polskiej sztuki: Wit Stwoszc: „Holl
 Trzech Króli“, płaskorzeźba.

nowić prawa dla reguł, którym podlega insty-
 tucja języka.

Język polski jest językiem dynamicznym,
 mocnym i pulchym zarazem. Z rozkoszą przy-
 słuchiwałem się gwarowym rozmowom ludzi
 na wsi, u których jedrność określeń zadziwiała
 mnie. Wielu literatów mogłoby tu znaleźć do-
 bre przeszkolenie, pozbyłoby się chorobliwej
 cudaczności w wyrażaniu swoich myśli.

Puryzm, czyli dbanie o czystość języka na-
 szego, powinien zacząć się nie od tępienia gwa-
 ry, jak to się często zwykło czynić, lecz od
 usuwania niezrozumiałstwa językowego z ła-
 mów pism, książek, okólników; z mów uroczy-
 stych. Trudno odmówić słuszności Doroszew-
 skiemu, wybitnemu znawcy języka polskiego,
 kiedy pisze, że: „nauczyciel w szkole nie po-
 winien ze zbytnim zapalem tępić gwary, gwa-
 ry bowiem giną same i ustępują przed języ-
 kiem ogólnoliterackim, którego przydatność
 społeczna jest większa, a tym samym większe
 są i szanse życiowe“. Gwara ma swoją wewnę-
 trzną logikę, jak ktoś słusznie powiedział; ma
 swoje dzieje, swój puls, swoje życie. Wiele
 słów z gwary zyskuje prawa języka literackie-
 go, stając się własnością całego narodu. Po-
 siada ona doskonale wycucie, jest sensem my-
 ślenia pewnych określonych zbiorów ludz-
 kich. Czyż nasze śląskie „roztomyły“ zastąpi
 najelegantsze słowo, wybrane ze słownika lite-
 rackiego? Tym samym wiatrem owiane jest

chyba równie gwarowe „najmilejszy“, a to już nie to samo co „najmilszy“. Czy wyczujecie ten inny oddech znaczeniowy, ten dziwnie rzewny i tklivy wyraz w słowie: „najmilejszy“, „roztomyli“? Są słowa upojne, pachnące łaskami, pełne pobrzęku owadów, bzyskania ós, grania polnych koników, słowa swojskie, słowa, których wydźwięku nie każdy się domyśli, kto nie związał się z pracą na wsi, kto zna tę wieś tylko od strony dekoratywnej. Do takich słów należy dźwięczne: roztomyli. Jest takich słów wiele, a każde z nich ma swoje dzieje, swoją historię. Ale szanując swoją gwarę, nawianą wiatrem z pól i rozłogów, wykolyśaną poszumem „grońskich“ lasów, nie wolno nam zapominać o potrzebie awansu językowego. Bo: poznając nasz język ojczysty rozszerzamy skalę wszystkich doznań naszych, to też poznawanie języka ojczystego, to jest ten cel, ku któremu gdy będziemy szli, wszystko inne „będzie nam przydane“. Poznawanie języka zrodzi szacunek dla własnej mowy, zrodzi umiłowanie słowa polskiego. Książka, najmlsza towarzysza życia, jest najlepszą szkołą języka, pod jednym warunkiem, że jest to dobra książka. Wiele słów żywcem zapożyczonych n. p. z języka niemieckiego wprosiło się w gościnę do naszego słownika wyrażeniowego. Któż nas pouczy, że poprawną formą jest „w tym czasie“, a nie, jak to się mawia: „w międzyczasie“, że nie mówić się „we wozach“, lecz lepiej „w wozach“. A wszak język ma jeszcze tempo i rytm, jest bowiem raczej śpiewem, niż wołaniem.

Jakież konkretne wnioski, jakie uwagi wysunąćby należało dla naszego terenu? Biblioteki nasze rosną, wzrasta zarazem czytelnictwo; nie posiadamy jednak pisma, któreby mogło spełniać rolę szerzyciela kultury słowa. Czy nie należałoby przeto pomyśleć o stworzeniu coś w rodzaju „Kącika językowego“, choćby na łamach „Głosu Ludu“, który powinien wytykać błędy nie tylko cudze, ale i swoje? Niestety pismo to musi korzystać z korespondencji przygodnych informatorów, którzy nie zawsze zadają sobie trudu, aby pisać naprawdę po polsku. Redaktorzy zaś nie zawsze znajdują sposobny czas, aby korespondencję, czasem nawet gruntownie, przerobić. Poziom pisma należy więc nie tylko od redakcji, ale także od czytelnika, od przygodnego informatora-korespondenta, którego obowiązkiem jest starać się pisać dobrze po polsku. Boć pismo jest własnością ogółu, jest wspólną własnością.

Możnaby pomyśleć o stworzeniu czegoś na wzór „Kółek miłośników języka polskiego“. O ile mi wiadomo, ruchliwe Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Polskim Cieszynie ma zamiar stworzyć sekcję językoznawczą; znaleźliby się więc prelegenci, których zresztą nie brak i na naszym terenie. Troska o język musi się stać troską powszechną. Pisma w Polsce wskazują na zachwaszczenie języka polskiego na skutek wojny. Nikt nie przypuszczałby, że i na tym polu wojna wyrządza szkody, których zresztą nikt nie rejestruje. Cały szereg wybitnych językoznawców poniosło śmierć, a wraz z nimi uśmiercono i idee, które szerzyły: idee pięknego, poprawnego wyrażania się. Tym trudniejszy obowiązek spada na tych, co pozostali, co noszą w sobie entuzjazm ciągłego doskonalenia się, ciągłego wzbogacania swego języka.

Po wojnie ukazało się kilka cennych prac z zakresu językoznawstwa. Niektóre z nich mają charakter popularny; są też dobre słowniki oraz podręczniki pisowni. Polecałbym popularny cykl wykładów radiowych prof. Witolda Doroszewskiego, zebranych w osobnej książce pt. „Rozmowy o języku“, nakładem Radiowego Instytutu Wydawniczego. Kogo stać, warto nabyć „Słownik Ortograficzny“ Szobera (wydanie przedwojenne), lub też mały słownik wyrazów

Chcemy stworzyć nową

„Śpiewaj ludu polski, złoty, wypowiadaj swe tęsknoty“ — mówi do nas pieśń, która jak wierny towarzysz, jak wierny Anioł Stróż idzie z człowiekiem poprzez dni dobre i złe, wspiera go, podtrzymuje na duchu, wskrzesza wygasłą już w piersi wiarę i nadzieję, wskrzesza wystygłą miłość do tego co piękne i dobre, dodaje nowych sił do przełamania wszystkich przeszkód w życiu, dodaje świeżych sił do pracy. Naród, który kocha śpiew, który nie wyrzekł się pieśni, zginąć nie może — mówi mądre zdanie, w którym mieści się głęboka prawda.

Masowe, popularne pieśni rodzą się przeważnie anonimowo wśród ludu, autorem tych pieśni jest lud, lud też przyjął je jako swoje własne pieśni. Takimi są pieśni rewolucyjne z czasów walk o zasadnicze prawo człowieka. W pieśni narodu przejawia się duch narodu, znajduje w nich swój właściwy wyraz każde usiłowanie, dążenie do czegoś wzniosłego, każda tęsknota, każdy odruch ducha, każda inicjatywa, każda praca dla dobra ogółu.

Życie nasze, życie Polaków w Czechosłowacji zwłaszcza po zwycięstwie sił postępowych, weszło na mocne tory, które prowadzą nas do wspólnego celu narodów demokratycznych, dążących do socjalizmu. Takimi okrętami, na

których dążymy zdecydowanie do celu, są nasze związki SMP i PZKO, posiadające jasno wytyczone cele i zadania. Nie było dotychczas pieśni, w którychby cele te i zadania naszych związków znalazły swe odbicie. Luki tę postanowiono wypełnić przez rozpisanie konkursu na pieśń PZKO i SMP. Konkurs cieszył się wielkim zainteresowaniem, o czym świadczy liczebność nadesłanych prac. Autorem pieśni nadesłanych są przedstawiciele wszystkich ugrupowań naszego społeczeństwa. Obok prac inteligencji są prace robotników hutników. Prace nadesłane stanowią bogaty materiał socjologiczny. Wszystkie te teksty nadesłanych pieśni zrodziły się w naszym społeczeństwie, czyli są odzwierciedleniem myśli jakie nurtują w społeczeństwie. Należałoby ogłosić drukiem większość nadesłanych pieśni, również nie wyróżnionych, by całe nasze społeczeństwo mogło ocenić twórczy wysiłek i tylko zaawansowanych w tej dziedzinie, i ludzi pracy, którzy chwytają w wolnej chwili za pióro. A może właśnie z niejednej takiej niewyróżnionej pieśni powstanie pieśń masowa naszego ludu. Nasi kompozytorzy na pewno podejmą się tej pracy. Pieśń stanowi jedną z najdonioślejszych wartości w wychowaniu społeczeństwa. Właśnie wychowanie społeczeństwa, zaszczerpienie w nim pewny

obcych M. Arcta. Dobrym jest również wydany przez „Czytelnika“ w roku 1947 „Słownik polskich błędów językowych“, którego autorem jest Stanisław Słoński. Takich pozycji jest więcej, wymienięm zaledwie kilka.

Na koniec jeszcze mała prośba do czytelnika. Aby artykuł nie przeminał bez echa, rad będę hardzo, jeśli ten i ów z czytających podzieli się z autorem swymi uwagami, przesyłając je do redakcji „Szyndziolów“. MOST



Miłuj mowę ojczystą

1. *Poznaj swój wszechstronnie swój język ojczysty, jego dzieje i istotę zjawisk językowych!*
2. *Ucz się poprawności języka z wzorów wybitnych pisarzy współczesnych — jest to najwyższy trybunał w sprawach poprawności.*
3. *Nie uważaj zawsze za lepsze od tego, co jest, tego, co było — język nieustannie się rozwija i przetwarza.*
4. *Nie wyśmiewaj w mowie różnych wyrażań, wydających się nielogicznymi, dopóki nie poznasz dobrze istoty zjawisk językowych.*
5. *Nie używaj wyrazów obcych bez koniecznej potrzeby, ale też nie tęp ich bez pamięci, bo to więcej szkody niż pożytku przynosi.*
6. *Tylko wtedy twórz nowe wyrażenia, jeśli masz bardzo żywe poczucie językowe i odpowiednio przygotowanie językoznawcze.*
7. *Szanuj narzecza ludowe i gwary miejscowe, bo to nie jest podlejsza polszczyzna, przeciwnie, zawierają one wiele rodzimych pierwiastków i dodać mogą językowi literackiemu jedności, mocy i barwy.*

(Według Artura Passendorfera)

Pieśni

II. nagroda
Paweł Kubisz

GODŁO:
„DWIE ZWROTKI Z REFRENEM“

Nie znam innego sztandaru,
Oto nasz sztandar ludowy!
Sztandar zwycięstwa i wiary —
Gromadzki protest bojowy!
Znak to nasz: — pot i trud,
Bój o brzask wielkich dni,
Twardy marsz — w marszu lud,
Sztandar nasz symbol krwi!

Nie znam innego sztandaru,
Tylko ten jeden co wieści
Zwycięstwo ludu fanfara,
Wichrem postępu zaleści!
Znak to nasz: — pot i trud,

Bój o brzask wielkich dni,
Twardy marsz — w marszu lud,
Sztandar nasz symbol krwi!

Przeczek Gustaw

Nas nic nie może zawrócić z drogi,
Siły postępu stworzą świat nowy,
Radosnym trudem zórzmy odłogi,
Mało wykonać pracy połowę,
Stańmy w szeregu zwarcie i śmiało,
Przed nami cel jak słońce łśni.
Rażno wykroczmy krokiem zapalu,
By zbliżyć cud szczęśliwych dni.
Stańmy w szeregu zwarcie i śmiało,
Przed nami cel jak słońce łśni.
Rażno wykroczmy krokiem zapalu,
By zbliżyć cud szczęśliwych dni.

Godło: „Kłosy“.

pieśń

Ideą jest właściwym celem pieśni. Ażeby pieśń ten właśnie cel mogła osiągnąć, musi posiadać wartość wychowawczą. Pod tym właśnie kątem widzenia należy rozpatrywać teksty pieśni, które mamy w przyszłości śpiewać. Dobrą pieśń może napisać więc nie tylko patentowany literat, nie tylko wykształcony inteligent, ale właśnie człowiek pracy, ponieważ w jego pieśni, chociaż może nie o tak doskonałej formie literackiej, odezwie się ów właściwy nurt życia współczesnego, ponieważ jego pieśń poruszy najistotniejsze zagadnienia, z którymi człowiek na każdym kroku, czy w pracy, czy w domu, się spotyka. W pieśni więc musi odezwać się przede wszystkim wszystko to, co jest aktualne. Nieaktualna więc będzie, a nawet dziwić nas będzie taka myśl w nagrodzonej pieśni: „... Powstać trzeba już razem...”, kiedy już dawno powstałiśmy i idziemy milowymi krokami do socjalizmu. Pieśń nie wolno zaspać, pieśń nie może być wsteczna.

Spółczesność ma sposobność zapoznać się tymczasem z pieśniami nagrodzonymi i wyróżnionymi. Może w niejednym wypadku czytelnicy będą mieli własne zastrzeżenia co do nagrodzonych i wyróżnionych tekstów, bowiem nie zawsze ocena jest trafna.

Jawagana.

dla PZKO

Paweł Kubisz

III. nagroda

ZA OLŻĄ POLSKI LUD...

Za Olżą polski lud,
Od wieków po dziś dzień —
O prawdy walczył cud
W boju tragicznych snów!
Powstać trzeba już razem,
Wspólnie sprzęgamy już dłoń!
Jedność naszym wyrazem —
Nasze prawo to broń!

Tylko prawda zwycięża,
Tak czerwona jak krew!
Grzmie pieśń nasza orężna,
Roboczo-chłopski śpiew!

Za Olżą nasz to kraj,
Szachty, kominów las —
I śląski pierwszy maj
I krzywdy strasznej czas!
Szturmem! naprzód już rano!
Pięści biją już w świat,
W każdych wrogów i panów!
Lud wychodzi z za krat!

Tylko prawda zwycięża,
Tak czerwona jak krew!
Grzmie pieśń nasza orężna,
Roboczo-chłopski śpiew!

(Autor nieznan.)

Na ustach pieśń a w ręce młot,
I zawsze naprzód, w tył ani krok,
To nasze hasło i nasza broń,
Podajmy sobie braterską dłoń.

A śmiało naprzód i równać krok,
Chociaż dokoła szaleje grzmot,
My stworzyć chcemy piękniejszy świat,
I pierwszą bronić wolności kwiat.

A chociaż oczy zalewa pot,
My twardo dzierzmy żelazny młot,
I gromko nucim wolności śpiew,
Bo w naszych żyłach słowiańska krew.

Godło: „Młot”.

Pieśni dla SMP

II. nagroda

ADAMUS JAN

Przyszłości dzień

Do lepszej przyszłości zdążamy
Swą pracą wykuwać ją będziemy
Trud wszelki i wszelkie przeszkody
Swym hartem i wolą zwyciężym.

Idziemy w bój śmiało, otwarcie,
Wszak Polskiej Młodzieży my huf,
Z uśmiechem na ustach, z zapalem, uparciem
Wykujemy przyszłości swej dzień.

Do bratniej współpracy wzywamy
Narodów wszech młodzież, świat cały,
Kajdany przeszłości zrywamy
Przed nami mas ludu zwycięstwo.

Idziemy w bój śmiało, otwarcie,
Wszak Polskiej Młodzieży my huf,
Z uśmiechem na ustach, z zapalem, uparciem
Wykujemy przyszłości swej dzień.

III. nagroda

JASICZEK HENRYK

Stokrótką

Młodzieży świata wszystkich ras
Ty w czyn przekujesz słowo,
Tam gdzie postępu płomień zgaś
Zapalisz go na nowo.

Refren: Więc razem, młodzi Polacy,
W pracy zwycięstwo wyśpiewać,
Jeden jest front — front pracy,
Naprzód, wyrównaj, lewa...!

Niech nasza wola jest jak stal,
Żale, wahania są na nic,
Naprzód, naprzód, zbliży się dał,
Z rąk nam rozkwitnie socjalizm.

Refren: Więc razem, młodzi Polacy,
W pracy zwycięstwo wyśpiewać,
Jeden jest front — front pracy,
Naprzód, wyrównaj, lewa...!

ONDRUSZ JÓZEF

„Halina“

Z pogodnym czołem naprzód wciąż kroczyć,
Wiarą w zwycięstwo serca brać szturmem,
W słoneczną przyszłość kierować oczy
I precz odpędzać myśli pochmurne. —
Z huraganami w walkę iść śmiało
I piersi prężyć pod wrogów ciosy,
Trwać na przyczółku twardo jak skała,
A lepsze nam się uśmiechną losy!

W braterskim kręgu zespolić ręce
I w lepszą przyszłość zwartą iść masą,
Aby też gorzkich nie było więcej,
Aby nam słońce nigdy nie zgaśło. —
Serca nam w piersiach biją jak dzwony
I pieśń zwycięstwa nad światem leci:
W braterstwie będą żyć miliony!
Będziemy wszyscy braćmi na świecie!

*

MICHALIK FR.

„O lepszą przyszłość“

Złączeni razem, pięci bratnią ręką
Ruszamy naprzód w nowy lepszy świat
Zapominając, co było udręką,
Hodując nowy, lepszy pracy kwiat.

Pokażmy ludziom, że choć wiek nasz młody
Lecz dusza nasza już ukutą jest.
My z każdym i zawsze staniemy w zawody,
Gdzie chodzi o pracy cześć.

Nie ukolysz nas melodia tęskna,
Nie spocznie cicho ani dusza nasza,
Wsluchani wszyscy w nową pracę tętna
Maszerujemy — trzymając tempo marsza.

Pokażmy ludziom, że choć wiek nasz młody
Lecz dusza nasza już ukutą jest.
My z każdym i zawsze staniemy w zawody,
Gdzie chodzi o pracy cześć.

„Student K”.

PRZECZEK GUSTAW

„Krakatit“

Zapału mocą twórczych synów ziemi
Wybudujemy nowy świata zraq.
Piastowskiej ziemi solą się staniemy,
Wrośniemy w zagon jak wiekowy dąb.

Kto słaby wątpi, niech wyjdzie z szeregu!
Młodością chcemy przyspieszać wciąż
w biegu:
Nam sił wystarczy, by serca przeorać!
Niech w naszej pracy jutro znaczy wczoraj!

Podajmy dłonie wszystkim dobrej woli,
Niech się zacieśni zwarty ramion krąg
I wszystkie twórcze myśli dziś zespoli —
Do dzieła skupi pracę wszystkich rąk.

Kto słaby wątpi, niech wyjdzie z szeregu!
Młodością chcemy przyspieszać wciąż
w biegu:
Nam sił wystarczy, by serca przeorać:
Niech w naszej pracy jutro znaczy wczoraj!

KUBISZ PAWEŁ

Swe dłonie w jeden łańcuch zaplotę —
W boju i w pracy iść nad poziomy!
Bo młodość nasza stalowym lotem,
Który przebijie burze i gromy!

To nic, że trudny jest nasz marsz,
To nic, że opór zwalczyć trza!
Zdobyczy szlak, szlak gwiazdnych szarż
Ukryty dla nas nie jest w mgłach!

Ty co dnia słyszysz jak Śląsk pracuje —
Stał na hart idzie, łomocą sztolnie!
Z boju i z pracy szczęście wykują,
Nasze zwycięstwo, odetchnę wolniej!

To nic, że trudny jest nasz marsz,
To nic, że opór zwalczyć trza!
Zdobyczy szlak, szlak gwiazdnych szarż
Ukryty dla nas nie jest w mgłach!

CHODURA BR.

„HASŁO“

Naprzód, naprzód!: nasze hasło.
Nie nam gnuśnieć, tylko żyć.
Dbać, by życie nie przygaśło
i czynami w dzieje wryć
imię polskie, imię sławne,
co spłynęło morzem krwi.
Tak nam każą baśnie dawne,
W tym i honor wielki tkwi.

Hej, do dzieła, do roboty!
Lepszą przyszłość skują młoty.
(:Na nas młodych przyszedł czas.:)

Ojcowie nam wolność dali.
Za to im winniśmy cześć.
A za krew, którą przelali,
trzeba sztafardą wyżej wzniesić.
Słowem polskim kształćmy ducha!
Niechaj brzmi wesół śpiew!
Nie zmiecie nas zawierucha,
boć w nas dzielna płynie krew.

Hej, do dzieła, do roboty!
Lepszą przyszłość skują młoty.
(:Na nas młodych przyszedł czas.:)

CZESKA KSIĄŻKA O POLSCE

PRAGA (IP). W praskim wydawnictwie „Orbis“ ukazała się w tych dniach praca Fr. Smékala p. t. „Polsko od pravěku do dneška“, w której autor na 148 stronach podaje historię Polski od czasów najdawniejszych do chwili obecnej (w zarysie). Zwięźle traktuje autor o wszystkich fazach rozwojowych państwowości polskiej aż do zajęcia Polski przez wojska hitlerowskie w drugiej wojnie światowej, po czym obszerniej zajmuje się odbudową niepodległości po klęsce hitleryzmu i budowaniem nowej rzeczywistości. Szczególną wagę poświęcił autor tym okresom dziejowym, w których wyraźna była styczność Polaków i Czechów, jak n. p. w okresie panowania w Polsce Bolesława Chrobrego. Podkreślił też wspólne walki Polaków i Czechów z niemieckim niebezpieczeństwem, nie bał się poruszyć ani sporów wzajemnych w okresie międzywojennym, by następnie uwidatnić znaczenie polsko-czechosłowackiej współpracy i przyjaźni w okresie powojennym. Drobną tą pracą ma tym większą wartość, że poświęcono w niej także dużo uwagi rozwojowi kulturalnemu. Praca dopełniona jest wyszczególnieniem biografii.

HISTORIA CZECHOSŁOWACJI W OPRACOWANIU UCZYNOSŁ RADZIECKICH

PRAGA (IP). W ostatnim czasie uczeni radziecy interesują się żywo historią Republiki Czechosłowackiej. Instytut sławistyczny w Moskwie zapoczątkował w tych dniach przygotowania do wydania naukowego dzieła p. t. „Historia Czechosłowacji“. Dzieło obejmować będzie dzieje Czechosłowacji od czasów najdawniejszych do chwili współczesnej. Podkreślone zostanie znaczenie Wielkiej rewolucji październikowej dla powstania czechosłowackiego i dla rozwoju i rozbudowy współczesnej ludowo-demokratycznej Republiki. Dzieło obejmować będzie również krytykę czeskich i niemieckich burżuazyjno-nacjonalistycznych koncepcji historycznych, które w znacznym stopniu zaciemniają fakta historyczne w dziejach Czechosłowacji. Dzieło będzie pracą zbiorową kolektywu autorów, spośród którego wymienić należy czołowych pracowników Instytutu sławistycznego Sanczuka, Udalcową, Smirnową, Mielnikowa i innych.

Sekcja słowiańskiej filologii przy instytucie sławistycznym przygotowuje rozprawę o twórczości poety czeskiego Jerzego Wolкера. Autorem rozprawy jest Nikolskij.

Z WSPÓŁPRACY POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ

Jury dorocznej nagrody za działalność w zakresie przekładów literatury czechosłowackiej na język polski przyznało doroczną nagrodę w wys. 80.000 zł. za całość dorobku w dziedzinie przekładów i popularyzacji literatury czechosłowackiej Kazimierzowi Andrzejowi Jaworskiemu, red. pisma poetyckiego „Kamena“, w którym od szeregu lat ogłaszał liczne i wartościowe przekłady poezji czeskiej i słowackiej. Równocześnie girow Czech. przyznało nagrodę w wys. 10 tys. koron za całość dorobku przekładowego polskich utworów literackich na język czeski Fr. Hałasowi, poecie czeskiemu. (PAP)

KATOWICE. RTPD w socjalistycznym wychowaniu młodzieży. W ramach współzawodnictwa kulturno-oświatowego ió chórów górniczych podjęło współzawodnictwo na odcinku kulturalnym.

— Program obchodu Międzynarodowego Tygodnia Młodzieży Demokratycznej przewiduje na terenie Woj. Śląsko-Dąbr. akademie, manifestacyjne pochody młodzieży, wieczornice oraz liczne imprezy artystyczne.

— Do Katowic przyjeżdża na gościnne występy 55-osobowy zespół świetlicowy gimnazjum i liceum handlowego dla dorosłych w Żywcu z oryginalnym widowiskiem regionalnym pod tyt. „Zaloty góralskie“. ok

Do Miłośników

Arcydzieł Wieszczu Narodu
Adama Mickiewicza!

Spółdzielnia Wydawniczo-oświatowa „Czytelnik“ w Warszawie ogłasza przedpłatę na Narodowe Wydanie Dzieł Adama Mickiewicza. Tekst krytyczny opracowany na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki staraniem Komitetu redakcyjnego pod przewodnictwem Leona Płoszewskiego. Wydanie na papierze bezdrzewnym, w okładce półsztywnej. Seria obejmująca całość twórczości poetyckiej Adama Mickiewicza w czterech tomach (1700 stron druku) ukaże się w najbliższych tygodniach.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

1. Wysyłka czterech tomów rozpocznie się według kolejności zgłoszeń, począwszy przypuszczalnie początkiem maja br.
2. Cena czterech tomów (po 50.— Ktś za tom) wraz z dostawą — wynosi w przedpłacie Ktś 200.—, płatnych najpóźniej do 15 kwietnia br. na konto Okresni spóřitelna a zaloźna Ć. Tešin nr. k-ta Ć—7889 (na odwrócie zaznaczyć „Wydanie Mickiewicza“ Nr 410/441) lub w administracji Głosu Ludu. Zaznaczamy, że cena księgarska będzie dwukrotnie wyższa. Na żądanie wysyłamy czek na wpłatę. Deklaracja znajduje się w „Głosie Ludu“.

W CIESZYNIE POLSKIM POWSTAŁO TOWARZYSTWO NAUKOWE

Cieszyn (m). W sali W. S. G. W. odbyło się onegdaj zebranie organizacyjne, na którym postanowiono jednogłośnie powołać do życia Cieszyńskie Towarzystwo Naukowe, które byłoby placówką samodzielną lub też oddziałem istniejącego już w Katowicach Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Towarzystwo obejmie swym zasięgiem Cieszyn, Bielsko, Pszczynę i Żywiec. Poza tym podejmie ono wysiłki w kierunku nawiązania ścisłych kontaktów naukowych z zaprzyjaźnionymi narodami czeskimi i słowackimi.

Na zebraniu organizacyjnym dłuższy referat na temat konieczności powstania placówki naukowej w Cieszynie wygłosił prof. dr. Kohutek, przedstawiając jednocześnie cele nowopowstałego Towarzystwa. Chodzi tu nie tylko o ożywienie ruchu umysłowego, ale w równym stopniu o popularyzację wiedzy wśród świata pracy, o zbliżenie go do najnowszych zdobyczy nauki. Towarzystwo ma również na celu roztoczenie opieki nad samoukami i szperaczami, a więc ludźmi, którzy z tego czy innego powodu nie znaleźli dotychczas sposobu, aby swe zainteresowania intelektualne usystematyzować i należycie pogłębić. Takich samodzielnymi ścieżkami chodzących samouków, rekrutujących się ze wszystkich warstw społecznych, posiada ziemia cieszyńska wielu.

Po ożywionej dyskusji powierzono funkcje organizacyjne nowej placówki dr. Kohutkowi. Do ścisłego Komitetu organizacyjnego weszli poza tym prof. Zając i mgr. Bartulec.

FRYDERYK CHOPIN



Fryderyk Franciszek Chopin urodził się dnia 22 lutego 1810 roku w Żelazowej Woli, odległej od Warszawy o 57 km. Ojciec, Mikołaj Chopin, pochodził z rodziny francuskiej.

W 17 roku życia przywędrował do Polski, by nigdy już do Francji nie powrócić. Dla ziemi polskiej, na której gościnne znalazł przyjęcie, miał wiele uczucia, wdzięczności, czemu dał dowód, stając w szeregach walczących o jej wolność. Mikołaj Chopin, profesor Liceum Warszawskiego i Szkoły Aplikacyjnej, zasłużony wychowawca młodzieży polskiej, zmarł dnia 3 maja 1844 roku.

Justyna Chopin. — matka Fryderyka — pochodziła z polskiej rodziny Krzyżanowskich.

Urodzona w 1780 roku, zmarła dnia 1 października 1861 roku.

Z trzech sióstr Fryderyka Chopina najstarszą była Ludwika, żona prof. Józefa Jędrzejewicza. Druga z kolei, Iza-

bela, była żoną prof. Antoniego Barcińskiego. Najmłodsza z sióstr, niezwykle utalentowana, zgasła dnia 10 kwietnia 1827 roku w 14 wiośnie życia.

Pierwszym i jedynym nauczycielem gry fortepianowej Fryderyka Chopina był Wojciech Żywny, Czech z pochodzenia, entuzjastyczny wielbiciel arcydzieł Jana Sebastiana Bacha, który zamilowanie to przekazał swemu genialnemu uczniowi.

Dnia 24 lutego 1818 roku na koncercie, urządzonym na cel dobroczynny, wystąpił Chopin po raz pierwszy publicznie, wykonując z wielkim powodzeniem koncert Gyrovetzta.

Po chlubnym ukończeniu Liceum Warszawskiego Fryderyk Chopin przez 3 lata pozostawał uczniem Józefa Elsnera w Szkole Głównej Muzyki, w klasie kompozycji. Dnia 20 lipca 1829 roku zakończył swe studia muzyczne, stając się samodzielnym artystą z oceną „geniusza muzycznego“.

Koncertem w Teatrze Narodowym w dniu 11 października 1830 roku żegnał Chopin Warszawę, by dnia 2 listopada opuścić ją na zawsze.

Fryderyk Chopin wyjechał z Polski jako dojrzały kompozytor, twórca licznych dzieł, w tym dwóch Koncertów fortepianowych i Wariacji op. 2 „La ci

darem la mano“ na tematy z Don Juana Mozarta.

Polska i jej rodzinny wpływ kulturalny stworzyły Chopina-artystę i kompozytora.

Dziewiętnastoletni okres pozawarszawski, to okres zmagania wewnętrznego artysty, lata intensywnej twórczej pracy, uwieńczonej europejską sławą, to tęsknota za Ojczyzną, domem rodzinnym, wspomnienia pierwszej miłości ku Konstancji Gładkowskiej, to głębokie uczucie dla Delfiny Potockiej, nieśczęśliwa miłość do Marii Wodzińskiej, wieloletnia przyjaźń z George Sand. To Wiedeń, Monachium, Stuttgart, Paryż, Karlsbad, Drezno, Majorka, Nohant. To Londyn — rok 1848 — ostatni koncert publiczny Chopina, dobroczynny i — jak pierwszy — poświęcony Rodakom.

Dnia 24 listopada 1848 roku powraca Chopin do Paryża u schyłku swych sił fizycznych.

W nocy, dnia 17 października 1849 r., w obecności siostry i najbliższych przyjaciół Fryderyk Chopin umiera.

Pochowany został na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu.

Serce Wielkiego Kompozytora zgodnie z Jego wolą wróciło do Polski, gdzie do dziś spoczywa w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Jesteśmy dumni z wielkich tradycji i wspaniałych osiągnięć naszej kultury narodowej. Szczycimy się tym dorobkiem i czynimy go własnością nie uprzywilejowanych grup, jak dawniej, nie szlachty, czy elity burżuazyjnej, lecz własnością mas pracujących, własnością całego narodu.

Bolesław Bierut

Kiedy urodził się Fryderyk Chopin

W ramach popularyzacji polskiej kultury muzycznej, a w szczególności jej czołowego przedstawiciela Fryderyka Chopina, uwydatnia się rażąco bardzo poważna luka, powstała wskutek braku biografii w ujęciu jak najbardziej przystępnym, a jednocześnie na podstawie studiów naświetlającej prawdziwie i wyczerpująco, niektóre niezupełnie jeszcze jasne tak fakty, jak i całe okresy jego życia.

Nawet po przeczytaniu takich dzieł jak: Franciszka Liszta: „Chopin“, Nieckensa „Fryderyk Chopin jako człowiek i muzyk“, Karasowskiego „Fryderyk Chopin, życie, listy, dzieła“, czy wreszcie Nowaczyńskiego „Młodość Chopina“, nie można sobie stworzyć jakiegos skryzalizowanego poglądu na pewne fragmenty jego życia, mające niewątpliwie wielki wpływ tak na rozwój talentu jak i na samą twórczość.

Pierwszym, który przystąpił do pisania biografii Chopina, był Franciszek Liszt. Pracę swą rozpoczął prawie bezpośrednio po śmierci wielkiego kompozytora, bo gdy Chopin zakończył życie 17 października, to list, którym Liszt poprzeczył swą pracę, do siostry Chopina Ludwiki Jędrzejewiczowej nosi datę 14 listopada 1849 r. Oto jego tłumaczenie:

„Pani! Długotrwała przyjaźń moja z Bratem Pani, szczere i głębokie uwielbienie, które miałem zawsze dla Niego, jako dla jednej z najgodniejszych wielkości naszej sztuki, wkłada na mnie do pewnego stopnia obowiązek napisania paru stron ku czci Jego pamięci. Zbierze się zapewne tyle, że będą mogły stworzyć broszurę od 3 do 4 arkuszy. Ażeby zapewnić tej pracy ścisłość pożądaną, niech mi wolno będzie, opierając się na zażyłych stosunkach moich z dostojnym Zmarłym, zadać Pani szereg pytań, dotyczących jego życia; byłbym nieskończenie wdzięczny, gdyby zechciała dołączyć odpowiedzi na marginesie. Sekretarz mój pan Bellini, który będzie miał zaszczyt wręczyć Pani tych słów kilka, upoważniony jest również do przesłania mi odpowiedzi Pani w czasie jak najkrótszym. Zechciej Pani przyjąć wyraz moich uczuć pełnych szacunku i oddania. — Franciszek Liszt.“

Jak z powyższego wynika, miał najlepsze intencje przystępując do pisania biografii Chopina, mimo to po opublikowaniu jej w „La France musicale“ w roku 1851, tak rodzina Chopina, jak i inne osoby z jego bliskiego otoczenia ustosunkowały się do pracy Liszta bardzo nieprzychylnie. Zarzucano mu między innymi, że celowo nie wspominał o zupełnie nowym sposobie uderzenia, które zrobiło z fortepianu inny instrument. Mówiono, że pisał jedynie z chęcią przypodobania się George Sand, lecz chybił celu, gdyż ta jak wszyscy inni jest wielce niezadowolona. Panna Jane Stirling, uczennica Chopina, gorąca jego wielbicielka, pozostająca z nim w przyjaznych stosunkach do chwili śmierci, w liście do Ludwiki Jędrzejewiczowej z dnia 4 marca 1852 roku użyła bardzo dosadnego i złośliwego określenia: „użyj tu — pisała panna Stirling — przysłowia wielce pospolitego; splunął na talerz, ażeby w innych wzbudzić obrzydzenie, — napisał, ażeby nikt inny nie pisał“.

Jeżeli chodzi o pytania, o których jest mowa w liście, to było ich dwanaście, a Liszt stworzył z nich rodzaj kwestionariusza, pozostawiając półstronnicowy margines na umieszczenie odpowiedzi. Pierwsze pytanie kwestionariusza brzmiało: data i miejsce urodzenia. Nie należy się właściwie dziwić, że Liszt, chociaż jak sam powiada, pozostawał z Chopinem w przyjaznych i zażyłych stosunkach przez długie lata, nie znał ani daty, ani miejsca urodzenia. Zastanawiającą natomiast jest od-

powiedź umieszczona obok tego pytania: „na pytanie pierwsze — brzmi ona — można odpowiedzieć jedynie, opierając się na wspomnieniach matki, żyjącej jeszcze“.

Uderza bardzo oryginalne podejście do zagadnienia. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że każdy człowiek posiada dokument; tak zwaną metrykę urodzenia, która służy za podstawę do określania wieku i długości życia. Rodzina Chopina powołuje się na wspomnienia żyjącej jeszcze matki, a nie na metrykę, pomimo, iż wie, że taka znajduje się w księgach kościelnych parafii Brochowice, powiat Sochaczew, a którą późniejszy proboszcz tej parafii ks. Bielawski ogłosił w periodyku „Echo muzyczne“ Nr 486, rok III, z dnia 21 stycznia 1893 roku w tekście następującym:

„Ja, Ignacy Mariański, wikary kościoła, spełniłem obrzędy nad niemowlęciem, ochrzczonym z wody, dwóch imion Fryderykiem Franciszkiem, urodzonym dnia 22 lutego z Wielmożnych Mikołaja Choppen, Francuza i Justyny z Krzyżanowskich. Chrzestni: Wielmożny Franciszek Grębecki ze wsi Ciuliny z Wielmożną Anną Skarbówką, hrabianką z Żelazowej Woli. 23 kwietnia 1810 roku.“

O autentyczności metryki powyższej, która posiada tekst łaciński, pisze Mieczysław Karłowicz w swoich „Pamiętkach po Chopinie“ — wydanych w roku 1904. A o autentyczności do niedawna nieznanego polskiego tekstu metryki, który różni się znacznie w treści od łacińskiego, nosząc jednak tę samą datę tak urodzenia jak chrztu, miałem okazję przekonać się osobiście.

Wydawało by się, że nie może być żadnych zastrzeżeń co do daty urodzenia wielkiego kompozytora, a jednak, jak wynika z korespondencji rodziny do Chopina, data ta nie jest uważana przez nią za datę urodzin. Właściwą według nich jest data 1 marca 1809 roku.

W liście Ludwiki Jędrzejewiczowej z dnia 21 marca 1842 czytamy:

„Mój najdroższy Fryderyku! Dopiero dziś Ci winszujemy za pierwszy i piąty marca.“ —

Dzień piątego marca jest dniem Fryderyka; ze słów powyższych wynika z niezbitą jasnością, że rodzina uważa dzień pierwszego marca za rocznicę urodzin. Podobną wzmiankę znajdujemy w liście matki Fryderyka z roku 1837.

„Dzień pierwszy i piąty marca nadechodzi, a ja Cię uściskać nie mogę.“

Prawdopodobnie zdanie to byłoby wystarczającą odpowiedzią dla Liszta na pierwsze pytanie, postawione w kwestionariuszu, gdyby mógł być list ten dostać do rąk. Niestety był on wówczas w posiadaniu panny Stirling, która sama będąc doskonale poinformowana o właściwej dacie urodzin Chopina, nie była jednak wcale skłonna do sprostowania i popularyzowania tej daty, co wynika chociażby z listu pisanego do Ludwiki z dnia 1 marca 1851 ro-



Wnętrze domu w Żelazowej Woli

ku; na wstępie którego skarży się, że dawno nie miała wiadomości, lecz że dzień ten, to znaczy dzień urodzin, nie może minąć, by nie miała napisać chociażby kilku słów do kogoś mu bliskiego. Posyła kwiaty zerwane na grobie jego i dodaje:

„Szczęśliwa jestem, że świat nie wie o tej



Dom w Żelazowej Woli, w którym urodził się Fr. Chopin

IV Międzynarodowy Konkurs im. Fr. Chopina

ORGANIZOWANY W WARSZAWIE 15. IX.— 15. X. 1949 PRZEZ KOMITET WYKONAWCZY ROKU CHOPINOWSKIEGO POD PROTEKTORATEM PREZYDENTA R. P. BOL. BIERUTA

Międzynarodowe Konkursy Chopinowskie w Warszawie, których inicjatorem jest prof. Jerzy Żurawlew, datują się od roku 1927 i w myśl powyższej uchwały miały się odbywać co pięć lat.

Do I konkursu w r. 1927 stanęło 26 kandydatów z 9 państw. Laureatami byli: I nagroda *Lew Oborin* (ZSRR), II *Stan. Szpinalski* (Polska), III *Róża Etkin* (Polska), IV *Grzegorz Ginsburg* (ZSRR).

Do II konkursu w r. 1932 stanęło 70 kandydatów z 19 państw. Laureaci: I *Aleksander Uniński* (Francja), II *Imre Ungar* (niewidomy od urodzenia — Węgry), III *Bol. Kon* (Polska), IV *Abram Lufer* (ZSRR).

W r. 1937 odbył się konkurs, w którym stanęło 80 kandydatów z 21 państw. Laureaci: I *Jakób Zak* (ZSRR), II *Róża Tamarkina* (ZSRR), III *Witold Malcużyński* (Polska), IV *Lance Dossor* (Anglia).

Druga wojna światowa spowodowała przerwę w kolejności konkursów. Do roku 1942, w którym miał się odbyć IV konkurs, wykonywanie muzyki Chopina było zabronione przez niemieckich okupantów. W r. 1942 zezwolono grać Chopina z wyjątkiem Polonezów, Mazurków, Etiudy c-moll, tych najbardziej pod względem formy i treści polskich utworów. Zamilkła muzyka Chopina na publicznych estradach, jako protest społeczeństwa polskiego i zesłała do podziemia, gdzie na setkach zakonspirowanych koncertów, tak w Warszawie jak i w prowincji pianiści polscy, składając hołd pogwałconemu przez barbarzyńców geniuszowi, krzepili ludzkie serca jego muzyką.

Konkurs jest 3-etapowy i składa się

1. z eliminacji bez udziału publiczności, obejmującej wykonanie 3 utworów z programu ustalonego przez Komisję Eliminacyjną;
2. z publicznego recitalu obejmującego 7—8 utworów, wybranych dowolnie z wyznaczonego programu;
3. z publicznego wykonania z tow. orkiestry jednego z dwóch koncertów fortepianowych (w całości).

Warunkiem uczestniczenia w konkursie jest m. in. cenzus wiekowy od 16 do 32 lat.

W I i II etapie konkursu kandydaci występują nie pod swoimi nazwiskami, lecz pod nu-

merami, wylosowanymi przez siebie w przeddzień każdego etapu. Komisja sędziowska, złożona z najwybitniejszych muzyków krajowych i zagranicznych, obraduje za zasłoną w ten sposób, żeby nie widząc występujących kandydatów, słyszeć wyraźnie ich grę.

Komisja ocenia grę kandydata, stosując następującą ocenę:

- 1—5 bardzo złe wykonanie,
- 6—10 złe wykonanie,
- 11—15 dostateczne wykonanie,
- 16—20 dobre wykonanie,
- 21—25 bardzo dobre wykonanie.



Pomnik Chopina w Warszawie
— w r. 1940 zburzony przez Niemców

Do przejścia z jednego etapu konkursu do następnego, potrzebne jest uzyskanie minimum 18 punktów.

Po zakończeniu klasyfikacji II etapu, przewodniczący komisji otwiera kopertę z nazwiskami i ustala imienną listę uczestników zakwalifikowanych do III etapu.

Pierwsi czterej laureaci konkursu w kolejności uzyskanych punktów otrzymują następujące nagrody:

- I. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej,
- II. Prezesa Rady Ministrów,
- III. Ministra Kultury i Sztuki,
- IV. Prezydenta m. st. Warszawy.

W razie równości punktów, pierwszeństwo do nagrody posiada uczestnik młodszy wiekiem.

Komitet Wykonawczy Roku Chopinowskiego postanowił zaprosić do Jury Konkursowego wybitnych przedstawicieli świata muzycznego z następujących krajów:

Anglii, Austrii, Belgii, Brazylii, Bulgarii, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanii wolnej, Meksyku, Rumunii, Stanów Zjednoczonych, Ameryki Półn., Szwecji, Szwajcarii, Węgier, Włoch i ZSRR. (eg.)

*

Fundusz Stypendialny im. Fr. Chopina

Uroczystości związane z Rokiem Chopinowskim są manifestacją uczuć całego Narodu Polskiego dla genialnego twórcy, który polską pieśń ludową podniósł na najwyższy poziom sztuki i włączył ją do kultury całego świata.

Przez „podniesienie ludowości do ludzkości” wskazał Chopin niewyczerpalne źródła twórczości i drogą rozwoju muzyki polskiej.

Uczucie wielkiego twórcę można nie tylko przez popularyzację jego genialnych kompozycji, lecz również przez umożliwienie studiów muzycznych dzieciom tych, którzy pieśń ludu polskiego przechowali żyjącą do dziś dnia.

W tym celu przy Tow. Burs i Stypendiów w Polsce utworzony został *Fundusz stypendialny im. Fr. Chopina*, który ma na celu umożliwienie studiów muzycznych najuboższej, a niezamożnej młodzieży ze sfer robotniczych, chłopskich i inteligencji pracującej.

Fundusz stypendialny im. Fr. Chopina, stanie się żywym pomnikiem zbudowanym przez społeczeństwo polskie Geniuszowi Muzyki.

*

Księgarnia Wydawn. „Ex Libris” w Warszawie przygotowuje do druku autologię o Chopinie pt. „Fr. Chopin — natchnieniem poetów” w opracowaniu Krystyny Kobylańskiej, członka Komisji Naukowej Instytutu im. Fr. Chopina.

rocznicy: wszyscy tam pójda w dzień jego imieniu. Powiedział raz do mnie: „o dniu tym wie i pamięta rodzina moja, pewna przełożona pensji i pani.”

Dnia tego uczuwał dziecinna potrzebę usłyszenia jakiegoś tkliwego słowa.”

Wynika z tego, że i sam Chopin datę tę uważał za prawdziwą. co zresztą jeszcze dobitniej podkreślił w liście swym, pisanym do polskiego towarzystwa literackiego w Paryżu, ogłoszonego przez Władysława Mickiewicza w „Pamiętkach polskich w Paryżu”, a przedrukowanego przez Tygodnik Ilustrowany Nr 2191, rok 42, z dnia 19 października 1901 r.

Poza tym koniecznym jest zwrócić uwagę na błąd, który popełniają wszyscy dotychczasowi biografowie Chopina. Utrzymują oni mianowicie, że Fryderyk był trzecim z kolei dzieckiem Chopinów. Gdy tymczasem na podstawie metryki Izabelli Chopinówny, później Barcikowskiej widać, że przyszła ona na świat dnia 9 lipca 1811 roku,

Czy więc Fryderyk urodził się pierwszego marca 1809, czy też dwudziestego drugiego lutego 1810, w każdym razie Izabella była od niego młodszą. Potwierdza to również list ojca



Tablica pamiątkowa w miejscu urodzenia Fr. Chopina

Chopina z początku roku 1834, w którym donosi o zaręczynach Izabelli:

„Starsza Siostra Twoja jest zadowolona i szczęśliwa, śliczne dzieciątko związek jej umacnia. Młodszą być może już niedługo będzie z nami. Przyjaciół Twój Barcikowski prosił o jej rękę i myśmy dali zezwolenie.”

Z treści powyższego wynika, że Chopin miał tylko jedną siostrę starszą od siebie, nie zaś dwie, jak twierdzą wszyscy biografowie. Tak więc powstały dwa mylne pojęcia: jedno nieuzasadnione co do kolejności urodzin, drugie spowodowane najprawdopodobniej jakimś błędem czysto administracyjnym. Być może, że błąd ten powstał wskutek odbycia chrztu w następnym roku kalendarzowym po urodzeniu. Najwłaściwszym będzie przyjąć datę uważaną za prawdziwą przez rodzinę Chopina i niego samego, która to zresztą została za sprawą panny Stirling wyryta na pomniku nagrobkowym, dłuta Glésingera w Paryżu, tj. dzień 1 marca 1809 roku.

Gabriel Zych.
(„Kuznica”)

OD REDAKCJI: Artykuł ten jest fragmentem dłuższej pracy Stan. Hadyna na temat życia i twórczości Fr. Chopina, która to praca wyjdzie niebawem drukiem w formie powieści o Chopinie. Autor — syn znanego i na naszym terenie Jerzego Hadyna, który kładł podwaliny pod rozwój naszego ruchu śpiewaczego w czasach przed pierwszą wojną światową — należy do grona młodych utalentowanych kompozytorów polskich (uczeń Różyckiego), a ponad to o nieprzeciętnych zdolnościach literackich. Stanisław Hadyna jest laureatem Międzynarodowego Konkursu rozpisanego w ub. roku przez Min. Sztuki i Kultury na scenariusz długometrażowego filmu o Chopinie. Scenariusz ten zawiera również fragment dotyczący genezy Etiudy Rewolucyjnej.

W roku bieżącym obchodzimy stuletnią rocznicę śmierci największego kompozytora polskiego, Fryderyka Chopina. Życie jego zapłonęło na wąskim odcinku czasu i zapaliło miliony serc swoim pięknem. 39 lat życia ziemskiego starczyło mu, aby się unieśmiertelnąć. Jego rodzice to: Mikołaj Chopin, Francuz z pochodzenia i matka Polka Justyna z Krzyżanowskich. Etapy jego ziemskiej wędrówki od chwili urodzenia: to Żelazowa Wola, Warszawa, Wiedeń, Sztutgart, Paryż, potem wypadły do Dreżna, Karshadu, Lipska, Marienbadu, na wyspę Majorce, do Nohant, potem do Anglii i Szkocji i znów do Paryża. Ostatnią swoją wędrówkę odbył w 1849 roku na cmentarz Pere Lachaise, odprowadzany przez tysięczne tłumy i największych artystów Francji.

Kamieniami milowymi jego drogi w nieśmiertelność to: młodociane wariacje na fortepian i orkiestrę na tematy z op. Don Juan Mozarta, 56 Mazurków nazwanych przez kogoś tańcami duszy, 27 tytanicznych Etiud stanowiących przewrót i szczyt techniki fortepianowej, Scherza, Ballady, Sonaty i wiele, wiele innych kompozycji.

Wielki krytyk amerykański Huneker, nazwał niegdyś Chopina „muzykalną duszą Polski”. W niej ucieleśniła się jej polityczna namietność. Słowianin z pochodzenia, Paryżanin z przyzwyczajenia, jest otwartą bramą muzyki, ponieważ wpuścił na zachód muzyczne idee wschodu, element słowiański i wszystko, co się zachodowi mogło w naszej sztuce wydawać niebezpieczne. Schuman nazwał go najdumniejszym i najpoetyczniejszym duchem swego czasu.

Do najbardziej znanych i najlepiej odmalowujących burzliwą i patriotyczną naturę Chopina należy jego słynna Etiuda Rewolucyjna c-moll z op. 10, powstała we Wiedniu na wieść o wybuchu Powstania Listopadowego w Warszawie.

Przypomnijmy jak to było. Chopin przyjechał do Wiednia w drugiej połowie listopada 1830 roku z Pragi. Towarzyszył mu Tytus Wojciechowski.

Złe przecucia dręcą Chopina, miałby największą ochotę wrócić z powrotem do kraju, ale Tytus Wojciechowski, który sam nie miał ochoty wracać, odmawia go od tego zamiaru. Przyjechali do Wiednia i zamieszkali w hoteliku „Zum Goldenen Lamm”. W pierwszych dniach pobytu w stolicy Austrii odwiedzali starych znajomych, szukali mieszkania, chodzili do Opery.

Następne dni przeszły pod znakiem wizyt u dr. Malfatti'ego, hr. Hussarzewskiego, pani Weyberheim i Mittaga. 30 listopada otrzymał Chopin oficjalne zaproszenie na przyjęcie u hrabiny Rzewuskiej, wyznaczone na środę 2 grudnia.

Dzień był chmurny i zimny. Szare śniegowe chmury wisiały nisko nad miastem. Z północy wiał wiatr.

— To z Polski wieje — mówił Fryderyk, gdy szli Ringiem do hrabiny na zapowiadziany raut, — ciekawym, co nam przywieje. —

— Wczesną zimę — rzekł Tytus. — Tak wróżą. Pod Alpami już pono leży sporo śniegu. — W Warszawie już też chyba białą, jak myślisz?

Tytus nie odpowiedział. Jakaś myśl usiadła mu zmarszczką na czole. Szli w milczeniu. Po tem rzekł: — Ten twój listopadowy sen jest podejrzanym.

— Jaki sen?

— No, jużś zapomniał? O tych czerwonych różach na śniegu.

Chopin machnął ręką.

— I kamienny król skakał na kamiennym koniu... Sen mara. Cóż ci się przypominało. Byłś zajęty strudłem.

Tytus szedł za jakąś własną myślą.

— A jeśli róże oznaczają krew? Krew na śniegu?

Chopin machnął ręką powtórnie, ale potem przystanął zaskoczony. Jakiś chłód dziwny poczuł pod czaszką.

— A wiesz, że to możliwe?

Nagły lęk ścisnął mu serce. Chciał się go pozbyć gwałtownie.

— Ale ja nie wiem snów proroczych. Cóż znowu... Tak się śniło, szalało... — Usiłował zlekceważyć, ale podejrzenie raz zastane, wschodziło szybko i groźnie.

— Też się wybrał z tłumaczeniem snów — rzekł niechętnie z wyrzutem — nie lubię, jak mnie ktoś denerwuje przed koncertem.

— Przecież ci nie chciałem denerwować — bronił się Tytus.

— Tak, ale w rezultacie jestem niespokojny. Teraz machnął ręką Tytus.

— Eh, głupstwo, nie ma się czym przejmować.

— To pociąg gadał.

Szli chwilę w milczeniu zajęci swoimi myślami. Potem odezwał się Chopin:

— Czy masz jakie wiadomości z Polski? Czytałeś dzisiejsze gazety?

— Nie.

— Ja też nie.

Zaczął polatywać drobny śnieg. Tu i ówdzie. Rzadko.

— U Rzewuskiej na pewno ktoś będzie miał gazetę — rzekł Tytus. Mimo woli przyśpieszyli kroku.

Rozjarzone salony skupiły się wokół dziesiątkiem uprzejmych uśmiechów, pachnących technię, białych ramion, iskieł pierścieni, spojrzeń, słów.

Pani domu wprowadza: monsieur Chopin.

Lecz prawie wszystkich już zna. Świecą orderami na frakach, koliai na białych dekoltach. Damy i panowie. Elita.

Ks. Schwarzenberg, ks. Kinsky, ks. Lichnowsky, hr. Dietrichstein, hr. Gallenberg, hr. Hussarzewski, baron Meindorf, Malfatti. Ich żony, córki. Inni.

Jasne atropy kąpią stalaktytami skryształowych światel i toną odbiciem w lśniących posadkach, jak w zaczarowanym jeziorze.

Strojni goście, jak karciane walety i damy, głowami do góry i refleksem w dół, stąpają szklannie, wytwornie.

Półgłośnie rozmowy, ciche śmiechy, szelesty sukien, wachlarzy, laskoczą mile świadomość. Byłby zadowolony i w swoim żywiole, gdyby nie słowa Tytusa. Usiłuje je zapomnieć a równocześnie szuka okazji, aby zapytać o „zagraniczne nowości”. Zaplątany w tematy artystyczne nie może jakoś wybrnąć. Gallenberg suszy mu głowę jakąś imprezą w teatrze, Czerny wypytuje o znajomych w Dreźnie, Gyrowetz o plany na przyszłość.

Potem zostaje przedstawiony znanej pianistce pani Cibini — i jest zmuszony choć przez krótki czas dotrzymać jej towarzystwa. Rozmawiając o Moschellsie i uczniach Czernego. W żaden sposób nie może logicznie wypłynąć na wody międzynarodowej polityki.

Służba roznosi likiery i wino.

Goście piją na zdrowie cesarza, zdrowie pani domu, na zdrowie pana Chopina. Teraz wypada coś zagrać.

Zapraszającym pochyleniem, gestem, odsłaniają mu drogę do fortepianu. Lokaje ustawiają fotel w półkola. Damy zajmują miejsca. Za nimi siadają panowie.

Cisza.

Sklonił lekko głowę i dotknął palcami klawiszy.

Walcem zatoczył zdumienia. Powiecznie i giętnie. Z wdziękiem, chociaż tęsknie. Załamał salon w rozblaskach.

Uśmiechają się przyjaźnie. Utrafił w ich strunę ten Polak.

Ale jakie jest inny od Straussa, o jakie nieba odmienny!

Oklaski.

Potem nowy walc. A potem znowu oklaski.

„Jaki on delikatny, wytworny, ciekawy” — zachwycają się panie.

Taki, jak jego muzyka: gwiazdy szronu na szybach. Gwiazdy płatków śniegowych. Zatrzymać dech — by nie zdmuchnąć. Nie zniszczyć.

To nie Beethoven, kanciasty, zaniedbany kobold, gbur o mocnych szczękach i pięściach, wbiły swą sztuką maszyn w ziemię, jak katedra, śmiałyimi łukami sięgająca gwiazd, ale nie gwiazda.

Porównania narzucają się tym mecenasom sztuki. Wielkim Amatorom. Wytwornym Dyletantom. Prawie wszyscy znali osobiście Beethovena. Niektórzy z nich byli jego przyjaciółmi.

Ks. Lichnowsky gościł go u siebie we Wiedniu i w Gratzu. Wyzначił mu roczną rentę. Hrabina Gallenberg to słynna Julia Guicciardi, w której kochał się beznadziejnie Beethoven, i której poświęcił swą księżycową sonatę „quasi una fantasia”. Hofkapellmeister Lachner i Schuppanzigg, Ignacy Seyfried, to przyjaciele Beethovena. Czerny, to jego uczeń. Dr. Malfatti, który o mało nie stał się krewnym Beethovena poprzez bratanicę Teresę, leczył pod koniec ogłuchłego geniusza.

Nie ma na sali prawie nikogo, kto by w ten czy inny sposób nie był bliżej czy dalej związany znajomością czy przyjaźnią z tym ponurym cyklopem tonów, cioszącymi brutalnie granitowe cuda swych nieśmiertelnych symfonii. Teraz słuchają Chopina. Wprawia ich w zamęt. Improwizuje na dane tematy tak, jak nie czynił tego dotychczas nikt. Niemal nieuchwytny w swej muzyce a jednak potężny, jak wiatr.

— Ein Genie — szepczą damy.

Panowie milczą z uznaniem.

Potem jest przerwa. Oklaski. Uściski rąk. Gratulacje.

Zacieśniają koło zachwytem. Nie może się od nich uwolnić.

W salonie obok, dr. Malfatti rozmawia z Tytusem, ogłędnie i z pewnym zdziwieniem. Mówią o polityce, o Metternichu, o carze. Nie obca są doktorowi sprawy polskie. Żona jego

REWOLUCYJNA

Polka, z domu hrabianka Ostrowska. Teść polskim senatorem i wojewodą.

— Czy sądzi pan, że dojdzie do wojny z Francją? — pyta Tytus doktora.

— Nie przypuszczam — odpowiada dr. Malfatti — zwłaszcza teraz, po wybuchu powstania.

Tytus pobałdł nieco, ale jeszcze nie jest pewien. Tyle jest powstań w Europie...

— O jakim powstaniu doktor myśli?

Malfatti jest zdziwiony. Uduje ten Polak, czy co?

— No pewnie, że o powstaniu w Warszawie. Czy nie pan o tym nie wie?

Widząc zdumienie Tytusa, wyciąga gazetę „Extrablatt“. Rozciąga na stoliku. Czerwone litery skaczą do oczu:

„Aufstand in Warschau.“

Tytus nie może ochłonąć. Czyta piątę przez dziesiątę.

Carewicz wygnany z Warszawy. Rząd Tymczasowy. Bunt w armii książęcej...

— I co pan zamierza — pyta Malfatti.

Tytus wzruszył ramionami.

— Chyba czekać wypadnie. — Jeszcze myśli nie zebrał.

— Chodźmy posłuchać — mówi doktor tymczasem, bo widzi, że damy siadają w fotelach. Zdolały uprosić Chopina. Będzie grał swoje wariacje na tematy Mozarta.

— Szkoda, że Tatiszczewa nie ma — mówi jeszcze hr. Rzewuska.

Tatiszczew, ambasador carski, był zaproszony na koncert, ale nie przyszedł.

— Pewnie demonstracja — mówi Hussarzewski — nasz mistrz jest Polakiem, wiadomo...

— To cóż z tego? — pyta zdziwiony Chopin — car jest królem Polski.

— Był — uśmiechnął się Hussarzewski.

— Jak to „był“?

Rzewuska spojrziała na hrabiego: — On jeszcze nie wie. — A potem do Chopina:

— W Warszawie wybuchło powstanie. 29 listopada. — Magnęła ręką.

— Ale to nie ważne. Prosimy, prosimy, niech pan gra, mistrzu.

Jak pchnięty, automatycznie podszedł do fortepianu. Usiadł.

Myśli zdmuchnięte.

Pustka, w której kołuje strach. Lęk o tych, co zostali. Tam. W Warszawie.

Właściwie nie widział salonu ani zebranych gości. Przed oczyma zawisła mgła przetykana złością świecami.

Ktoś klaskał. Klaskano...

Jakby płomień trawił trzeszczące gałęzie. Zimny pot osiadł mu na czole. Machinalnie podniósł rękę.

Mozart. Grzeczny, ułaskawny, spokojny, zegarkowy Mozart?

Palce szukają klawiszy.

Potrącone struny mającą przewidywaniem.

Mgła gęstnieje, jak dym kłębiący nad dachy.

Potem trysnęły płomienie. Nagle. Prosto ze strun. I czuł się, jak iskra lecąca na proch.

Zaniosło odgłosem Warszawy.

Pryśła cisza zmiażdżona ciosem wściekłego akordu.

Goście nagle zdrętwieli. Zimnym dreszczem powiało. Jeszcze tętni echo zabłąkane w salonnach a już stoczył się po białych stopniach klawiszy, na złamanie karku, po trzy schody w dół, z wartowni, z płonącym meldunkiem, pasaż:

Powstanie!

Jak huragan zawył gdzieś w basach, wśród piwnic, na dole i piętrze się zbełtanymi tonami, leci z szumem w górę, spieniony znowu opada i jęczy w przepaściach wichurą.

Szarpnięte gwałtownie soprany, krzyczą w niebiosach rozpaczonym wezwaniem, jakby ktoś wołał o pomoc, wyciągając w górę ramiona synkopowanych oktaw. A tam w dole, przewalają się tony, kłębią, huczą i rosną.

Lecą spienionym szaleństwem, jak fale podczas powodzi i znowu mijają. Przechodzą.

— Co to jest? — zapytał pobladły Malfatti.

— To przecież nie Mozart, na Boga.

Tytus stał urzeczony. Wryty. Wciśniony w posadzkę. Patrzył rozszerzonymi oczyma. Drżał.

— To echo walczącej Warszawy — wyszeptał — przyzywa...

Chopin gra. Palce jego migają po klawiaturze. Raz leca do góry, prześcigając się wzajemnie, raz pędzą w dół i mącą grzmoty na krańcach. Prawa ręka w silnych, zdecydowanych oktawach, wybija główny, tragiczny, urywany motyw, tak pelen pogardy i dumy, że

dreszcz przechodzi po kościach. Pochyla się lekko.

Mgły rozpuszczają się w łzach.

Pomiędzy otwartym wiekiem fortepianu a strunami widzi ją:

Konstancja!

Chciałby krzyczeć, wołać... Zaciśka zęby.

Nie. To Julia Guiciardi. Jej włosy są ciemne, tamtej były blond.

Firma fortepianu złoci się nad klawiaturą: Stein.

A burza toczy bałwany i bryzga.

Patrz na siebie lub siedzą zdrętwiali.

Jaka niezgłębiona przepaść ujawnia się między nimi a nim.

Wygodna, elegancka, mieszczańska elita, arystokracja i szlachta.

Układni uczniowie Mozarta.

Są zaniepokojeni. Ich pobłażliwy, dworny uśmiech został zakłócony jakimś podmuchem szaleństwa.

Patrz zaskoczeni, ale nie pojmą nigdy. Ich pudrowane serca, zamknięte w zdobnych bombonierkach nie odbierają echem szaleństwa. Są głuchonieme na bunt. Zatrwożone.

Czy to możliwe, aby ten demoniczny mefisto wznoszący dźwiękami Dies Irae był jednoznaczny z tym subtelnym marzycielem zaledwie z przed chwili? A tony się kłębią i huczą. Burzą, jak myśli w rozterce. Coraz głośniejszy krzyczy rozbiitek wyciągając w niebo ramiona, miotany rozpasanymi falami —

„Odezwi się!“

Poszarpane chimury gnają niebem, jak tabuny dzikich koni.

„Odezwi się!“

Bo strzelę przeciw twej naturze,

jeśli jej w gruzy nie zburzę...

Jeszcze brzmi ostatnim sygnałem, ostatnia trąbka, rozpaczliwy krótki zew. Jeszcze echo jęczy nad bitewnymi polami, a już porywa je lecąca kaskada, z warkotem miele w przepaściach i zanika.

Cztery ostatnie gwałtowne akordy obu rąk, jak cztery wystrzały armatnie i cisza.

Nikt nie zaklaskał. Wstrzymali oddechy.

Szept Tytusa miał odcień spiżu:

— Wracam... do kraju... niezwłocznie...

Malfatti spojrział zdumiony.



Uroczystość inauguracji Roku Chopinowskiego w Żelazowej Woli



Fortepian Chopina

ROK CHOPINOWSKI

Koncerty i uroczystości Roku Chopinowskiego

Dnia 10 kwietnia 1948 ukonstytuował się w Warszawie Komitet Wykonawczy Roku Chopinowskiego, powołany zarządzeniem Prezydium Rady Ministrów. Na czele Komitetu stanął minister kultury i sztuki. Utworzono następujące sekcje: wydawniczą imprezową, konkursową, zagraniczną, inwestycyjno-finansową i prasowo-propagandową.

Do zakresu działania Komitetu Wykonawczego należy kierownictwo oraz koordynacja prac związanych z Rokiem Chopinowskim. Jeśli chodzi o szczegóły działania Komitetu, to przedstawia się on następująco:

Wydanie „Dziela Wszystkie Fryderyka Chopina” — pierwszy zeszyt tego olbrzymiego wydawnictwa ukazał się z końcem ub. roku, dalej „Analizy i objaśnienia Dziel Chopina” nowe poprawione wydanie „Chopin” Hoesicka i broszura propagandowa w 4 językach, zawierająca dane organizacyjne Komitetu Wyk., słowo wstępne, krótki życiorys Chopina, kalendarz imprez i część informacyjną.

Szereg wydawnictw przygotowały m. i. „Wiedza”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Towarzystwo Naukowe, „Sztuka” i Radiowy Instytut Wydawniczy.

W czerwcu ub. roku odbył się Krajowy Konkurs Eliminacyjny do IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina. Dopuszczonych zostało dziesięciu pianistów. Dla każdego z tych kandydatów przewidziane zostało stypendium w wysokości 25.000 zł miesięcznie w okresie od 1. VII. 1948 do 1. X. 1949, tj. do dnia ukończenia IV Międzynarodowego Konkursu. Powołana została Komisja Pedagogiczna, złożona z najpoważniejszych pedagogów-pianistów, która czuwa nad pracami kandydatów do konkursu.

Komisja imprezowa ułożyła kalendarz imprez koncertowych z podziałem na imprezy o światowym zasięgu, transmitowane przez Polskie Radio i imprezy krajowe w świetlicach robotniczych i wojskowych, w szkołach oraz koncerty obiadowe w miastach powiatowych. W programie światowym odtworzone będą koncerty Chopina, które miały miejsce w Warszawie, w Wiedniu w Paryżu i Londynie. Koncerty te uwzględniają historyczne daty.

Dla zrealizowania krajowego programu uroczystości powołane zostały przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Komitety Wojewódzkie Roku Chopinowskiego, których zadaniem jest zorganizowanie imprez na terenie swoich okręgów.

Komitet Wykonawczy wydał biuletyn IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina dla pianistów. Godło Roku Chopinowskiego zostało wybrane drogą zamkniętego konkursu. (Miniaturę tego godła zamieszczamy w nagłówku „Szczudziół”.)

Na konserwację i urządzenie domu w Żelazowej Woli, miejsca urodzin Fr. Chopina, Komitet Wykonawczy przeznaczył 1.750.000 zł, zaś na odnowienie kościoła w Brochowie 500 tys. złotych.

Setna rocznica śmierci Fr. Chopina jest obchodzona w całym świecie. Komitet Wykonawczy nawiązał kontakty z licznymi państwami, w których również zawiązały się komitety celem zorganizowania uroczystości ku czci Fr. Chopina. Z wielu tych krajów przybędą do Polski pianiści celem wzięcia udziału w IV Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim.

* * *

Inauguracją Roku Chopinowskiego 1949 była uroczystość dnia 22 lutego br. w Żelazowej Woli w domu urodzenia F. Chopina i w Brochowie, w miejscu jego chrztu oraz koncert w sali „Roma” w Warszawie w obecności Prezydenta R. P. B. Bieruta, który swym przemówieniem otworzył Rok Chopinowski.

W dniu następnym nastąpiło otwarcie cyklu „Żywe wydanie dzieł Fr. Chopina”. Cykl ten zawierał 11 publicznych recitali fortepiano-

IV Koncert historyczny transmitowany z sali Konserwatorium Warszawskiego w dniu 10 czerwca, będzie odtworzeniem programu wykonanego przez Chopina w tejże uczelni w roku 1825.

17 lipca nastąpi otwarcie 2-dniowego kongresu chórów zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych. Koncert chórów odbędzie się w parku Żelazowej Woli.

W 119 rocznicę pierwszego występu Kon-



Uroczystość Chopinowska w Belwederze dnia 21. II. 1948 w obecności Prezydenta R. P. Bieruta i premiera J. Cyrankiewicza

wych, transmitowanych przez Polskie Radio (23. II.—30. III.).

Dnia 24 lutego br. odbyła się audycja słowno-muzyczna, związana z pierwszym występem 8-letniego Chopina, transmitowana z auli Konserwatorium Warszawskiego.

W dniu 25 lutego br. Filharmonia w Warszawie, Katowicach, Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Bydgoszczy, Sopocie i Wrocławiu wykonała koncerty symfoniczne, ściśle związane z programem Roku Chopinowskiego.

W dniu 27 lutego nastąpiło otwarcie wystawy pamiątek po Chopinie w Muzeum Narodowym w Warszawie. W maju wystawa przeniesiona zostanie do Paryża, w czerwcu do Strassburga, w lipcu do Londynu. W sierpniu wystawa wróci do Warszawy.

I koncert historyczny dnia 16 marca był odtworzeniem pierwszego koncertu Chopina w Teatrze Nar. w Warszawie tego samego dnia w roku 1830.

W dniu 6 kwietnia odbył się pierwszy z 24 publicznych recitali fortepianowych (6. IX.—14. IX.) transmitowanych przez Polskie Radio.

W rocznicę koncertu Chopina w sali Pleyela w Paryżu dnia 26 kwietnia 1841 odbył się w Paryżu II koncert historyczny transmitowany przez radio.

8 maja odbyła się uroczystość z okazji XV-lecia Instytutu Fryderyka Chopina w Warszawie.

Dnia 15 maja roku 1848 Chopin grał w Londynie u ks. Sutherland w obecności królowej Wiktorii. W rocznicę tego koncertu odbędzie się w Londynie z tym samym programem III koncert historyczny w wykonaniu St. Szpinalskiego. Koncert będzie transmitowany przez radio.

stacji Gładowskiej w Warszawie, nastąpi dnia 24 lipca wystawienie opery Paëra „Agnese”. Transmisja Polskiego Radia z Opery Warszawskiej. (Gładowska, słynna polska śpiewaczka, odegrała poważną rolę w życiu i twórczości Chopina.)

V Koncert historyczny transmitowany przez radio odbędzie się w Wiedniu dnia 11 sierpnia. Wykonany będzie skomasyowany program koncertów Chopina we Wiedniu 11 i 18 sierpnia 1829. Wykonawcą koncertu Zbigniew Drzewiecki.

14 sierpnia odbędzie się we wsi Szafarnia Mały Festiwal Chopinowski dla wsi.

W dniu 15 sierpnia nastąpi w Dusznikach-Zdroju (Dolny Śląsk) otwarcie dorocznego Festiwalu Chopinowskiego z udziałem orkiestry symfonicznej. Festiwal potrwa 4 dni. (Dnia 16 sierpnia 1826 odbył się w Dusznikach-Zdroju pierwszy dobroczynny koncert Chopina. — 17 sierpnia 1947 odbyło się tam uroczyste odsłonięcie nowej tablicy na pomniku Fr. Chopina, wzniesionego w r. 1897 z inicjatywy Wiktora Magnusa z Warszawy.)

W dniu 2 września odbędzie się koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii Wrocławskiej pod dyrekcją Kazimierza Wilkomirskiego. Transmisja radiowa z Wrocławia.

W dniach 4, 9 i 11 września odbędą się Festiwal Muzyki Polskiej.

IV Międzynarodowy Konkurs im. Fr. Chopina rozpocznie się w dniu 15 września i trwać będzie do dnia 15 października. W konkursie wezmą udział najlepsi szopeniści świata. Fragmenty popisów konkursowych, a zwłaszcza popisy finalistów będą transmitowane przez radio.

VI Koncert historyczny w dniu 11 paździer-

nika będzie odtworzeniem „Pożegnane” koncertu Chopina w Warszawie z roku 1830.

Dnia 17 października 1849 zmarł w Paryżu Fryderyk Chopin, najgenialniejszy kompozytor polski. Stuletniej rocznicy jego śmierci poświęcone są uroczystości i koncerty Roku Chopinowskiego 1949. W dniu tym odbędzie się w Warszawie akademii i koncert.

Dnia 30 października 1849 odbył się w Paryżu pogrzeb Fr. Chopina. Po uroczystej mszy żałobnej w kościele św. Magdaleny, Fr. Chopin spoczął na cmentarzu Pere Lachaise, między mogiłami Belliniego i Cherubiniego.

W rocznicę tę odbędzie się w Warszawie w kościele św. Krzyża msza żałobna, podczas której zostaną wykonane: „Requiem” Mozarta, Chopina Marsz Żałobny, Preludium e-moll i h-moll. Utwory te były wykonane w Paryżu na pogrzebie Fr. Chopina.

Dnia 31 października nastąpi zamknięcie wystawy pamiątek po Chopinie w Muzeum Narodowym w Warszawie.

W okresie listopada i grudnia odbędą się koncerty symfoniczne i kameralne, na których wykonane zostaną utwory nagrodzone na Konkursie Kompozytorskim. (eg.)



Fr. Chopin na łożu śmierci

Z ZAGRANICZNYCH

Spółczesność radziecka obchodzić będzie rocznicę setną rocznicę śmierci Fr. Chopina. Państw. Filharmonia Moskiewska zapowiada cykl koncertów, obejmujących całą twórczość Chopina. W koncertach tych weźmie udział Państwowa Orkiestra Symfoniczna ZSRR oraz najwybitniejsi pianiści radzieccy.

*

W Budapeszcie pod protektorem prezydenta Republiki Węgierskiej utworzony został komitet „Roku Chopinowskiego na Węgrzech”. Przewodniczącym komitetu jest najwybitniejszy żyjący kompozytor węgierski Zoltan Kodaly.

*

Radio Belgijskie transmitowało inaugurację „Roku Chopinowskiego” z Warszawy. Poza tym nada szereg audycji związanych z „Rokiem Chopinowskim”, jak transmisje z Paryża (koncert poświęcony pierwszemu występowi Chopina w Paryżu oraz akademii żałobnej w rocznicę śmierci), specjalnie zorganizowane koncerty i wreszcie wyjątki z dzieł literackich, związanych z Chopinem.

*

Towarzystwo „un'Or di Musica” w Rzymie organizuje cykl pt. „Tutto Chopin”, obejmujący 12 koncertów, na których wykonane zostaną wszystkie dzieła Chopina w kolejności chronologicznej. Każdy z koncertów poprzedzany będzie prelekcją przebywającego stale w Rzymie dyrygenta i muzykografa polskiego Mateusza Glińskiego.

*

W Rzymie wydana została nowa włoska biografia Chopina, pióra Virgilio Teranzi. W najbliższym czasie ukaże się nowe tłumaczenie włoskiej książki Liszta o Chopinie w tłumaczeniu i z przedmową Mateusza Glińskiego.

*

W Carnegie Hall w Nowym Jorku odbył się recital Chopinowski w wykonaniu Witolda Małcużyńskiego, jako inauguracja „Roku Chopinowskiego”. W dniu tym Małcużyński założył t. zw. „Fundację Chopinowską”, przeznaczając na nią dochód ze swego koncertu. Obecni na koncercie muzycy z entuzjazmem przyjęli inicjatywę Małcużyńskiego, deklarując część swych dochodów na wspomniany fundusz. Fundacja przeznaczona będzie na stypendia dla młodych muzyków Polaków i muzyków pochodzenia polskiego.

KRONIKA

W Kurytybie w Brazylii postanowiono uczcić rocznicę śmierci Chopina nazwaniem jednej z ulic miasta jego imieniem.

*

Syn słynnej śpiewaczki Marii Freund, Dodu Conrad wykonał na jednym z recitali w Nowym Jorku m. in. pieśni Chopina w języku polskim.

*

W Rio de Janeiro zorganizowany został konkurs eliminacyjny przed IV Międzynar. Konkursem Chopinowskim w Warszawie. Poselstwo R. P. ufundowało trzy nagrody dla laureatów konkursu eliminacyjnego. Jedną z nagród jest pokrycie kosztów podróży do Polski.

Z KRAJU

Szkoły Muzyczne wybrzeża organizują konkursy na najlepsze wykonanie pieśni Chopina.

Koncert Chopinowski w Cieszynie

Z inicjatywy miejscowego Towarzystwa Śpiewaczego utworzony został w Cieszynie w dniu 27 kwietnia br. **Komitet Chopinowski**, w skład którego weszli przedstawiciele władz powiatowych, miejskich, szkolnych, instytucji i organizacji kulturalno-oświatowych. Z ramienia tego Komitetu organizuje Towarzystwo Śpiewacze **Koncert Chopinowski**, który odbędzie się w dniu 24 maja w Teatrze Miejskim. Solistą koncertu będzie znakomity pianista polski młodej generacji **Stanisław Kędra**, laureat Międzynarodowego Konkursu Muzycznego w Genewie i jeden z dziesięciu pianistów polskich, którzy na podstawie Konkursu Eliminacyjnego wezmą udział w IV Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie.

Prelekcję na temat dzieł Chopina, które zostaną na koncercie wykonane, wygłosi **Stanisław Hadyna** (autor noweli „Etiuda Rewolucyjna”, którą zamieszczamy w niniejszych „Szyndziolach”).

Uzupełnieniem programu koncertu będą występy chóru męskiego Tow. Śpiewaczego pod batutą J. Drozda i Em. Guziura.

Instytut im. Chopina w Warszawie pragnąc pdbudzić wśród młodzieży zainteresowanie muzyką, oraz zbadać stosunek młodzieży do twórczości Chopina, rozpisal konkurs dla młodzieży na najlepsze wypracowanie o Fr. Chopinie. W porozumieniu z Ministerstwem Oświaty rozeslano warunki konkursu do wszystkich kuratoriów okręgów szkolnych. Instytut wyznaczył 4 nagrody dla laureatów konkursu. Różne instytucje i organizacje kulturalne również ufundowały szereg nagród.

Biblioteka Miejska w Gdańsku organizuje wystawę książek o Chopinie.

*

We wsi Antonin w Wojew. Poznańskim, w której bawił Chopin w czasie pobytu w Wielkopolsce, projektuje się zorganizowanie wielkiego festiwalu Chopinowskiego dla wsi.

*

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Sztuka” w Warszawie ukaże się wkrótce drugie wydanie książki prof. Zdzisława Jachimeckiego pt. „Chopin”.

Koncerty Chopinowskie na naszym terenie

Staraniem naszych organizacji PZKO i SMP, oraz w porozumieniu z Pow. Radami Ośw. jak i władzami szkolnymi nawiązano kontakt ze Społeczną Organizacją Imprez Artystycznych „ARTOS” w Katowicach, celem zorganizowania na naszym terenie szeregu **KONCERTÓW CHOPINOWSKICH** w wykonaniu czołowych artystów z Polski. Poczyniono już starania, ażeby pozyskać na solistów **WŁADYSŁAWA KĘDRĘ** i **KLARĘ LANGERÓWNĘ**. Koncerty te będą z prelekcjami w wykonaniu **STANISŁAWA HADYNY**. Projektuje się zorganizowanie koncertów dla młodzieży szkolnej (w miejscowościach szkół średnich — dla młodzieży polskiej i czeskiej), oraz kilka koncertów dla szerszej publiczności, w tym osobno dla załogi huty Trzynieć.

Organizatorem Koncertów Chopinowskich (prawdopodobnie w terminie 1—15 czerwca br.) jest SMP, Zrzeszenie Śpiewacze. Szczegóły zostaną podane w „Głosie Ludu”.

Przyszłości dzień

Pieśń Młodzieży Polskiej w Czechosłowacji.

Słowa: JAN ADAMUS*

Muzyka: JAN MAKLAKIEWICZ

Marszowo

mf

1. Do lepszej przyszłości zdoła - my Swą pracę wy
2. bratniej współpracy wzy - wa my Na rodów wszech

sfx mf

f *cresc* *ff*

ku - wać ją bę - dziem Trud wszelki i wszelkie prze - sko - dy Swym hartem i wo - ła zwi - cię - zym.
młodzież, świat ca - ty, Kaja - da - ny prze - szko - dy Przed na - mi mas lu - du zwi - cię - stwo.

cresc *ff*

dobitnie

1 - dziemy w boj śmiała o - twa - rcie, Wszak Polskiej Mło - dzieży my huf, Z u - śmiechem na

sfx *f* *dobitnie* *cresc*

1. u - stach, z za - pa - tłem, u - par - cie Wy - ku - jem przyszłości swej dzień.
2. Do szłości swej dzień.

sfx

* Słowa nagrodzone na konkursie SMP 1949

WŁODZIMIERZ SOKORSKI

O właściwy stosunek do sztuki ludowej

Festiwal sztuki ludowej uwypuklił konieczność przewartościowania oraz wchłonięcia potężnego nurtu twórczości ludowej w łożysku sztuki ogólnonarodowej. Sztuka ludowa powstała i kształtowała się jako antyteza szlacheckiej kultury dworskiej i korzeniami swymi sięga w społeczeństwo, oparte na pańszczyźnianej pracy najszerzszych mas chłopskich.

O ile kultura dworska w miarę swego wyrażania się odrywała się od narodowego podłoża i ulegała kosmopolitycznemu i formalnemu skostnieniu, to sztuka ludowa żywiła się zawsze wiecznie twórczym, głęboko narodowym, a jednocześnie klasowym nurtem społecznym, odtwarzając wszystkie przemiany i przeobrażenia wsi polskiej.

Konserwaryzm czy tradycjonalizm sztuki ludowej jest tylko pozornym zewnętrznym objawem, choć niewątpliwie wolniejsze tempo przemian ustrojowych na wsi niż w mieście, nie mogło pozostać bez wpływu na tempo przekształceń jej form artystycznych. Historia sztuki ludowej wskazuje niezbicie, że zmieniała się tylko jej klasowa treść i problematyka, lecz że powstawały, zamierały lub odradzały się te wątki tematyczne, które w takiej czy innej postaci były odpowiednikami przemian społecznych, zachodzących na wsi.

Często pozornie bierne przekazanie tradycji w obrzędach, przy bliższym badaniu nabiera nowej wartości, charakterystycznej dla epoki i stosunków społecznych. Sztuka ludowa jest określoną kategorią historyczną, powstała historycznie i ulegającą historycznym przekształceniom, kształtującą się wciąż na nowo.

Punktem zwrotnym w rozwoju sztuki ludowej stało się zniesienie pańszczyzny i przejście wsi do gospodarki drobnotowarowej w ustroju kapitalistycznym.

W tych nowych warunkach, postępujące stałe rozwarstwienie wsi pociągnęło za sobą również klasowe różnicowanie kultury ludowej.

Bogate elementy wsi polskiej musiały ciążyć i ciążyły coraz bardziej do oderwania sztuki ludowej od podłoża klasowego wsi pańszczyźnianej czy biedniackiej i przesunięcia punktu ciężkości do zewnętrznej obrzędowości, tradycjonalizmu mistyczno-religijnego, pozbawionego treści społecznej, tak charakterystycznej dla okresu pańszczyźnianego.

W tych warunkach do sztuki ludowej zakradał się specyficzny formalizm, tendencje sprowadzenia jej do powierzchowno-zewnętrznych motywów taneczno-muzycznych, ograniczonych zresztą tematycznie do obrzędowości obyczajowej zamożnych gazdów, gospodarzy czy kmieci.

Nurt ten tracąc coraz bardziej kontakt z prawdziwym życiem większości wsi, ulega charakterystycznej deformacji przez wchłanianie elementów kultury drobnomieszczańskiej, rozkładowej kultury świata kapitalistycznego.

Festiwal sztuki ludowej, obok wielkich osiągnięć, unaoczniał pewne naszych zespołów ludowych z powodu wpływów drobnomieszczańskiej pseudokultury, stylizowanej na sztukę ludową.

Jednocześnie festiwal ujawnił, jak wielkie możliwości i perspektywy rozwojowe posiada dziś sztuka ludowa, jeśli spoglądamy na nią w przekroju historycznym, gdy wydobywamy z jej dorobku to, co i w treści i w formie było związane z historyczną walką wsi polskiej, gdy siła, tężyźnia, piękno i bogactwo motywów ludowych zostaną rzucone na prawdziwe, nie fałszowane tło społeczne, gdy przeniesiemy je na dzisiejszą wieś polską, wiążącą się z miastem w swej pracy i w walce o nowe, lepsze jutro.

Walka o socjalizm, to walka klasowa o zbudowanie społeczeństwa bezklasowego, a więc również walka klasowa o zbudowanie jednolitej socjalistycznej w treści kultury narodowej. Nie chodzi więc o kultywowanie odręb-

nej kultury ludowej. Chodzi o wydobycie z kultury ludowej żywego w treści i formie nurtu, przewartościującego się co dzień w twórczym marszu wsi polskiej do socjalizmu. Sięgamy w kulturze ludowej do tych bezcernych skarbów, które były wyrazem jej społecznej odrębności i społecznego protestu wobec kultury dworskiej i kosmopolitycznej sztuki drobnomieszczańskiej. Chcemy wtopić ten żywy, potężny nurt mas ludowych w nową, narodową kulturę socjalizmu, której drogę utarowała walka i zwycięstwo klasy robotniczej.

Odrzucamy fałszywą stylizację, głosimy natomiast świadome kształtowanie w treści i formie sztuki ludowej. Odrzucamy sprowadzanie sztuki ludowej do formalistycznej obrzędowości i mechanicznego przenoszenia jej wzorów na obce jej tło, zarówno w treści, jak w formie. Natomiast głosimy hasło czepiania przez twórców — pisarzy, kompozytorów, plastyków pełnym garściami z jej

Ondraszek w sztuce K. Bergera

Jeśli zabieram głos w sprawie kilkakrotnie wystawionej sztuki K. Bergera, p. t. „Zbójnik śląski” przez nasze polskie gimnazjum w Orłowej, to nie po to, by oceniać wykonanie sceniczne tej sztuki, co uczyniono już dwukrotnie na łamach „Głosu Ludu”. W nawiasie mógłbym tylko osobiste wrażenia ująć w tych paru zwięzłych słowach: „Amatorzy po rzetelnym przygotowaniu grali ofiarnie, z umiarem, miejscami osiągając poziom teatru zawodowego.”

Całość czyni wrażenie, że wykonawcy nie bagatelizowali występu, ale wydali z siebie maksimum wysiłku. Artystyczne opracowanie muzyczne, doskonałe tańce, szczegółowa charakterystyzacja, utwierdzają nas w tym przekonaniu.

Szkoda tylko, że ten trud, zapał, ten wielki wkład energii traci na siłę wyrazu skutkiem niewyraźnej akcji i wręcz błędnej tendencji sztuki.

W wyobraźni przeciętnego widza same wykonanie sztuki nie pozostawia tak trwałe i głębokie ślady jak treść i sens sztuki.

Wiem, że w tym momencie podniosą się głosy: „A więc dajcie nam nową, odpowiednią sztukę”. Dlatego, jak już na wstępie zaznaczyłem, nie chcę krytykować wykonawców, tylko zanalizować treść wystawionej sztuki z punktu widzenia obiektywnej prawdy ideologicznej i historycznej.

K. Berger w „Zbójniku śląskim” chce co prawda przez podchwycenie szeregu autentycznych scen z życia Ondraszka pokazać nam go jak najbardziej bliskiego do tej postaci, jaką ukształtowała legenda ludowa. Berger nie pokazał nam jednak prawdy historycznej. I tak jak w „Wiośnie ludów” nie podkreślił historycznej roli Dr. Oszeldy, tak samo w „Zbójniku śląskim” nie uwypuklił

roli, jaką odegrał w historii zbójnik Ondraszek. O obu wypadkach chodziło o wyraźną walkę, o sprawiedliwość społeczną, walkę z uciskiem i wyzyskiem, walkę, której towarzyszyło pragnienie doraźnego wymiaru sprawiedliwości.

Autor nie dostrzegł tych zasadniczych momentów, patrzył bowiem na tamte czasy oczy-



Utalentowana amatorka w roli cyganki

bogactw, celem przetopienia jej treściowych i formalnych wartości, w nową, codzienne tworzywo artystyczne dnia dzisiejszego.

Sztuka ludowa i sztuka współczesna zbiegają się nie w „ciekawostkach” formalnych i nie w atonalności motywów, które wyrwane mechanicznie ze swego podłoża stają się formalistyczną, bezduszną igraszką. Sztuka ludowa wiąże się ze sztuką współczesną siłą bezpośrednich doznań, siłą wyrazu sztuki głęboko narodowej i głęboko ludzkiej, sztuki wyrażającej ludzką radość i szczęście, pracę i trud, walkę i triumf zwycięstwa.

Zbieżność pieśni ludowych i masowych pieśni proletariatu robotniczego, to nie zbieżność formalna i tematyczna. To zbieżność sztuki tętniącej życiem dni naszych, naszych uczuć i naszej walki. To zbieżność dynamiki naszych czasów.

Rozwój sztuki ludowej nie mógł wprawdzie pozorom zakończyć się. Powstają i będą powstawać w naszych czasach nowe pieśni, nowe tańce, nowe obyczaje itp. Festiwal sztuki ludowej w pełni potwierdził żywotność i nieśmiertelność sztuki ludowej. Pokazał olbrzymie możliwości twórcze, tkwiące w polskich masach pracujących. Na wiecznie żywe, nieskończone piękne tło sztuki ludowej, musimy rzucić twórczą myśl naszych czasów.

Sceny z dzieł Puszkina na porcelanie

Kolektyw fabryki Dulewskij w okręgu moskiewskim wypuścił na rynek serię t. zw. porcelany jubileuszowej. Wyroby porcelanowe ozdobione są rysunkami, które przedstawiają poszczególne sceny z dzieł wielkiego poety rosyjskiego, Puszkina.

Nowe placówki naukowe

W roku bieżącym powstały w Związku R. dzieckim nowe liczne placówki naukowe i filie Akademii Nauk w ZSRR, m. in. na Krymie, w Jakutii, wschodniej Syberii i na Półwyspie Kola. W tych dniach otwarty został Morski Instytut Hydrofizyczny w Leningradzie. W stadium organizacji znajduje się Instytut Morfologii Zwierząt.

Jeszcze o sztukach propagujących socjalizm

Pisząc niedawno o sztuce czeskiego autora Waszka Kani p. t. „Zespół szlifierza Karhana” podkreśliłem, że jest to pierwszy, oryginalny czeski utwór sceniczny, propagujący w sposób nader stosowny i głęboko przemyślany — socjalizm. Autor tej sztuki, dysponując szeroką skalą talentu scenicznego nie musiał się uciekać do napisania szablonowej brechty, przeplatanej muzyką i tańcem, aby osiągnąć potrzebny wydźwięk sceniczny, jak się to często dzieje u innych autorów, którzy dla pokrycia swej własnej płytkiej myślowej, z braku większego talentu lub z chęci zyskowej „robotki na kolanie”, piszą swe baje czy widowiska, gdyż nieraz nie sposób nazwać tego rodzaju twórczość jakimś literackim utworem czy sztuką sceniczną.

To zagadnienie omawia ostatnio w długiej recenzji organ Syndykatu pisarzy czeskich, znany tygodnik praski „Kulturní Politika” (nr. 24 z dnia 17 czerwca b. r.), a to w związku z radiofonizacją kilka takich sztuk, napisanych przez różnych autorów. Ponieważ niektóre z wymienionych tam sztuk były grane także na naszym terenie śląskim, nie od rzeczy będzie, powtórzyć za praskim tygodnikiem kilka słów przestrogi tam wypowiedzianych. „Kulturní politika” jako pierwszą atakuje kolektywną pracę sceniczną ostrawskich autorów L. Bublika i D. Plicha, znaną u nas pod nazwą „Velká tavba” („Wielki spust”), która została odegrana także dla robotników huty w Trzynie. Oto, co tam czytamy:

„Autorzy tych sztuk nie znając dokładnie tematyki danego środowiska pracy, zaczęli o nim pisać. W wielu sztukach jest widoczna powierzchowność i nieprzeżądlenie, z jaką zostały one napisane, nie dostateczna znajomość środowiska i mało samoistna oryginalność formy i treści.

Porównamy n. p. sztukę Kirschbergera p. t. „Dynamy” z „Nową krwią”, Thiela i „Wielkim spustem” (Velká tavba) — nie możemy

się obronić przed wrażeniem rażącego podobieństwa tych trzech sztuk. Zasadnicze pokrewieństwo tematyki, środowisk pracy i potrzeba budowania jest zrozumiałym motywem. Ale autorzy tych trzech różnych środowisk (elektrownia, szpital, huta), posłużyli się jednakową motywacją konfliktu między sabotażystą i robotnikami i jednakową podniecią psychologicznego zwrotu, jaka nastąpiła w ludziach obojętnych, którzy przebródzili się w entuzjastycznych budowniczych.

Po tym „Kulturní politika” przechodzi do wyliczenia długiego rejestru błędów, popełnionych przez autorów w napisanych sztukach, aby swój wywód zakończyć następująco:

„Chcemy sztuk z robotniczych środowisk, które nam będą pomagać w spełnieniu planu pięcioletniego, nie chcemy však „naśladownictwa”, które przypominają bezduszne pisanie przez kalkę. Znowu i ponownie podajemy wszystkim autorom jako przykład sztukę Kani „Partu brusiře Karhana”. Życie człowieka, który buduje dla siebie i dla swoich współobywateli lepszą przyszłość, jest największą radością. A także ta sama radość pełna twórczego optymizmu musi cechować i sztuki sceniczne o człowieku, sztuki, w których nie będzie nieszczęścia, chmur i bezkrytycznego gędzenia.”

Przytaczając ten wywód, trzeba się zapytać, czy nasze zespoły amatorskie na Śląsku tak gderliwie dopominające się o aktualne sztuki, pomyślały już o tym, aby przynajmniej jeden z nich zespołów wystawił na amatorskiej scenie „Zespół szlifierza Karhana”. Czeskie teatry amatorskie wprowadziły już tę sztukę w swój aktualny repertuar. Chyba to, że na scenę trzeba wprowadzić maszynę ... szlifierkę ... nie może odstraszać. Bo szlifierka także dzwoni muzyką, wprawdzie nie taką sobie „kopiowaną” muzyką, zapożyczoną z taktu rumby — lecz muzyką radosnej pracy.

—el—

ma własnego mieszczańskiego środowiska, jego postawa jest postawą stojącego poza obozem walczących. Jest to raczej pozycja kronikarza, który chce zrelacjonować i połączyć z ścisłą wiernością sens pojedynczych wypadków, lecz nie dostrzega ich znaczenia w rozwoju dialektycznym, nie może dostrzec z swego mieszczańskiego środowiska, logicznej, trwałej i wyraźnej walki klasowej na ówczesnym etapie. Dlatego Berger przedstawia dążenia wolnościowe Ondraszka i chłopów raczej groteskowo w przebiegu i kon-

sekwencjach. Sceny o zabarwieniu rewolucyjnym tracą farsą i są za mało przekonujące.

Jakiego Ondraszka przedstawia nam Berger? Oto młody Ondrasz na życzenie ojca idzie jak baranek służyć jaśnie pani na zamku frydeckim, służy wiernie, i kiedy na skutek zbyt agresywnych zachcianek erotycznych pani dostaje tęgo w skórę, wtedy dopiero ucieka, staje się zbrojnikiem i mścicielem uciśnionego ludu. Według takich relacji sądzić należy, że gdyby Ondrasz nie dostał

w skórę, to służyłby panom wiernie aż do śmierci.

Berger nie pokazał nam istotnej prawdy, skąd się wziął Ondraszek zbrojnik. Jeśli tylko na skutek tego, że dostał w skórę, to czym należy motywować istnienie Janosika, Rinaldini i wielu innych. Ondraszek był produktem swojej epoki. To nie Ondraszek, Janosik, Rinaldini, Fra Diavolo tworzyli historię, to historia powołała ich do życia. W czasach bezwzględного ucisku i wyzysku chłopów stanęli oni mniej lub więcej świadomie w roli doraźnych mścicieli krzywdy, nie dosięgani przez władze byli symbolami wolności. I właśnie ta tęsknota, pragnienia, ta nieorganizowana czynnie dążność do wyzwolenia u chłopów, znalazła wyraz, pokrzepienie i wiarę w tych, co sami byli chłopami, poddanymi a w końcu stali się jednak wolnymi, mścicielami ich wiekowych krzywd. Krzywda, wyrządzona Ondraszkowi mogła być powodem jego zbrojnicstwa. Ale krzywda, wyrządzana na masach chłopskich była przyczyną jego sławy i nieśmiertelności. Dlatego też Ondraszek znalazł poparcie u mas (tak, jak znajdowali je w czasach okupacji niemieckiej partyzanci). Ondraszek-mściciel ludu nie umarł, ale rósł, rozrastał się w postać nadludzkiego bohatera z równocześnie potęgowaniem myśli i pragnienia buntu mas chłopskich. Powodzenie i swoją niby „cudowną moc” nie zerpał Ondraszek z cygańskiego cudownego ziela, ale z sprawiedliwej niena-

Ciąg dalszy na str. 100.



Zespół
amatorski
polskiego
gimnazjum real.
w Orłowej

Zaściankowo cieszyński czy też pierwszy rewolucjonista na Śląsku?

Na łamach „Odry” (nr. 18) pojawił się artykuł Ludwika Brożka p. t. „Cieszyński rewolucjonista”. Artykuł ten jest kompilacyjnym pokłosiem różnych znanych enuncjacji lub wypowiedzi o wielkiej historycznej postaci Pawła Oszeldy, który w pamiętnym roku 1948 odegrał tak doniosłą rolę w śląskiej „Wiosnie Ludów”, o odegraniu której nie śniło się wówczas nawet tak wybitnym narodowym działaczom jak Stalmach, Lompa czy pomniejszemu od nich Szafranek. Chyba wbrew zamierzeniom autora Paweł Oszelda przedstawiony jest w omawianym artykule dość prowincjonalnie, regionalnie, na skalę zaściankowo cieszyńską — a nie tak, jak tego wymaga słuszna ocena, na miarę śląską. Sprawa Oszeldy w dzisiejszym czasowym dystansie rzuca jedyny i wyłączny aspekt na wszystkie ziemie Śląska. Dobry znawca sprawy Pawła Oszeldy, jakim jest Ludwik Bro-

żek, ubolewa zarazem w swym artykule, że postać Pawła Oszeldy jest prawie nieznana w literaturze polskiej, co zarazem nie przeszkadza autorowi bez jakiegokolwiek zająknięcia z jego strony, stawiać Oszeldę na jednej linii ze Stalmachem, Lompą i Szafranekiem. Gdzie Krym i gdzie Rzym? Przecie Oszelda swą dojrzałością rewolucyjną przetrasta o całą głowę w tych czasach tych samych wymienionych działaczy, którzy dziwowali się jego wystąpieniom!

Rejestrując literackie marginesy o Oszeldzie wspomina Brożek, że przed wojną do regionalnej literatury wprowadził Oszeldę Karol Berger w swej sztuce „Wiosna Ludów” — motyw ten podjął i powtórzył mniej zrecznie Gustaw Przeczek w widowisku ludowym p. t. „Powiew Wolności”. Ostatnio Paweł Kubisz wprowadził do swej udramatyzowanej „Opowieści wydziedziczonych” — wśród innych fragmentów — Oszeldę w dialogu z Szalą. Wymowne i ciekawe to zestawienie — jak kończy swój artykuł Brożek, przytaczając zarazem kilka wierszy z „Opowieści Wydziedziczonych”.

Ale niestety, tego najważniejszego problemu ani Brożek ani chcąc uchodzić za pismo poważne „Odra” nawet nie musnęła. Bieda nad tym, że Oszelda jest nieznany czy mało znany, to jeszcze nie wszystko. Trzeba było powiedzieć wyraźnie, dlaczego celowo wokół śląskiego rewolucjonisty tworzona jest przez katowickie koła literacko-publicystyczne jakaś mgławicowo-mystyczna aura. Dlatego, że autorzy skupieni wokół „Odry” nie podjęli dotąd rzetelnego trudu, aby odbronić i pokazać tę postać w świetle dokumentów, z których na pewno musielibyśmy się dowiedzieć, że tak — jak w tylu innych wypadkach — przyklejanie i to umyślne przyklejanie do pewnych zjawisk historycznych czy literackich naklejki cieszyński, regionalny itp. dzieje się z wielu różnych powodów wiadomych tylko w Katowicach! Jest faktem stwierdzonym, że jeszcze w czasie ostatniej wojny przechowywany był w Bernie urzędowy akt oskarżenia dotyczący sprawy Oszeldy. Później rzekomo akt ten został wraz z innymi ewakuowany do pobliskich wsi celem zabezpieczenia ważnego dowodu historycznego. Po likwidacji działań wojennych próbowano akt Oszeldy otrzymać przynajmniej w odpisie w związku z przygotowywaną pracą naukową. Jednakże w Bernie dowiedziano się, że ten właśnie akt rzekomo zaginął. Wiadomo także, że akt ten mylnie interpretował imię Oszeldy — zamiast Paweł wypisane było na akcie imię Johann. Od dłuższego czasu nikt w tej sprawie nic nie zrobił, włącznie z okazijną wycieczką redaktorów „Odry”, która bawiła w Bernie i mogła najłatwiej dotrzeć do źródła w powyższej sprawie. Może dziś, kiedy sprawa Oszeldy staje się coraz głośniejsza, skoro istnieje umowa polsko-czeska o wzajemnym udostępnianiu sobie różnych źródeł dokumentarych, jeśli chodzi o prace naukowe, odnajdzie się także sądowy akt Oszeldy z roku 1848, z którego dowiemy się wielu ciekawych spraw, przekreślających w swej doniosłości używanie określeń: zaściankowy, cieszyński, regionalny. —eł—

★

Przodownicy pracy autorami książek

Wydawnictwo Centr. Radzieckich Związków Zawodowych wydało w roku bieżącym przeszło 100 książek, poświęconych nowym metodom pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu. Z tej liczby około 50 książek zostało napisanych przez samych przodowników pracy.

PIOTR JILEMNICKY przyjaciel Karola Śliwki



W dzisiejszym nr. Głosu Ludu zamieszczamy przekład opowiadania Piotra Jilemnickiego, który nieoczekiwanie i nagle zmarł na udar serca dnia 19 maja br. w Moskwie, gdzie ostatnio pełnił stanowisko czechosłowackiego attaché kulturalnego. Zmarły autor jest także bardzo bliski nam Polakom na Śląsku, nie tylko jako wybitny pisarz, lecz zarazem jako szczerzy nasz przyjaciel. Jilemnickiego bowiem przez długi czas łączyła niezawodna przyjaźń z zamordowanym w obozie hitlerowskim, posłem komunistycznym Karolem Śliwką. Dlatego też w paru choćby pobieżnych słowach kreślimy sylwetkę tego wybitnego pisarza, który od zarażenia swej młodości urabiał w sobie swój wyraźny marksistowski światopogląd, i który równocześnie umiał być zdecydowanym szermierzem narodowej wspólnoty dwóch narodów: Czechów i Słowaków. Pochodził on z rodziny czeskiej, lecz swe książki pisał po słowacku, choć urodził się w 1901 roku w wschodnioczeskim Kyszperku. Uczęszczał jednak do słowackiego seminarium nauczycielskiego w Lečicach, gdzie także zdał maturę. Później pracuje on jako nauczyciel w Kysucach, następnie jako działacz komunistyczny przebywa w Wrutkach, gdzie pracuje w piśmie pt. „Pravda Chudoby” (Prawda biedoty). Pierwsze więc jego prace literackie zamieszcza prasa komunistyczna. Pisarz ten jest zarazem czynnym współzałożycielem grupy lewicowych działaczy i pisma pod nazwą „Dav” (r. 1925-26). Grupa ta wypowiada zdecydowaną walkę o silnym zabarwieniu klasowym tym wszystkim, którym odpowiada mieszczańska kultura o wyrażonym zakłamaniu społecznym, która nie dostrzegała przeciwieństw otaczającego ją życia. Do grupy tej należeli podówczas, oprócz Jilemnickiego, pisarze: Nowomesky i Ponican, dzisiejszy minister spraw zagranicznych V. Clementis oraz Okali i Edward Urx. Zespół „Davu” już wtenczas był nawiązał kontakt z grupą pisarzy sowieckich m. in. z I. Erenburgiem, których prace pojawiały się na łamach „Davu”. Po Czerwonej siódemce, pierwszą poważniejszą powieścią Piotra Jilemnickiego to „Vitázný pád” (Zwycięski upadek). Po napisaniu tej książki, postanawia jej autor wyjechać wraz z grupą słowackich i czeskich „baudosów” do Związku Radzieckiego aż nad samą granicę Mongolii, aby tam zacząć nowe życie, wspólny kolektyw. W tym nowym środowisku powstaje dalsza powieść Jilemnickiego „Zuniaci krok” (Dzwoniący krok). Z osiedla Czechów i Słowaków nad samą granicą Mongolii zostaje Jilemnicki odwołany do szkoły partyjnej w Moskwie, aby następnie

Slezský studiijní ústav i „Slezský sborník”

W Opawie istnieje t. zw. Slezský studiijní ústav, którego działalność wydawnicza nie przynosi wielkiej korzyści zbliżeniu polsko-czeskiemu. Aby się zbliżyć nie rozwozić na ten temat, chcemy dzisiaj zwrócić uwagę na to, że ten rzekomo naukowy instytut wydaje różne pseudonaukowe książki, znanego ze swych tendencyjnych, wyraźnie szowinistycznych broszur p. J. Vochali.

W zeszłym roku ten Slezský studiijní ústav wydał nową tendencyjną książkę Vochali p. „Rok 1848 na Śląsku i w północno-wschodniej Morawie”.

Z tego pseudonaukowego i hipernacjonalistycznego elaboratu wystarczy przytoczyć jeden tylko cytat, aby było jasno — o jakie to propagowanie „nauki” chodzi współpracownikom Slezského studiijního ústavu.

Wśród wielu innych, odnajdujemy na str. 17 wspomnianą książkę i taki pewnik historyczny z diariusza własnego pomysłu pp. Vochalów et consortes:

„Do roku 1948 nie posiadamy szczegółowego i przekonującego dowodu na to, żeby ktoś z autochtonicznych Ślązaków mówił o sobie, iż jest Polakiem. Ze Ślązacy nawet swej mowy nie uważali za polską, świadczą o tym wypowiedzi Gustawa Morcinka:

Tutaj następuje kropka i odsyłacz... z powołaniem się na artykuł Morcinka zamieszczony przez „Głos Ludu” na łamach „Synchronizolów” w 1947 roku w Cz. Cieszyne — jak informuje dopełniająca nota.

Kiedys tak spreparowanymi „dowodami historycznymi” lubieli się posługiwać sławetni trabanci Uhlirza! Widać, że Uhlirz znalazł swych pogrobowców u dzisiejszych współpracowników rzekomo naukowej instytucji, jaką mieni się być Slezský studiijní ústav w Opawie. Stwierdzamy dalszy fakt, że podobne książki rozsyłane są nagminnie jako egzemplarze recenzyjne do różnej prasy zagranicznej, o czym świadczy odnotowywanie tych książek w prasie wychodzącej w Anglii i w Ameryce. Periodycznym, kwartalnym wydawnictwem Slezského studiijního ústavu jest także czasopismo p. t. „Slezský sborník”. Niestety i na łamach tego pisma można się doczytać wielu przedziwnych teoryjek zręcznie odgrzewanego nacjonalizmu i rzewnego ksemopolityzmu.

Jedno nas ciekawi: — Skąd płyną dotacje na podobne wydawnictwa? —eł—

wypełnić rozkaz komunistycznej Partii Czechosłowacji i przenieść się ponownie na inny posterunek, jakim dotąd było redagowanie komunistycznego pisma „Pravda” w Mor. Ostrawie. Pismo to Jilemnicki wydawał wspólnie z V. Širokým i Edwardem Urxem. W tym czasie nawiązuje się szczerą przyjaźń pomiędzy pisarzem słowackim i działaczem polskim na Śląsku czechosłowackim Karolem Śliwką. Po pewnym czasie wraca z Mor. Ostrawy autor „Dzwoniącego kroku” na posadę nauczycielską do Trnavy, aby tam побыć nie długo. Oto, w czasie ogłoszenia stanu wyjątkowego, policyjne władze pierwszej republiki wydały nakaz aresztowania Jilemnickiego, który równocześnie zostaje pozbawiony posady.

A tymczasem w 1930 roku wychodzi nowa powieść prześladowanego, trnavskiego nauczyciela pt. „Pole neorane” (Ugory). Jest to bodaj najspanialsze i najlepsze dzieło tego wielkiego pisarza słowackiego, któremu dorównywał jedynie drugi pisarz słowacki, jakim był Milo Urban, tak niesławnie przyjmując na siebie piętno zdrajcy i kolaboracji. Następne dzieła Jilemnickiego to: „Kawałek cukru”, zbiór nowel pt. „Kompas w nas” oraz tom opowiadań pt. „Návrat” (Powrót). Tom opowiadań pt. „Powrót” wyszedł na krótki czas przed wkroczeniem niemieckiej armii do Czechosłowacji.

Twardy los nie oszczędził Piotrowi Jilemnickiemu niewoli w niemieckich obozach koncentracyjnych, pokłosiem tego pobytu w katowniach hitlerowskich. to książka autora „Ugorów” pt. „Kronika” — nagrodzona państwową nagrodą literacką w 1948 roku. Zaś ostatnią książką wielkiego epika i niezłomnego bojownika o inny lepszy świat, jakim zawsze był Jilemnicki, to powieść „Vitr se vrací” (Wiatr powraca). W tej powieści, twórczy rozmach autora, opisującego powstanie słowackie, każe jego ostatnią książkę mierzyć prawie na równi z jego dziś już klasycznymi, choć ciągle żywotnymi „Ugorami”.

Jilemnicki doczekał się tego jutra, o które tak bardzo walczył i wtedy tak boleśnie i tak rychło zaskoczyła go na jasnym trakcie życia nagła, nieublagana śmierć.

Hymn Floty Polskiej

Muzyka Feliksa Nowowiejskiego

Słowa Stan. Rybki-Myriusa

Wolności słońce pieści lazur
Łódź nasza płynie w świata dal
Z okrętu dumnie polska flaga
Uśmiecha się do złotych fal.
I póki kropla jest w Bałtyku
Polskim morzem będziesz ty,
Bo o twe wody szmaragdowe
Płynęła krew i nasze lzy.

Strażnico naszych polskich granic,
Już zdala brzmi zwycięski śpiew,
I nie oddamy cię Bałtyku
Zamienisz pierwej ty się w krew.
I póki kropla jest w Bałtyku
Polskim morzem będziesz ty,
Bo o twe wody szmaragdowe itd.

Płyn polska floto, płyn na krańce
Powita cię uchodźcie — brat
Twa flaga dumnie niech powiewa
Wolność i sławę niosąc w świat.
I póki kropla w Bałtyku
Polskim morzem będziesz ty,
Bo doprowadzisz do rozkwitu
Polskiego ludu złote sny.

Nad morzem krążył Orzeł Biały
I ochrzcił fale własną krwią.
Pomorskie strażce rozbrzmiewały
Nad brzegiem morza piosenką tą:
I póki kropla jest w Bałtyku
Polskim morzem będziesz ty,
Bo doprowadzisz do rozkwitu itd.

KRONIKA

Biały kruk wśród historyków niemieckich

Ostatni numer niemieckiego czasopisma „Die Wandlung” zamieszcza nieznaną dotąd klauzulę testamentu zmarłego z początkiem bieżącego wieku doskonałego historyka starożytności Teodora Mommsena (1817—1903). Mommsen pozwolił na ogłoszenie tej klauzuli swego testamentu w 30 lat po jego śmierci. Klauzuli tej nie odważono się jednak ogłosić w czasach hitlerowskich. Klauzula ta brzmi dość ciekawie:

„Nigdy nie zajmowałem stanowiska politycznego i nie miałem wpływów politycznych,

ani też nie starałem się o nie, ale w najgłębszej istocie i w tym co, jak wydają się, jest we mnie najlepsze, byłem zawsze „animal politicum” i chciałem być obywatelem. Nie jest to rzeczą możliwą w naszym narodzie, w którym jednostka, nawet najlepsza, nie może wyjść poza służbę zbiorową i fetyszym polityczny. To rozminięcie się z moim narodem zadecydowało o tym, że o ile to było tylko możliwe, starałem się nie występować publicznie przed publicznością niemiecką, dla której brak mi szacunku.”

Zygmunt Nowakowski prowadzi walkę z papieżem

Jak wiadomo, prócz innych pisarzy, pozostał na emigracji także Zygmunt Nowakowski, nieprzejednany wróg Związku Radzieckiego, któremu dotąd nigdy duchowieństwo polskie nie mogło zarzucić, iż nie broni interesów kościoła katolickiego i Rzymu. Właśnie w tym względzie był Nowakowski zawsze do przesady czułym i wiernym katolikiem, którego działalnością emigracyjną zachłystywały się pewne kancelarie biskupie w samej Polsce.

Ostatnio jednakże, pod naporem ciągle nowych faktów wrogiej działalności duchowieństwa katolickiego i Rzymu wobec Polski Ludowej, zaczęło się coś psować w dobrym katolickim sercu Nowakowskiego, który nagle i nieoczekiwanie wystąpił na łamach londyńskich „Wiadomości” z nadzwyczaj ostrym artykułem przeciwko samemu papieżowi p. t. „Kardynałna sprawa”. M. i. w artykule tym Nowakowski zarzucił Watykanowi, iż z niedostateczną energią występował w obronie

Polski przed prześladowaniami niemieckimi. Treść artykułu Nowakowskiego była tak ostra, że Watykan za pośrednictwem swych płatnych agentów rozpętał w różnej prasie zagranicznej nagonkę przeciwko Nowakowskiemu, aby zoptymalizować jego nazwisko wśród polskich katolików. Ten niecodzienny wypadek doskonale ilustruje politykę Watykanu w stosunku do Polski jako państwa. —el—

Karawana pokoju

Tak została nazwana impreza, zorganizowana przez francuskich intelektualistów, którzy są w rozjazdach po całej Francji, agitując na rzecz pokoju. Ostatnia taka karawana przybyła do Marsylii, aby tam powitać kongres Związku francuskich kobiet. Uczestnikami karawany są wybitni pisarze, reżyserzy, rzeźbiarze i artyści jak Louis Aragon, Elsa Triolet, malarz Fougere, rzeźbiarz Marcel Gimond i inni.

Ondraszek w sztuce K. Bergera Dokończenie ze str. 98.

wiści do pańskich ciemniźnic, z zdecydowania walczyć, ryzykować i raczej umierać w walce, aniżeli nadstawiać ustawicznie plecy pod rąk pańskiej nahajki.

Słowo Ondraszek było wezwaniem, nadzieją i otuchą. Ondraszek mszczący własne krzywdy i Ondraszek dezertier (jak widzieliśmy w ostatnim akcie, kiedy to mówi, że odejdzie za góry, by żyć spokojnie w szczęśliwej ziemi) nie utrzymałby się w pamięci pokoleń, lecz poszedłby w zapomnienie, jak wielu w istotnym tego słowa znaczeniu zbrojników. To, że Ondraszek, Janosik i inni żyją po dziś dzień w pamięci ludu, świadczy tylko, że byli oni wówczas czymś więcej niż zbrojnikami, będąc na ówczesnym etapie walki o sprawiedliwość społeczną przodownikami rewolucyjnych zmagania.

W takim świetle widzi lud Ondraszka, tak wygląda prawda historyczna. Tymczasem w „Zbojniku śląskim” tłem i motywem sztuki a tym samym motywem życia Ondraszka są momenty erotyczne a dopiero na drugim planie wypaczone zamierzenie ideologiczne. Sam „happy-end” sztuki jest przykry i robi wrażenie, że autor nie mógł sobie dać z zakończeniem rady. Tak samo doczepiony motyw muzyczny „Międzynarodówki” na skutek braku kręgosłupa ideologicznego w sztuce i takiej tendencji jako całości, uderza nie naturalnością, sztucznością i zbudnością.

Autor nie rozumiał ówczesnej sytuacji dziejowej, wykpiwając chłopów jako zdrajców, stawiając zbrojników i biednych chłopów do dwu przeciwnych obozów, co niezgodne jest z prawdą, bo Ondraszek i jego grupa wyszli z chłopów, pozostali nimi, nie tworząc jakas osobną kastę zbrojników „królów na Beskidzie”, tylko czując się i solidaryzując

z biednymi chłopami walczyli z jego ciemniźnicami.

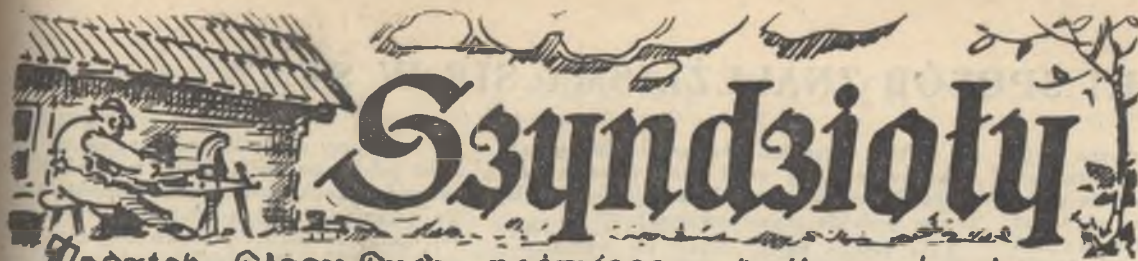
Jaśnie państwo z frydeckiego zamku, tak jak ich widzimy na scenie, są jeszcze mimo wszystko za wspaniałomyślni (przypatrują się ludkowi jak się bawi, obdarowują go klejnotami, a sama pani czyni źle w samoobronie, zlapana na gorącym uczynku). Autor nie pokazał nam, że właściwe zło tkwi w arystokracji jako w klasie wyzyskującej.

Kreśląc słowa krytyki pod adresem sztuki „Zbojnik śląski” nie chcę bynajmniej pomniejszać wielkich zasług K. Bergera, położonych dla dobra i rozwoju naszej sceny i naszego życia kulturalno-oświatowego w ogóle. Pominając „Wiosnę ludów”, która cierpi na te same niedomagania, wypływające z braku wyraźnego kośca ideologicznego K. Berger napisał cały szereg trafnych, barwnych i dociekliwych sztuk. Są one związane ściśle z naszym cieszyńskim regionem i jako takie zyskały niezwykle popularność na naszych scenach. Sztuka ta może wprowadzić niejednego w błąd. Inicjatorzy i sam reżyser ulegli osobowości Ondraszka jako tematyce wyraźnie postępowej, rewolucyjnej, *usprawiedliwiając, czy też nie doceniając niebezpieczeństwa jej mylnej interpretacji w nieodpowiednim ujęciu scenicznym.*

Kto nic nie robi, nie robi błędów. Krytykę, skierowaną pod adresem treści i zamierzenia ideologicznego nie należy utożsamiać z krytyką pod adresem wykonawców.

Dyskusja, jaka wywiązała się po wystawieniu sztuki, jest owocna, pomaga nam prze-wartościować nasz dotychczasowy dorobek kulturalny, kształtuje naszą orientację socjalistyczną w dziedzinie twórczości kulturalnej.

H. JASICZEK



STM

Dodatek • Głosu Ludu • poświęcony kulturze i sztuce.

NUMER SPECJALNY

Nr. 22

Czeski Cieszyn, niedziela 11 września 1949.

Cena 5 Kčs

CZYN MŁODZIEŻY POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

Słyszymy, czytamy, mówimy o takich i innych czynach: w dziedzinie produkcji przemysłowej, postępu technicznego, usprawnienia komunikacji i wielu innych. Są to jakby barwne wzory, rzucone na szare tło wysiłku codziennego. Bo sam czyn bez tła pracy codziennej stanowiłby zaledwie doraźny efekt, fajerwerk napięcia woli, mózgu, mięśni. W ustroju socjalistycznym obok postępu technicznego, przemysłowego porzeczne miejsce zajmuje także postęp w dziedzinie oświaty i kultury. Nie da się wyobrazić jednego postępu bez drugiego, wiążą się one ściśle w logiczną, nierozzerwalną całość.

Wiemy o tym dobrze, że młodzież nasza na Śląsku Cieszyńskim zdaje egzamin sprawności w pracy zarówno w hucie, jak i w kopalni, zarówno w pracy na roli, jak i przy warsztacie rzemieślniczym. Codziennym, szarym, rzetelnym wysiłkiem służy ona całemu Krajowi, służy socjalizmowi. Rezultaty, jakie osiąga ona w swej pracy, zdobyły sobie zasłużone uznanie zarówno wśród fachowców, jak i na łamach prasy. Ale obok pracy zawodowej, pracy niewątpliwie twórczej, młodzież nasza trwa także w postępie kulturalnym.

Co to znaczy?

Teren nasz uchodził zawsze za ośrodek wysokiego standardu życiowego i kulturalnego. Chodzi o to, aby dziś nie uronić nic ze starych tradycji postępowych, wsianych ofiarną pracą działaczy społecznych w naszą chłonną, śląską glebę. Aby to, co narastało drogą najofiarniejszych wysiłków i poświęceń osobistych przekuć na nowy styl życia, dostosowany do warunków, które — już w nowej rzeczywistości — gwarantują pełny i postępowy rozwój kulturalny. Kultura — w najlepszym tego słowa znaczeniu — ma wypełnić treść naszego życia, ma uczynić je jaśniejszym, lepszym. Nie da się mówić o kulturze, o postępie kulturalnym tam, gdzie nie ma postępu technicznego, postępu ekonomicznego, dlatego też każdy wysiłek miłośni, każda praca wykonywana w fabrykach, kopalniach, hucach, laboratoriach chemicznych powiększa także zasób wartości kulturalnych naszego społeczeństwa. Nie mówmy, że kultura to tylko: dobre manieri, grzeczność i układość towarzyska, czyste mieszkanie. Nie, to wszystko za mało. Kultura jest fluidem, jest treścią, która wypełnić musi całe nasze życie bez reszty, to przemożna fala, która dotrzeć musi do wszystkich i każdego z osobna. W tym sensie „wszystkie sprawy praktyczne mają pewne znaczenie kulturalne“.

Mówimy o kulturze narodowej. Co to znaczy? Posłużę się słowami ministra Kopeckiego. Powiedział on na ten temat: „nie chcemy pielegnować tradycji kultury narodowej tak, aby to oznaczało jakieś „staromilstwi“, ubóstwianie starego na przekór nowym formom rozwojowym. Nigdy. Pragniemy pielegnować tradycje kultury narodowej tak, aby pozostały żywotne wszystkie klasyczne wartości naszej narodowej sztuki“...

Polska młodzież w Czechosłowacji, wierna kulturalnej narodowej tradycji — działając w duchu ideałów demokratycznych — realizuje hasła postępowe. To znaczy: kulturę tę wypełnia socjalistyczną treścią. A ta nie da się pomyśleć bez

serdecznej współpracy z innymi, miłującymi wolność narodami, a przede wszystkim z bratnimi narodami słowiańskimi. Pracując w ramach ogólnopanstwowego czechosłowackiego Związku Młodzieży (ČSM), wykonuje ona swój program narodowy, ugruntowany na międzynarodowej przyjaźni i braterstwie. Spoczywa na niej szczytne zadanie rozwijania nadal tej przyjaźni na zasadzie wzajemnego zrozumienia i porozumienia.

Aby być twórczą, aby być postępową, aby wypełniać hasła przyjaźni i współpracy międzynarodowej, młodzież nasza oprócz zapалу, oprócz talentów artystycznych musi posiadać instynkt wspólnego, zorganizowanego działania. Posiada go. Zjednoczenie ruchu młodzieżowego w Č. S. R. w kwietniu bieżącego roku postawiło przed młodzieżą polską w Czechosłowacji nowe zadania. Wypełnianie ich wymaga zdyscyplinowania, wymaga usystematyzowanej pracy organicznej, wymaga obowiązkowości. Pod tym względem nasza młodzież zdała swój egzamin wstępny w Ostrawie na celująco.

Organizatorom STM imponowała nasza spoiłość, nasz „równy krok“ w marszu dyscypliny. Czy to będzie zbiorowy występ naszego śpiewactwa, stanowiącego oprawę artystycznych występów ostrawskich, czy też punktualność w jawieniu się grup lub pojedynczych osób na poszczególne występy — sprawność nigdy nie zawodziła. Podziękowanie za to należy się zarówno samej młodzieży, jak i tym, którzy z wielkim poświęceniem i zapalem organizacyjnie przygotowali nasz udział w STM.

Wyniki?... Omówione szczegółowo na innym miejscu, nie były rzeczą najważniejszą. Świadczą one o artystycznych możliwościach naszej młodzieży. To prawda. Ale ważniejsza jest atmosfera, klimat, w którym rodzą się te wyniki, klimat, w którym wyrastają talenty, w którym rozwija się bujnie życie kulturalno-oświatowe naszej młodzieży.

Gdzie szukać tej ofiarności, tego zapалу w pracy, jak tego przykładem była choćby Stonawa?... Młodzież stonawska nie opiera się o żadną protekcyjną organizację; stanowi grupę miejscową SMP i nic więcej. A jak piękne, jak zaszczytne osiągnęła ona wyniki w Ostrawie!...

W małej wiosce Kojkowice na 30-tu młodych ludzi 28 śpiewa w miejscowym chórze, który w konkurencji krajowej w Ostrawie w kategorii małych zespołów śpiewaczych zajmuje zaszczytne czwarte miejsce.

Nie będziemy tutaj wyliczali wszystkich grup miejscowych. O każdej dałoby się powiedzieć coś pochlebnego. A przy tym, jak podajemy na innym miejscu, Konkurs Twórczości Młodzieżowej w Ostrawie był nie podsumowaniem, ale jedynie wskaźnikiem wysiłków i pracy całej organizacji SMP. Wykazała ona swoją dojrzałość, swoją wartość; słusznie ktoś powiedział, że została w Ostrawie „odkryta“.

Ostrawa, serce przemysłowe republiki, stała się świadkiem wspaniałego kulturalnego czynu młodzieży polskiej w Czechosłowacji.

(m)

W JAKI SPOSÓB ZNALEŻLIŚMY SIĘ W STM?

Było to w lutym 1949. Do Cz. Cieszyna przybyła delegacja SČM z prezesem Centralnego Zarządu w Pradze posłem Hejzlarem na czele, ażeby z aktywnym SMP konferować na temat tworzącego się Czechosłowackiego Związku Młodzieży (ČSM) i przystąpienia SMP do tej ogólnopolskiej organizacji. Na zakończenie obrad jeden z delegatów SČM poinformował aktywnie SMP, co to jest STM i zaapelował, by również młodzież polska wzięła udział w tej imprezie. W dwa tygodnie później przybył do sekretariatu SMP w Cz. Cieszynie delegat krajowego zarządu SČM kol. Horák, ażeby omówić szczegóły organizacyjne STM. Z otrzymanych materiałów instrukcyjnych dowiedzieliśmy się, że okres przygotowawczy do STM rozpoczął się 1 września 1948 i za kilka dni kończy się termin zgłaszania uczestników, którzy winni być nie tylko dokładnie poinformowani o warunkach uczestnictwa w STM, ale i mieć za sobą kilkumiesięczną zaprawę konkursową. Im bardziej wgłębialiśmy się w instrukcje, tym większe mieliśmy wątpliwości, czy w tych warunkach młodzież polska może zaryzykować swój udział w STM. Na należyte przeprowadzenie eliminacji naszych zespołów i solistów reprezentujących istotne wartości twórcze młodzieży polskiej, nie było czasu. Nie chcieliśmy też ryzykować jakiejś improwizacji, która mogłaby przynieść naszej młodzieży więcej szkody niż pożytku. Ale równocześnie odmowa naszego udziału w STM w chwili montowania ogólnopolskiej organizacji młodzieżowej mogłaby wywołać wrażenie o niepożądanych aspektach. Może mielibyśmy mniej skrupułów, gdybyśmy wiedzieli, że instrukcje konkursowe, na których sumiennie wykonywanie nie widzieliśmy sposobu, miały w dużym stopniu charakter werbalny. Ale o tym przekonaliśmy się znacznie później.

Mimo wszystko zdecydowaliśmy się, że SMP weźmie udział w STM. Na tę decyzję wpłynął głównie fakt, że w myśl porozumienia z SČM eliminacja konkursowa w I kole t. j. na szczeblu powiatu odbędzie się jeśli chodzi o powiaty cz.-cieszyński i karwiński, oddzielnie dla młodzieży polskiej, którą przeprowadzi we własnym zakresie SMP i oddzielnie dla młodzieży czeskiej zorganizowanej w SČM. Liczyliśmy się z tym, że w najgorszym wypadku zrezygnujemy z normalnej konkursowej eliminacji i do Ostrawy na konkurs krajowy wyślemy kilku wytypowanych przez nas reprezentantów naszej młodzieży. W każdym razie obsadę jednego działu konkursowego mieliśmy zapewnioną. W tym czasie powiat karwiński przeprowadzał konkurs zespołów teatralnych. Wprawdzie konkurs ten nie miał nic wspólnego z STM i opierał się na nieco odmiennych zasadach, ale w każdym razie mieliśmy pewność, że tą drogą znajdziemy godnych reprezentantów naszego teatru amatorskiego.

Jednak wynik zgłoszeń uczestników STM okazał się na tyle wystarczający — mimo, że grupy miejsc. miały wyznaczony zaledwie kilkudniowy termin — ażeby można było pomyśleć o zorganizowaniu konkursów powiatowych.

Oczywiście nikt ze zgłoszonych w dalszym ciągu nie miał pojęcia o STM, jakie są jego ideowe założenia i stosownie do tego jak się należy przygotować i z czym wystąpić w konkursie. W powiatowych zarządach też nie wiele więcej wiadano. Raz po raz szturmowało się Ostrawę — ale i stamtąd otrzymane informacje były bardzo skąpe i ogólne. Było trzeba działać na własną rękę. I tu powstał nowy problem — problem natury czysto wewnętrznej. spowodowany strukturą organizacyjną SMP. Jakkolwiek istnieją zagadnienia i potrzeby wspólne całej naszej młodzieży (a właściwie całego naszego społeczeństwa), posiada-

my do tych zagadnień dwa samodzielne aparaty wykonawcze. (Czy mógł ktoś wymyśleć coś bardziej wyrafinowanego? Mowa tu o powiatowym podziale organizacyjnym.)

Czas szybko mijał, zbliżał się wyznaczony instrukcją termin konkursów powiatowych, a nie było żadnego aparatu, któryby mógł się zająć całością konkursu. Powiat karwiński powołał do życia swój własny komitet konkursowy, ale wkrótce przekonano się, że jest rzeczą konieczną, by eliminacje były przeprowadzone w obu powiatach na jednych i wspólnych zasadach. Wymagało to utworzenia wspólnych komisji sędziowskich, tym więcej, że istniała trudność z obsadą tych komisji. Na wyłonienie jakiejś międzypowiatowej komisji dla tej sprawy nie było czasu — zresztą jedna ze stron musiałaby wyjść z odpowiednią inicjatywą, a tej nie było. Wszyscy ci, którzy cokolwiek mieli do czynienia z całą akcją STM, odczuwali aż nadto „namacalnie“ skutki partykularyzmu powiatowego.

Punktem wyjścia z tej sytuacji była inicjatywa SMP Zrzeszenia Śpiewaczego. Zrzeszenie zajęło się przeprowadzeniem konkursu w obu powiatach w dziale śpiewu i muzyki. Opracowane instrukcje i warunki konkursowe tego działu stały się wytycznymi i dla innych działów konkursowych. W końcu wytworzył się samorządnie, bo nie na podstawie jakiejś uchwały, czy zlecenia, aparat wspólny dla wszystkich działów, wspólny w tym znaczeniu, że osoby zajmujące się poszczególnymi konkurencjami wzajemnie się respektowały i kontaktowały między sobą. (Zarządzenia organizacyjne były wydawane w imieniu nieistniejącego Komitetu Konkursowego.)

Mimo tych wszystkich nie sprzyjających warunków powiatowe konkursy dały całkiem zadowalające wyniki. Należy zaznaczyć, że na skutek raczej przypadkowego uczestnictwa w nich nie były one dostatecznym sprawdzianem naszych możliwości na polu twórczości młodzieżowej. Powiatowe eliminacje odbyły się też przy stosunkowo słabym i niedostatecznym zainteresowaniu się tego rodzaju sekcją ze strony zarządów grup miejscowych, a nawet zarządów powiatowych. Każda większa akcja wymaga odpowiedniego propagandowego przygotowania terenu — jeśli chodzi o STM, to jak już powiedzieliśmy nie było na to czasu. Zainteresowanie STM-em nastąpiło dopiero bezpośrednio przed popisami krajowymi i potęgowało się w miarę zdobywania przez naszych uczestników coraz większych sukcesów. W całym kraju ostrawskim było coraz głośniejsze na temat STM. Nasi kandydaci krajowych popisów, już wspólnych dla młodzieży czeskiej i polskiej, stali się przedmiotem powszechnego zainteresowania ze strony naszego społeczeństwa, a to znów było bodźcem do ich sumienniejszej i intensywniejszej pracy przygotowawczej na konkurs w Ostrawie.

Jeśli chodzi o zadania organizacyjne krajowego konkursu, nie mogło już być ani mowy o jakiejś odrębności powiatowej. Tu chodziło przecież o godną reprezentację naszej młodzieży jako całości. W tym wypadku, a w szczególności przy organizowaniu naszego udziału w Ogólnopolskowym Festiwalu, Zrzeszenie Śpiewacze z natury rzeczy musiało się podjąć roli mediatora i wykonawcy szeregu zadań techniczno-organizacyjnych. Trudności były o tyle większe, że podczas gdy konkursy powiatowe organizowaliśmy na własną rękę, to jeśli chodziło o dalsze etapy konkursowe krajowe i ogólnopolskowe, byliśmy prawie całkowicie uzależnieni od krajowego, względnie głównego Komitetu STM. A stamtąd bardzo trudno było o konkretne dyrektywy. Było wiele trudności

jak n. p. przy ustalaniu zasad, na jakich młodzież polska ma wziąć udział w dalszych eliminacjach konkursowych. Był projekt, ażeby dla uniknięcia szeregu trudności przy wspólnej ocenie czeskich i polskich zespołów, młodzież polska wzięła udział jedynie w popisach działu muzyki, śpiewu i tańca, rezygnując z recytacji i teatru. Propozycję tę ze względów zasadniczych musieliśmy odrzucić. Wynikła więc kwestia wydelegowania polskich sędziów do poszczególnych komisji sędziowskich. Dzięki obopólnej dobrej woli i ten problem ugodniliśmy, podobnie jak szereg innych raz po raz wyłaniających się w trakcie naszej pracy. Każdą instrukcję otrzymaną z Ostrawy — normalnie mocno spóźnioną — było trzeba modyfikować i dostosowywać do naszych potrzeb, a następnie przekazywać ją zainteresowanym w terenie. Tego rodzaju gorączkowa praca nie mogła sprzyjać właściwemu zadaniu, jakim była troska o poziom artystyczny naszych reprezentantów.

O bilansie naszego udziału w STM piszemy na innym miejscu. Tutaj staraliśmy się naświetlić nasz udział od strony wewnętrznej, organizacyjnej. Impreza STM, w której po raz pierwszy wzięliśmy udział, była trzecia z rzędu. Był to dla nas eksperyment dosyć ryzykowny, który sądząc po wynikach, całkowicie się udał. Tegoroczna akcja STM odbywała się w okresie przeobrażania się młodzieżowej struktury organizacyjnej w Czechosłowacji. Do STM wstąpiliśmy jako goście SČM, by na Festiwalu będącym ukoronowaniem całej imprezy wystąpić już w roli współgospodarzy. Ażeby nowa organizacja ogólnopolskowa ČSM mogła spełnić należycie swe zadania, potrzebne jest wzajemne poznanie się zwłaszcza wchodzących w jej skład poszczególnych grup narodowych. Najlepiej poznać możemy się przy pracy. Doskonale okazją do tego była akcja STM, zarówno z jej zaletami, jak i błędami. Młodzież polska mogła zapoznać się nie tylko z wynikami, ale i metodami pracy młodzieży czeskiej — i na odwrót. Stanowi to bardzo ważny czynnik przy kształtowaniu się naszych wzajemnych stosunków. „Jeżeli dwóch mówi to samo, to jeszcze nie oznacza tego samego“ — dopiero przeobrażenie słowa w czyn jest decydujące. To też doświadczenia nabyte drogą STM są istotniejsze od deklaracyjnych słów. Przy pomocy STM odkrywaliśmy samych siebie — ujawniło się szereg nieznanych nam talentów — a przede wszystkim młodzież polska jako całość została „odkryta“ przez inne części republiki, a nawet przez samą Ostrawę. Dzięki STM został udowodniony bez żadnych wątpliwości fakt, że powiaty cz.-cieszyński i karwiński są naturalnym terenem działalności kulturalnej młodzieży polskiej i że ta młodzież jest na tym terenie głównym motorem wszelkich przejawów aktywności ruchu młodzieżowego w najszerszym tego słowa znaczeniu. Fakt ten został też potwierdzony w publicznych wypowiedziach organizatorów STM. Dlatego też STM jako najbardziej autorytatywny i kompetentny czynnik, określa naszą pozycję w terenie, w ogólnym ruchu młodzieżowym i z tego wypływające zadania i obowiązki. Od nas samych teraz zależy, ażeby miało to swój wyraz w kształtowaniu rzeczywistości kulturalno-społecznej na terenie gminy, powiatu, czy kraju.

* * *

TABELA WYNIKÓW

A. ZESPOŁY:

ZWYCIĘZCY W ELIMINACJACH POWIATOWYCH ○) w powiecie cz.-cieszyńskim ×) w powiecie karwińskim			Wyniki na popisie krajowym	Wyniki na popisie ogólnopństwowym
1	○ <u>SMP Trzynieć</u> dyrygent: Karol Wronka	chór mieszany	1 miejsce w ogólnej klasyfik. chórów	2 miejsce w kategorii „miasto“
2	× SMP Kojkowice dyrygent: Paweł Gajdzica	chór mieszany	4 miejsce w III kategorii zespołów średnich	
3	× <u>SMP Stonawa</u> dyrygent: Józef Firla	chór mieszany	2 miejsce w ogólnej klasyfik. chórów	1 miejsce w kategorii „wieś“
4	× SMP Łazy dyrygent: Eugeniusz Fierla	chór mieszany	9 miejsce w III kategorii zespołów dużych	
5	× SMP Stonawa dyrygent: Józef Firla	chór męski	4 miejsce w III kategorii zespołów dużych	
6	× SMP Pol. Szkoła Śr. Karwina dyrygent: Ludwik Kocur	chór szkolny	9 miejsce w kategorii chórów szkolnych II stopnia	
7	○ <u>SMP Bystrzyca</u> kier. Hania Ruszówna	zespół taneczny	6 miejsce w III kategorii	2 miejsce w kategorii „wieś“
8	× SMP Pol. Real. Gimn. Orłowa kier. Janina Kubackówna	I zespół taneczny	4 miejsce w III kateg.	6 miejsce w kategorii zespołów szkolnych III stopnia
9	× SMP Pol. Real. Gimn. Orłowa kier. Janina Kubackówna	II zespół taneczny	13 miejsce w III kategorii	
10	× SMP Orłowa kier. Helena Geigerówna	dziecięcy zespół taneczny	2 miejsce w II kategorii	
11	× SMP Stonawa reżyser: Emil Hanzel	zespół teatralny	1 miejsce w III kateg.	6 miejsce w ogólnej klasyfikacji (2 m. w kategorii „wieś“)
12	× SMP Lutynia Górna reżyser: Ferdynand Gogółka	zespół teatralny	zespół uzyskał 2 miejsce w eliminacji powiatowej — do krajowych popisów nie zgłosił się	

B. SOLIŚCI:

ZWYCIĘZCY W ELIMINACJACH POWIATOWYCH ○) w powiecie cz.-cieszyńskim ×) w powiecie karwińskim			Wyniki na popisie krajowym	Wyniki na popisie ogólnopaństwowym
13	○ Myrdacz Tadeusz SMP Trzyniec-Kanada	fortepian	3 miejsce w IV kateg.	4 miejsce w IV kateg.
14	○ Bilan Erwin SMP Błędowice	fortepian	nie zgłosił się do popisów krajowych	
15	× Geigerówna Helena SMP Orłowa	fortepian	4 miejsce w IV kategorii	
16	× Dziadurówna Wanda SMP Karwina	fortepian	3 miejsce w V kateg.	9 miejsce w IV kateg.
17	× <u>Palowska Marla</u> SMP Sucha Górna	fortepian	2 miejsce w IV kategorii	2 miejsce w IV kategorii
18	× Barankówna Lidia SMP Karwina	fortepian	6 miejsce w III kategorii	
19	× Wolna Elwina SMP Rychwałd	fortepian	5 miejsce w II kategorii	
20	× Gałuszkówna Danuta SMP Stonawa	śpiew	1 miejsce w IV kateg. (2 m. w ogólnej klasyfikacji)	24 miejsce w IV kateg.
21	○ Jezowiczówna Maria SMP Jabłonków	śpiew	5 miejsce w IV kategorii	
22	○ Szolona Janina SMP Bystrzyca	śpiew	11 miejsce w IV kategorii	
23	× Chrząszcz Tadeusz SMP Łąki	recytacja	2 miejsce w IV kateg.	7 miejsce w IV kateg.
24	× Waniek Stanisław SMP Pol. Real. Gim. Orłowa	recytacja	12 miejsce w IV kategorii	
25	× <u>Zembruska Hania</u> SMP Pol. Real. Gim. Orłowa	recytacja	4 miejsce w II kategorii	1 miejsce w II kategorii
26	○ Łyskówna Wanda SMP Jabłonków	recytacja	5 miejsce w IV kateg.	12 miejsce w IV kateg.
27	× Stalmach Władysław SMP Łazy	trąbka	2 miejsce w IV kategorii	nie brał udziału z powodu choroby
28	○ Kalina Bronisław SMP Olbrachcice	skrzypce	2 miejsce w IV kateg.	9 miejsce w IV kateg.
29	× Kamiński Walter SMP Łazy	akordeon	1 miejsce w III kateg.	7 miejsce w III kateg.
30	× Michalski Erwin SMP Karwina	akordeon	2 miejsce w III kateg.	8 miejsce w III kateg.

PODZIAŁ UCZESTNIKÓW KONKURSU NA KATEGORIE

A) ZESPOŁY:

- I kat. — dzieci od 6 do 11 lat.
- II kat. — młodzież od 11 do 15 lat
- III kat. — młodzież ponad 15 lat.
- IV kat. — uczniowie lub absolwenci szkół artystycznych.

W zespołach liczył się przeciętny wiek członków.

B) SOLIŚCI:

- I kat. — dzieci od 6 do 11 lat.
- II kat. — młodzież od 11 do 15 lat
- III kat. — młodzież od 15—18 lat.
- IV kat. — młodzież od 18—28 lat.
- V kat. — uczniowie lub absolwenci szkół artystycznych.

Niezależnie od tego podziału według wieku, w finałowym konkursie były jeszcze inne dodatkowe kategorie jak: wieś, miasto, szkoły, zakłady pracy, a ponadto zespoły dzielono na grupy według ilości członków — zespół kameralny do 12 członków, mały do 20 czł., średni do 30 czł., duży do 60 czł., masowy ponad 60 czł. Podział na inne kategorie oprócz wiekowego, zależny był od ilości uczestników w danej konkurencji.

TABELA OCEN

Popis konkursowy punktował się według tabeli ocen, która była sporządzona na nieco odmiennych zasadach, niż to bywa przy innych zwykłych konkursach. Dla przykładu podajemy tabelę ocen dla zespołów śpiewających:

1. Wybór programu
(wartość pieśni, jej aktualność) 1—5 pkt×6
2. Emisja głosu
(brzmienie, barwa) 1—5 „ ×3
3. Technika śpiewu
(wymowa, inton., rytm., dynam.) 1—5 „ ×4
4. Interpretacja 1—5 „ ×3
5. Ogólne wrażenie
(pewność wystąpienia, wpływ na słuchaczy) 1—5 pkt×4

Jak widzimy z tej tabeli największy nacisk był położony na wybór programu, za który można było otrzymać maksymalnie 30 pkt, podczas gdy przy dalszych ocenach 20 wzgl. 15 pkt. Z tego też wynika, że przez nieodpowiedni dobór programu traciło się dużo punktów, których nie dało się nadrobić innymi walorami śpiewaczymi. Ocena wyboru programu z natury rzeczy jest bardzo względna, to też w tej części oceny zachodziły największe różnice między sędziami, zwłaszcza przy popisach krajowych i to z przyczyn, które podajemy na innym miejscu. W ogóle punktowanie zawodów artystycznych jest rzeczą bardzo trudną. Tutaj nie ma bezwzględnych, stałych kryteriów oceny, jak n. p. przy zawodach sportowych, gdzie przy pomocy stopera, czy metra można ocenić zawodnika. Przy zawodach artystycznych ocena jest w dużej mierze subiektywna, a subiektywność ta może być jedynie regulowana i ograniczona fachową wiedzą danego sędziego i ogólnie przyjętymi zasadami. Tam, gdzie tego brak, subiektywizm sędziów może zaprowadzić na zupełnie błędną drogę.

Jeśli chodzi o STM sprawa sędziowania była jeszcze trudniejsza, gdyż tego rodzaju konkurs posiada zaledwie 3-letnią tradycję, a ideowe jego założenia nie mają jeszcze ustalonych form praktycznych, przynajmniej takich, które są niezbędne dla pracy komisji sędziowskiej.

WYNIKI MŁODZIEŻY CZESKIEJ

Dla całkowitego obrazu udziału w STM powiatu cz.-cieszyńskiego i karwińskiego podajemy również wyniki młodzieży czeskiej osiągnięte w popisach finałowych.

POWIAT KARWIŃSKI:

a) zespoły:

chór szkolny II szkoły wyd. w Karwinie — 2 miejsce w kat. II,

orkiestra szkolna II szkoły wyd. w Karwinie — 2 miejsce w kat. II,

zespół taneczny Akademii Handl. w Orłowej — 3 miejsce w kat. III,

„kulturni úderka" recytacja — ČSM Orłowa — 4 miejsce w kat. „miasto“,

zespół kameralny, śpiew — ČSM Orłowa — 6 miejsce w kat. zespołów kameralnych.

b) soliści:

Halina Krejszy, Dzieńmorowice, fortepian — 1 miejsce w kat. I,

J. Šustek, Skrzeczów, fortepian — 1 miejsce w kat. II,

Jar. Zwyrtková, Karwina, akordeon — 1 miejsce w kat. II.

Z wyjątkiem ČSM Orłowa (śpiew i recytacja) wszyscy wyżej wymienieni finaliści rekrutują się z młodzieży szkolnej.

POWIAT CZESKO-CIESZYŃSKI:

Na krajowych popisach nikt z młodzieży czeskiej nie zakwalifikował się do finału. W STM powiat ten był reprezentowany jeśli chodzi o młodzież czeską również prawie wyłącznie przez młodzież szkolną.

MŁODZIEŻ POLSKA PRZY PRACY

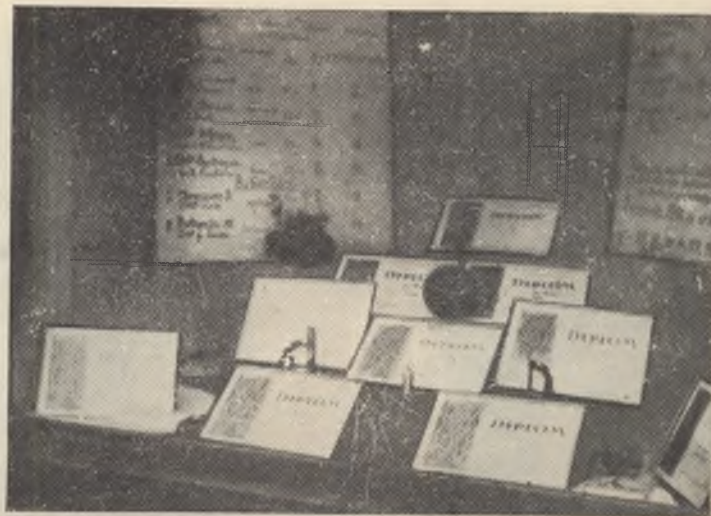
Pod tym tytułem „Nová Svoboda“ z dn. 2. 7. br. pisze:

„Ruch młodzieżowy na Śląsku Cies. jako całość posiada duże znaczenie dla współzycia młodzieży obu narodowości. Z całego Śląska Cies. najliczniej jest zastąpiona w STM młodzież narodowości polskiej. Na uroczystość zagajenia Ogólnopanstw. Festiwalu Młodzieży w Ostrawie (28. 6. br.) przybyła ona w zespole liczącym 800 członków i cieszyła się wielkim zainteresowaniem publiczności. Jej występ śpiewaczy z własną orkiestrą z Trzyńca był dowodem prawdziwego entuzjizmu dla życia młodzieżowego.

Prawdopodobnie społeczeństwo nie jest na-

leżycie poinformowane o działalności tej młodzieży i dlatego chcielibyśmy zwrócić uwagę na ciekawą wystawę, którą pow. Zarząd SMP urządził w Cz. Cieszyń. W naszym redakcyjnym oknie wystawowym lśnią puchary, dyplomy i inne nagrody z krajowego kola Konkursu Twórczości Młodzieży. Nie jest ich mało — może się każdy o tym przekonać.

Polska młodzież Śląska Cies. kroczy dobrze po nowej drodze i należy sobie tylko życzyć, by w przyszłości, kiedy czeska i polska młodzież pozyska serca nas wszystkich, pamiętała o współzawodnictwie STM, kiedy to Czesi i Polacy podali sobie ręce do najściślejszej współpracy.“



Dyplomy naszych zwycięzców w konkursie krajowym.

SMP STONAWA PRZODUJE

Stonawa z wielu względów zasługuje na pamięć. Stopień obywatelskiej gotowości, stopień ofiarności na cele społeczne i oświatowe, stopień uświadamienia socjalnego i oddania sprawie narodowej, sprawie słowiańskiej wzajemności, stopień oporu wobec wroga w okresie wojny, a wreszcie stopień wyrobienia artystycznego i kulturalnego młodzieży decydują, że Stonawa zasłużyła sobie dobrze na tytuł najbardziej wzorowej wsi naszego terenu.

wysiłku kulturalnego i artystycznego. Owocem tej pracy były wspaniałe wyniki osiągnięte na Konkursie Twórczości Młodzieży. Udział SMP Stonawy w STM był najbardziej wszechstronny ze wszystkich innych grup: Chór mieszany, chór męski, zespół teatralny i jedna solistka w śpiewie, a każdy z tych uczestników pięknie się spisał, nie tylko pod względem poziomu artystycznego, ale i postawą organizacyjną, karnością i sumiennością zespołową.



Chór mieszany SMP Stonawa

Założony w r. 1924 jako sekcja „Siły”. Dyrygentami byli kolejno: Karol Fuzek, Fr. Miksa, Karol Tomiczek, Henryk Hrabiec — obecnie Józef Firla.

Młodzież polska ze Stonawy stanowi wzór w każdej dziedzinie pracy — i to nie od dzisiaj. Pierwsza z pierwszych w roku 1945 podjęła ona trud zjednoczenia się pod sztandarem pracy. W pierwszych dniach po wyzwoleniu reaktywuje chór, nawiązując do bogatej tradycji chóru „Siła” założonego w roku 1924. (A więc w tym roku obchodzi jubileusz 25-letniego istnienia). Powstają też inne sekcje działalności młodzieżowej, a każda z tych sekcji posiada doświadczenie i piękne wzory pracy z lat dawniejszych. Taka jest młodzież stonawska: ofiarna, pracowita, nie zaniedbująca obok pracy w kopalni, na roli, w rzemiośle, czy w szkole

Chór mieszany Stonawy, który zdobył zaszczytny tytuł mistrza republiki w kategorii „wieś”, jest chlubą naszego śpiewactwa. Jego obecny poziom artystyczny przewyższa nawet poziom naszych najlepszych przedwojennych chórów mieszanych. To jest bardzo dużo, zważywszy stosunkowo krótki okres pracy po przymusowej przerwie w czasie wojny.

Należy się spodziewać, że młodzież stonawska nie spocznie na laurach, ale że odniesione sukcesy będą jej bodźcem do dalszej równie ofiarnej i wyłożonej pracy, pracy nad sobą i pracy dla dobra ogólnego.

Stonawa może być dumna ze swej młodzieży.



*Józef Firla
dyrygent chórów stonawskich.*



*Danuta Gałuszkówna
solistka-sopran.*



*Emil Hanzel
reżyser.*



Zespół teatralny SMP Stonawa

CHÓR MIESZANY SMP TRZYNIEC

Przynajmy szczerze, że nikomu z chóru trzynieckiego nie przyszło do głowy w chwili przystąpienia do STM, że ich chór stanie się mistrzem kraju ostrawskiego, a później wywalczy sobie drugie miejsce w republice przy bardzo ciężkiej konkurencji w kategorii „miasto.” Chór SMP Trzyniec jest wymownym przykładem, czego można dokonać przy dobrej woli, kolektywnej, ofiarnej i z uporem prowadzonej pracy — a dodajmy jeszcze — jeżeli znajdzie się kierownicza jednostka, która chce i potrafi wykrzesać z gromady jednostek zapał

zdolną młodzież, która niejednokrotnie udowodniła na co ją stać. Najświeższym i najlepszym dowodem na to są wyniki osiągnięte w STM.

Chór trzyniecki mimo nieprzeciętnych walorów śpiewaczych, nie był przygotowany organizacyjnie w chwili zgłoszenia się do eliminacji powiatowej. Wspomniane walory śpiewacze zapewniły mu jednak pierwsze miejsce w konkurencji powiatowej, na ogół nie groźnej. Dopiero od tego momentu chór zabrał się rzetelnie do pracy. Dyrygent Karol Wronka dwi-



Karol Wronka
dyrygent chóru.



Chór miesz. SMP Trzyniec

na tle zimowego stadionu w Ostrawie, gdzie odbywały się popisy zwycięzców.

i entuzjazm, a następnie przeobrazić ten zapał w jeden zbiorowy czyn.

Trzyniec jeszcze dzisiaj odczuwa skutki przedwojennego partykularyzmu organizacyjnego. Przejawiają się one na różnych odcinkach pracy społecznej, oświatowej i kulturalnej i pod różnymi postaciami, czy pretekstem. Niewątpliwie wpływają na ten stan różne czynniki zewnętrzne. Jeśli chodzi o życie śpiewacze, to tutaj tak jak w przeszłości trudniej niż gdzie indziej zespolić wysiłki na tym polu w jedną harmonijną i wzajemnie uzupełniającą się całość. A Trzyniec posiada bardzo

się i troił — na co mu pozwalała jego wrodzona impulsywność — ażeby z gromady śpiewaków stworzyć zespół, który mógłby w Ostrawie godnie reprezentować powiat cz.-cieszyński. Oczywiście wysiłki jednostki nie wiele mogą zdziałać, jeżeli nie spotka się ze zrozumieniem ogółu, w tym wypadku wszystkich członków chóru. Plonem tej pracy i tego zrozumienia było mistrzostwo kraju ostrawskiego. Chór pracował z takim entuzjazmem, że kiedy wystąpił z popisem, to entuzjazm ten udzielił się całej komisji sędziowskiej, która nie czekając na późniejsze formalne ogłoszenie wyni-

ków, z miejsca przyznała chórowi temu pierwszeństwo. Oczywiście, że temu entuzjazmowi jak w ogóle doskonałej prezentacji się chóru, towarzyszyły i odpowiednie walory artystyczne.

Chór nie spoczął na laurach, lecz jeszcze intensywniej przygotowywał się na finał konkursu. I znów powtórzył swój sukces, o tyle poważniejszy, bo w bardzo trudnej konkurencji ogólnopolskiej.

Spojrząc dzisiaj wstecz, kiedy przed kilku miesiącami chór startował do popisów STM, należy stwierdzić, że przebył on normalne etapy pracy śpiewaczej, pracy zespołowej, dużymi krokami. Teraz nie wolno już się cofać. Wyniki zdobyte w STM zobowiązują i na przyszłość. Niechaj osiągnięte sukcesy będą bodźcem do systematycznej i trwałej pracy, niechaj chór ten rozpocznie tworzyć nową tradycję śpiewactwa polskiego w Trzyńcu. Tradycję, która wyklucza sobkostwo, megalomanię i podwórkowego patrzenia się na całość naszego życia kulturalnego w ogólności, a śpiewaczego w szczególności. Wierzymy, że mistrzowski chór mieszany SMP w Trzyńcu z jego dzielnym dyrygentem na czele, pokładane w nim nadzieje spełni.



Chór męski „Sila” SMP Stonawa

Założony w r. 1932.

Dyrygentami tego chóru byli:

Emil Dzik, Eug. Fierla, Rudolf Wojnar,
Sylwester Hrabiec, Karol Fuzek, Rudolf
Pastuszek — obecnie Józef Firla.

T A N I E C

Zespoły taneczne czeskie, słowackie, czy ukraińskie występujące w STM — zwłaszcza te, które widzieliśmy na popisach finałowych — przedstawiały bardzo wysoki poziom. Dało się u nich poznać głębsze pojmowanie tańca, oparte na wszechstronnych studiach ludoznawczych. Trzeba przyznać, że pod tym względem wszystkie nasze zespoły taneczne wykazują dość poważne braki.

Wyrazem właściwego pojmowania tańców ludowych, były słowa kierownika mistrzowskiego zespołu tanecznego z Pragi („Vycpálkův soubor“) wypowiedziane na popisie zwycięzców do publiczności. „Zatańczymy wam — powiedział on — wiązanek oryginalnych tańców walczych. Nauczylimy się tych tańców wprost od ludu walczyńskiego. Studiując tańce ludowe, nie czynimy tego jedynie w tym celu, ażeby

zachować tradycje ludowe i zapoznać z nimi ogół społeczeństwa. Chcemy tworzyć nową sztukę, sztukę naszych czasów. Wiemy jednak, że nowa sztuka może jedynie wyrósć z najlepszych tradycji naszej sztuki narodowej. Dlatego musimy ją dobrze poznać i dobrze opłacać.“

Do krajowych popisów konkursowych zakwalifikowały się 4 zespoły taneczne SMP. Z powiatu cz.-cieszyńskiego SMP Bystrzyca, zaś z powiatu karwińskiego 2 zespoły pol. real. gimnazjum w Orlowej i jeden zespół miejsc. grupy SMP w Orlowej. Do finału zakwalifikowały się 2 zespoły: SMP Bystrzyca i I zespół gimnazjalny. Z przyczyn, o których mówiliśmy na wstępie, nie mieliśmy prawa liczyć na zajęcie przez nie lepszych miejsc. Mimo licznych występów tanecznych na na-

szych imprezach, w tej dziedzinie pracy stawiamy dopiero pierwsze kroki. Niechaj nas nie mylą lokalne sukcesy, zdobywane dzięki barwnym strojom i rytmicznemu opanowaniu takich czy innych ruchów. Wyłączne widowiskowe traktowanie tańca zespołowego, to jeszcze za mało. To też wyniki osiągnięte przez nasze 2 zespoły na popisach finałowych uważać należy jako bardzo dobre, zwłaszcza wynik uzyskany przez SMP Bystrzyca. Nie należy też uważać tych wyników jako sprawdzianu poziomu wszystkich naszych zespołów tanecznych. Ogólny poziom jest jednak niższy. Jest rzeczą konieczną, by doświadczenia nabyte w STM przez te dwa zespoły, stały się własnością wszystkich naszych zespołów tanecznych.



*Zespół taneczny SMP Bystrzyca.
Popis konkursowy przygotowała Hania Ruszówna.*



*Danuta Cimałówna
kier. sekcji tan. SMP Bystrzyca*



*Janina Kubaczkówna
kier. zespołu gimnazjalnego.*



I zespół taneczny SMP pol. real. gim. w Orlowej.

Z REGULAMINU STM:

1. Celem Konkursu jest rozwinięcie twórczych sił młodzieży, ażeby stały się one skutecznym środkiem prowadzącym do socjalizmu oraz dobrą bronią przeciw jego wrogom.
2. Konkurs ma pokazać młodzieży piękno i siłę pracy kolektywnej.

NASI PIANIŚCI

„Překvapili! hlavně polští pianisté z Těšínska, takže o vítězi budou rozhodovat zlomky bodu“ — píše „Mladá Fronta“ (17. 5. 1949), zaś jeden z sędziów klasy fortepianowej powiedział reporterowi „Nové Svobody“: (15. 5. 1949) „Mohu říci, že u klavíru byla vysoká úroveň. Hlavně SMP (mladí Poláci z Těšínska) obeslalo Krajské Kolo kvalitními lidmi.“ Tak pisała czeska prasa o naszych pianistach, którzy rzeczywiście spisali się doskonale wykazując tak w krajowym kole, jak i w finałowych popisach na Festiwalu wysoki poziom gry fortepianowej. Takie wyniki jak 2. miejsce (Palowska Marta), 3. (Myrdaczówna Helena) w popisach krajowych, zaś 2. miejsce

(Palowska Marta) i 4 (Myrdacz Tad.) zajęte we finale, mówią same za siebie. Szczególną uwagę komisji sędziowskiej, w której zasiadali wybitni fachowcy, bo profesorowie konserwatorium, zwróciła na siebie Marta Palowska

śpiew, akordeon, no i fortepian). Jeden z sędziów, profesor Konserwatorium w Pradze powiedział do mnie: „Jest to bezsprzeczny talent i nie wolno go zmarnować. Palowska winna zrezygnować z wszystkiego innego, a poświęcić się wyłącznie studiom pianistycznym.“

Zważywszy, że dział fortepianowy był jednym z najtrudniejszych konkurencji, bo bardzo licznie zastąpiony, szczególnie przez miasta, które posiadają szkoły muzyczne i doskonałych pedagogów, wyniki naszych pianistów, nawet tych, którzy zajęli dalsze miejsca, uważać należy za wspaniały sukces, świadczący jak najlepiej o naszych młodych talentach pianistycznych.



Tadeusz Myrdacz
SMP Trzynieć-Kanada.



Marta Palowska
SMP Górna Sucha.

(SMP Górna Sucha), która też uzyskała największą ilość punktów spośród wszystkich naszych uczestników — zespołów i solistów — bo 92. Jej dziennik czynności był przedmiotem podziwu i uznania, który wykazywał wszechstronną działalność artystyczną (chór, teatr amatorski, świetlica, orkiestra, solo,



Wanda Dziadurówna
SMP Karwina.

KOMISJA SĘDZIOWSKA STM ORZEKŁA:

„Pielęgnowanie własnej kultury narodowej jest waszym obowiązkiem, a nie tylko prawem“

Jak już na innym miejscu piszemy, komisje sędziowskie finałowego konkursu stały na bardzo wysokim poziomie. Przystępowały one do pracy z poczuciem wielkiej odpowiedzialności. Każda ich decyzja oparta była na wnikliwej analizie programu popisowego z wszystkimi jego błędami i zaletami. Powodem tego była obszerna dyskusja po każdym popisie, która zawierała nie tylko ocenę popisu, ale równocześnie wskazówki i praktyczne rady na przyszłość. Wskazywali drogę, po której należy kroczyć, ażeby ruch młodzieżowy mógł dobrze wykonać zadania kulturalne. Wszyscy zgodnie potwierdzają, że dyskusja z sędziami była najwartościowszą częścią programu festiwalowego. Dzięki dyskusji Festiwal stał się szkołą, z której młodzież jako całość oraz każdy z poszczególnych uczestników wyniósł potrzebną dla siebie naukę.

I my, młodzież polska skorzystaliśmy bardzo dużo. W dyskusji powiedziano nam jasno i bez żadnych niedomówień, jaka jest nasza rola i w czym spoczywają obowiązki nas jako Polaków żyjących w państwie czeskosłowackim.

Zostało to sformułowane publicznie, w dyskusji po popisie konkursowym chóru SMP Trzynieć.

„Czego chcemy od was — postawił pytanie jeden z sędziów, wybitny kompozytor czeski z Pragi — od was jako części narodu polskiego, od was młodzieży polskiej, należącej do wspólnego Czechosłowackiego Związku Młodzieży?“

Chcemy od was, tak jak od naszej młodzieży, pracy kulturalnej w duchu internacjonalistycznym. To znaczy, że wasza praca ma się opierać na własnej kulturze narodowej, bo tylko tą drogą można pomnażać ogólne i postępowe dobra kulturalne. Prawdziwe wartości można stwarzać, pielęgnując własną kulturę narodową, czerpiąc z jej tradycji to co najlepsze, a więc to wszystko co postępowe. A więc praca wasza musi mieć cechy narodowe i postępowe. Jedno i drugie, bo tak internacjonalizm pojmujemy.

Jeszcze jeden szczególnie obowiązek ciąży na was. Jesteście częścią narodu polskiego, tego narodu, z którym wiążą nas nie tylko sympatie, przyjaźń, ale

i interesy narodowe oraz państwowe. Musimy się nawzajem poznawać na wszystkich odcinkach życia narodowego i państwowego. Musimy się poznawać i na odcinku kultury i sztuki. Naród polski posiada wybitnych uczonych, doskonałych kompozytorów, z którymi mamy coraz to ściślejsze kontakty. To jeszcze nie wystarcza, ażeby tylko my, kompozytorzy kontaktowali się między sobą. Potrzeba jeszcze, by nasze społeczeństwo mogło poznać polską twórczość narodową. Chcemy poznać polskie pieśni artystyczne i ludowe, chcemy i musimy znać współczesną i dawną polską twórczość artystyczną, polskie dobra kulturalne. Tego nie można osiągnąć drogą oficjalnych wizyt, konferencji, czy gościnnych występów zespołów artystycznych.

Jakżeż więc piękne zadanie mają do spełnienia wasze polskie chóry działające tu na miejscu, wśród nas.

Nie żądamy od was śpiewania nie we własnym języku — bo inaczej zawsze to

RECYTACJA

Zgłaszając naszych kandydatów do tego działu, nie wróżyliśmy im dużych szans. Wszak wiadomo jak powszechnie jest uprawiana przez młodzież czeską recytacja, zarówno zespołowa jak i solowa. Świadczy o tym fakt, że do finałowych popisów STM w recytacji zakwalifikowało się w poszczególnych kategoriach 98 zespołów i 131 solistów. Daje to pojęcie o ogólnej ilości recytatorów biorących udział w eliminacjach powiatowych i krajowych, z których wyszło aż tylu finalistów. To też z wyników naszych recytatorów możemy być więcej niż zadowoleni. Chrzęszcz Tadeusz (SMP Łąki) który zdobył drugie miejsce w kraju,



Tadeusz Chrzęszcz
SMP Łąki.



Hania Zembrzaska
SMP Pol. Real. Gimn. Orlowa.

zajął zaszczytne siódme miejsce w finale, nie mniej zaszczytnie się uplasowała Łyskówna Wanda (SMP Jabłonków) która po piątym miejscu w kraju zajęła dwunaste miejsce w ogólnopanstwowej konkurencji. Jednak największą niespodziankę sprawiła nam Hania Zembrzaska (SMP pol. real. gimn. Orlowa), która wystartowała z czwartego miejsca w kraju (w kategorii do lat 15), by we finale być pierwszą w swej kategorii. Bezpośrednio



Wanda Łyskówna
SMP Jabłonków.

będzie tylko słaba imitacja prawdziwych wartości pieśni.

Śpiewajcie więc polskie pieśni, pielęgnujcie własną kulturę narodową, bo to nie tylko wasze prawo, ale i obowiązek.

Za waszym pośrednictwem chcemy poznać twórczość polskich kompozytorów i dlatego z tymi kompozytorami musicie mieć ścisłą łączność. Jeśli jej dotychczas nie posiadacie, to my kompozytorzy czeszy wam w tym pomożemy.

Wasze zespoły śpiewacze — powiedziane na zakończenie — wykazały na popisie wysoki poziom artystyczny i organizacyjny. Pilnujcie się, by nie zejść na drogę nie mającej nic wspólnego z waszym głównym zadaniem, jako przedstawicieli kultury i sztuki polskiej w naszym państwie. Wypełniając to zadanie, dobrze spełnicie i obowiązki wspólne nam wszystkim."

Zawsze tak pojmowaliśmy nasze zadanie. Dobrze się stało, że to nasze stanowisko zostało potwierdzone przez STM.

Głosy prasy czeskiej

„Nová Svoboda“ z dnia 18. 5. br. na temat krajowych popisów pisze m. i. „Należy wspomnieć o zespole polskich dzieci z Karwiny. Dzieci weszły na podium tak zdyscyplinowane, że w ogóle nie było słychać ich kroków. A ich śpiew, był śpiewem młodzieńczej radości. Dzieci właściwie same prowadzą swój zespół. Mają swojego przewodniczącego, skarbnika, same wybierają pieśni, a tow. Kocur uczy je tylko śpiewać — resztę załatwiają same. A przy tym są zdyscyplinowane, a obowiązki traktują bardzo poważnie.“

A dalej N. S. pisze: „Z tych starszych najbardziej nam się podobał zespół polskiej młodzieży z Trzyna; chłopcy i dziewczęta weszły na scenę tak samo jak polskie dzieci. Cicho, bez szelestu. A zaśpiewali nam naprawdę bardzo pięknie. Z radością i entuzjazmem śpiewali pieśń pokoju — wiedzieli dlaczego ją śpiewali. Był to najlepszy, najbardziej zdyscyplinowany zespół w ogóle.“

*

„Mladá Fronta“ z dnia 8. 6. br. pisze: „Głównym hasłem Festiwalu jest walka o pokój. Udział w Festiwalu polskiej robotniczej młodzieży z Cieszyńskiego, która wykazuje uczciwy i konstruktywny wysiłek nad rozwojem naszej ludowo-demokratycznej republiki oraz nad utrwaleniem pokoju, jest dalszym dowodem tego, jak młodzież obu narodowości praktycznie realizuje ideę internacjonalizmu klasy robotniczej.“

„WSPANIAŁE SUKCESY MŁODZIEŻY POLSKIEJ W OSTRAWIE“

pod takim tytułem „Nová Svoboda“ (7. 7. br.) pisze: „Final konkursu w Ostrawie był pod znakiem zdecydowanego zwycięstwa młodzieży polskiej z Cieszyńskiego, która rzeczywiście godnie reprezentowała nasz kraj ostrawski w trudnej konkurencji. Podajemy kilka wyników, które świadczą, że nasi Polacy nie są tylko dobrymi pracownikami w kopalniach, hutach, ale że się kształcą, a ich praca kulturalna spotkała się w Ostrawie ze słusznym uznaniem. Zespół Śpiewaczy z Trzyna zajął drugie miejsce. Tylko zespół z Pragi zdołał go pokonać. Również w dziale fortepianu odniosła wielki sukces Marta Palowska z Górnej Suchej. Zajął również drugie miejsce. Chór SMP ze Stonawy jest chlubą całego Śląska Cieszyńskiego, gdyż zdobył pierwsze miejsce w kategorii wiejskich zespołów. Szereg dalszych pięknych wyników jest dowodem radosnej pracy polskiej młodzieży. Pracują dobrze, a jesteśmy przekonani, że pokażą nam jeszcze więcej.“

*

„Prace“ (30. 6. br.) pisze z uznaniem o zbiorowym występie śpiewaczym polskich chórów (800 śpiewaków) na uroczystości zagajenia Festiwalu w dniu 28. 6. br. na stadionie sokolskim w Mar. Górach.

„Prace“ z dnia 7. 7. hr. pisze o występie chóru SMP Stonawa na popisie zwycięzców STM.

AKORDEON I SKRZYPCE

Nasi akordeoniści nie mieli łatwego zadania. Akordeon, to instrument, który w ostatnich czasach stał się bardzo popularny i mamy licznych adeptów tej sztuki instrumentalnej. Tylko 2 akordeonistów startowało w powiatowej eliminacji — *Kamiński Walter* (SMP Łazy) i *Michalski Erwin* (SMP Karwina) — i obaj swymi wynikami jak „syjamscy bracia” doszli do finału. I tak, w powiecie Kamiński był pierwszy, Michalski drugi, w kraju to samo, zaś we finale Kamiński zajął siódme miejsce, a Michalski następne, ósme.



Bronisław Kalina
SMP Olbrachcice.

Naszych skrzypków reprezentował w STM *Bronisław Kalina* (SMP Olbrachcice), który w powiatowej eliminacji był bezkonkurencyjny i stanowi w grze skrzypcowej klasę koncertową. Na krajowych popisach zajął zaszczytne 2-gie miejsce, zaś jego finałowy wynik też jest dobry, biorąc pod uwagę wspaniałą klasę skrzypków, z którymi konkurował.

* * *



Walter Kamiński
SMP Łazy.

Na uwagę zasługują jeszcze chóry, które nie przedostały się do finału, jednak na popisach krajowych wykazały wysoki poziom i uplasowały się w pierwszej dziesiątce chórów kraju ostrawskiego. Są to: chór dziecięcy pol. szkoły wydz. w Karwinie (dyrygent *Ludwik Kocur*), chór miesz. SMP Łazy (dyr. *Eug. Fierla*) i chór miesz. SMP Kojkowice (dyr. *Paweł Gajdzica*).

Karwiński chór dziecięcy był jedynym reprezentantem polskiego szkolnictwa w STM. Zaprezentował się dobrze mimo, że jego udział w konkursie był dosłownie przypadkowy. Trzeba podkreślić, że czeskie chóry szkolne były bardzo licznie zastąpione i wykazały nadzwyczaj wysoki poziom artystyczny. (Krnov, N. Jičín, Opava). Bezstronnie trzeba przyznać, że trudno byłoby nam znaleźć w naszych szkołach równorzędnych współzawodników. Słuchając na popisach czeskich chórów szkolnych, (I i II stopnia), uświadomiliśmy sobie jak mało w



Eryk Michalski
SMP Karwina.

naszych szkołach poświęcamy uwagi zespołom śpiewaczym. Wprawdzie dużo się śpiewa, ale jak?!

Wielkim uznaniem w Ostrawie cieszył się sympatyczny zespół śpiewaczy z Kojkowic. Sympatyczny pod każdym względem. Jest to zespół bezpretensjonalny, odznaczający się naturalną i szczerą ludowością zarówno swą postawą zewnętrzną, jak i w popisach artystycznych. Pieśni ludowe śpiewane przez ten zespół, nie są tylko nauczone, przyswojone, ale są jego organiczną własnością.

Chór kojkowicki został założony w roku 1928 a dyrygentem jego od założenia po dzień dzisiejszy jest *Paweł Gajdzica* (oczywiście z przymusową przerwą wojenną) który nie tylko ćwiczy pieśni, ale i pod każdym względem „gazduje” w tym zespole. Bo zespół ten oprócz śpiewania, wykonuje w swej gminie wszystkie zadania kulturalno-oświatowe i społeczne. Młodzież kojkowicka jeszcze pod jednym względem zasługuje na szczególne uzna-

FESTIWAL STM W CYFRACH

Ażeby Festiwal mógł się odbyć, było trzeba postarać się o przetransportowanie do Ostrawy uczestników finałowych popisów konkursowych t. j. 5500 dzieci i 7500 młodzieży. Uruchomiono 12 specjalnych pociągów, 40 autobusów, nie licząc aut ciężarowych i osobowych.

Uczestników zakwaterowano w 3 hotelach, 34 szkołach i 5 internatach. Kierowników ośrodków kwaterynkowych dostarczyło wojsko. Każda grupa dzieci posiadała opiekunkę. Służbę zdrowotną pełniła kolumna sanitarna, oprócz tego zorganizowano festiwalowy szpital na 50 łóżek. O żołądek troszczyło się 14 jadłodajni festiwalowych, niezależnie od innych publicznych.

O ilości współzawodniczących w finałowych popisach świadczą takie cyfry: 415 zespołów liczących 12.108 dziewcząt i chłopców, z których to zespołów było 136 chórów, 59 zespołów orkiestralnych, 40 tanecznych, 23 teatralnych, 98 recyta-

cyjnych i około 50 zespołów kombinowanych („trójbój” — recytacja, śpiew, taniec) solistów naliczono 2069.

W pierwszej części Festiwalu, w której występowały dzieci, najliczniej reprezentowany był kraj Pilzno — 810 uczestników, po nim Praga — 14 zespołów z 618 członkami. Słowackich dzieci przybyło 926 w 20 zespołach.

Popisy konkursowe (zamknięte t. j. bez udziału publiczności) odbywały się w 8, później w 13 salach. Stosownie do tego pracowało tyleż komisji sędziowskich. Każda „sesja” konkursowa trwała od 4 do 5 godzin, poczym po przerwie obiadowej następowała dyskusja trwająca nieraz i 3 godziny. Każdego wieczoru odbywały się publiczne popisy zwycięzców, które z uwagi na niepogodę, zorganizowane zostały w kilku salach i teatrach ostrawskich. Fragmenty tych popisów były nagrane na taśmę dźwiękową oraz filmowane.

Najwięcej zespołów dziecięcych było ze wsi. Jeśli chodzi o starszą młodzież, to najwięcej zespołów było z zakładów pracy, mniej z grup miejscowych. Należy podkreślić, że zespoły młodzieży polskiej z wyjątkiem dwóch szkolnych, wszystkie rekrutowały się z miejscowych grup SMP. To samo odnosi się i do naszych solistów.

Nasi uczestnicy nie skorzystali z zakwaterowania w Ostrawie. Normalnie wykonywali swe obowiązki w pracy, a na popisy konkursowe, czy też publiczne, dojeżdżali z miejsc swego zamieszkania. To było związane z licznymi trudnościami organizacyjnymi z uwagi na to, że często program festiwalowy był doraźnie regulowany, to też odpowiednie dyspozycje mogły być łatwo przekazywane zespołom zakwaterowanym w Ostrawie. Mimo tych trudności, nasze zespoły całkowicie zdały egzamin sprawności organizacyjnej.

* * *

nie. Kojkowice, to najmniejsza gmina na naszym terenie. Młodzieży tu jest nie wiele ponad trzydziestkę, z tego 28 jest członkami chóru, który oczywiście stanowi całą miejscową grupę SMP. Doprawdy nadzwyczajny wzór godny naśladowania.

Chór miesz. SMP Kojkowice zdobył 2-gie miejsce w powiatowych zawodach eliminacyjnych i zakwalifikował się do krajowych zawodów, w których zajął zaszczytne 4-te miejsce w kategorii zespołów małych. Ważniejszą jednak rzeczą było to, że komisja sędziowska specjalnie podkreśliła w dyskusji, że chór SMP Kojkowice winien być dla wszystkich zespołów kraju ostrawskiego wzorem pracy młodzieżowej.

Jednym z naszych najlepszych chórów, zarówno pod względem artystycznym jak i organizacyjnym, jest chór miesz. SMP Łazy. (Jego początki sięgają roku 1908). Jednak nie zakwalifikował się do finału. Czy może został skrzywdzony przez sędziów, skoro wcale nie był gorszym od innych finalistów? Trzeba przyznać, że sędziowanie było obiektywne, i że wszystkie zespoły były jednakową miarą oceniane. Czy jednak miara ta była właściwą, to już inna rzecz.

Na tle sprawy chóru łaziańskiego należy poświęcić kilka słów zagadnieniu sędziowania, które miało specyficzną rolę wypływającą z ideowych założeń STM.

Wiadomo, że marksistowskie pojmowanie kultury nie uznaje sztuki dla sztuki, t. zn. sztuki oderwanej od życia. Ideą przewodnią STM było pobudzenie i skierowanie twórczości młodzieżowej na tory postępowego pojmowania sztuki, jak w ogóle kultury. W praktyce w pojmowaniu kultury występują dwa ekstremy — zresztą jak przy każdym zagadnieniu. Jeden ekstrem — sztuka dla sztuki — prowadzi do bezideowego i sensu pozbawionego formalizmu. Drugi ekstrem, to droga zbyt ugiętego upraszczania sobie zagadnienia, która kończy się „rewolucyjną” frazeologią. (Zainteresowanym polecamy przeczytać rozprawę Żdanowa o sztuce).

Cała komisja sędziowska (w której zasiadali piszący te słowa) pracowała z jednym i tym samym nastawieniem ideowym. Jednak na 5 członków Komisji, tylko 2 było fachowcami, stąd też u niektórych sędziów kryteriami oceny były w dużym stopniu ich wrażenia wzrokowe, czy słuchowe (w sensie niemuzycznym).

To było przyczyną, że Komisja sędziowska przy ocenie zespołów była bliska tego drugiego ekstremu, o którym poprzednio wspominaliśmy. Zresztą jest to normalny objaw występujący wszędzie tam, gdzie przygotowanie i nastawienie ideowe nie idzie w parze z fachową znajomością danego zagadnienia. (Oczywiście, że sama rutyna fachowa również nie wystarcza.)

Kiedy zorientowaliśmy się w sytuacji, szybko odbyliśmy naradę z zainteresowanymi dyrygentami naszych zespołów, którzy w ciągu 3 dni jakie mieli do dyspozycji przed popisami, przeprowadzili w programach popisowych odpowiednie „adaptacje”. Tą drogą nasze zespoły zadowolili na popisach sędziów fachowców i нефachowców, od jednych i drugich zbierały punkty. Jedynie Łazy nie poszły na żadne koniunkturalne ustępstwa, wyznając zasadę, że poza doborem odpowiednich pieśni, tylko artystyczny poziom wykonawczy jest miernikiem wartości zespołu (słusznie, bo tylko tą drogą dojdziemy do wartości społecznych zespołu). W rezultacie zabrakło Łazom tych punktów, których część sędziów nie wiedziała skąd je wziąć.

Dlatego też krajowe popisy były kwestią nie tylko umiejętności, ale i taktyki. Łazy zawio-

dły taktycznie. (Trzyniec taktycznie zdał celującą).

Na konkursie byliśmy świadkami jak daleko niektóre zespoły (nie nasze) popadły w ten drugi ekstrem (ktoś z naszych chórzystów słusznie zauważył, że podobne popisy „artystyczne” można przygotować w ciągu dwóch posiedzeń przy piwie), ale co gorsza, że z konkursu krajowego wyszły w przekonaniu, iż one to są na właściwej drodze. Otrzeźwienie nastąpiło — dla niektórych zespołów przykre — na popisach finałowych, w których komisje sędziowskie stojące na najwyższym poziomie ideowym i fachowym, nie tolerowały ani pierwszego ani drugiego ekstremu. Komisje te były konsekwentne w stosowaniu zasady: *postępowe pojmowanie kultury, sztuki, twórczości artystycznej — ale bez blufu!*

Zespoły, które przedstawiały rzeczywiste wartości, nie potrzebowały je teraz stroić w

dodatkowe „efekty” i były wysoko punktowane. W gronie tych zespołów znalazły się i nasze zespoły. Jeśli spotkały się z pewnymi krytycznymi uwagami (dyskusje sędziów z wykonawcami po popisach zaliczyć należy do najwartościowszych aktywów całego konkursu), to odnosiły się właśnie do tych „dodatków”, tak koniecznych, ażeby przedostać się przez sito krajowej eliminacji.

W sumie więc Konkurs Twórczości Młodzieży, z jego zaletami i błędami uzbroidł nas w bogate doświadczenia, które będą nam potrzebne w dalszej naszej pracy. Zwłaszcza rady i wskazania otrzymane od sędziów ostatniego etapu konkursowego, winny być dla nas autorytatywne i miarodajne — a wtenczas w powodzi przeróżnych rad i zaleceń częstokroć sprzecznych, nie zejdziemy na bezdroża pracy kulturalnej.



Chór miesz. SMP Kojkowice.

„Chwilowe poświęcenie jest łatwiejsze i mniej skuteczne, niż poświęcenie ciągłe i drobne dla sprawy ojczystej.”

„Kto mówi o interesach jednego narodu, jest nieprzyjacielem wolności.”

ADAM MICKIEWICZ

„Pielgrzym Polski”

Cała polska młodzież w Czechosłowacji w szeregach CzZM-SMP!



Historyczny herb Cieszyna

Na śladach najstarszych dziejów Słowiańszczyzny



Historyczna kaplica na Górze Zamkowej w Cieszynie

Od dwu lat trwają na Zamku Cieszyńskim badania nad najdawniejszymi dziejami tego grodu. Badania te dokonywane w okresie letnim a ograniczające się jedynie do wykopalisk i znalezisk są bardzo żmudne i wymagają niemal mrówczej pracy i wytrwałości. W roku ubiegłym ekipa naukowa Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie natrafiła na ślady budownictwa drewnianego z pierwszych lat dziejów państwa polskiego. Dalsze badania i prace w ziemi dały w roku bieżącym wręcz rewelacyjne wyniki. Oto ta sama ekipa naukowa polskich archeologów, która w roku ubiegłym odkryła ślady budownictwa drewnianego na Zamku Cieszyńskim, natrafiła tuż obok wieży zamkowej na wały obronne, które sięgają okresu od nar. Chr. po 4 wiek po nar. Chr. Wały te sypane były z gliny i umacniane kamieniami; posiadały też konstrukcję drewnianą (słupy drewniane obkładane kamieniami).

Cieszyn został włączony w plan prac badawczych nad początkiem państwa polskiego, plan, który przewiduje prace w kilkunastu punktach Polski przez okres kilkunastu lat. Już pierwsze miesiące badań Zamku Cieszyńskiego dały pozytywne wyniki, które w połączeniu z naukami pomocniczymi doprowadzić mogą do śmiałych hipotez naukowych, wprowadzających nas w osłonięty na razie całkowitym mrokiem, okres dziejów plemion, zamieszkujących ziemie polskie w czasach przedhistorycznych.

W Cieszynie natknięto się na wały obronne. Komu miały służyć? Czy stanowiły one ochronę grodu, będącego częścią całego łańcucha umocnień wzdłuż granicy terytorium plemienia? Jakiego? Czy należy mówić o Goleszycach, czy o innym plemieniu? A może tu były krańce panowania państwa Wiślan, podbitego przez Świętopełka morawskiego? Jaką pozycję zajmował wtedy zamek cieszyński, komu służył? Po upadku Wielkich Moraw Wiśliczanie odbudowali swoje państwo na no-

Wystawa prac uczniów polskich w Pradze, Bernie, Bratysławie i Ostrawie

(Rozmowa z kierownikiem i organizatorem wystawy, dyr. P. I. R. R. w Bielsku, ob. Wiktorem Ambroziewiczem.)

W październiku roku bieżącego otwarto w Pradze pod protektoratem ministra szkolnictwa dr. Nejedlego i ambasadora R. P. Leonarda Borkowicza wystawę prac uczniów polskich. Otwarcie tej wystawy, która z kolei zorganizowana będzie w Bernie, Bratysławie i Ostrawie, stało się wielkim wydarzeniem kulturalnym dla Prażan, o czym obszernie i entuzjastycznie pisała prasa czechosłowacka.

Pragnąc bliżej zapoznać się z metodami prac, jakie związane były z organizacją wystawy, zwróciliśmy się do kierownika wystawy a zarazem jej organizatora z ramienia Ministerstwa Oświaty — ob. Ambroziewicza, dyrektora Państwowego Instytutu Robot Ręcznych w Bielsku, z prośbą o udzielenie nam szczegółów na ten temat. Informacje udzielone nam przez dyr. Ambroziewicza uzupełniliśmy wiadomościami, z którymi podzielili się z nami ci wszyscy, którzy pracowali przy organizowaniu wystawy: profesorowie i słuchacze P. I. R. R.

Wystawa, która objeżdża Czechosłowację, jest imprezą specjalną, dotychczas u nas w Polsce — w tej skali i w tej różnorodności tematycznych opracowań — niespotykaną. Realizowana w wyniku konsekwencji kulturalnej polsko-czechosłowackiej stanowi rewanż za wystawę uczniów czechosłowackich, urządzoną w marcu br. w Warszawie. O wielkości wystawy uczniów polskich najlepiej chyba świadczy to, że samo pakowanie jej — bardzo co prawda pieczołowite — trwało blisko trzy miesiące. Organizacja wystawy, a więc segregacja i selekcja eksponatów, spoczywała — jak wyżej wspomniano — w rękach P. I. R. R. w Bielsku. Stąd już w stanie gotowym powędrowała bezpośrednio do Praży i dalej. Podkreślić tu pragnę olbrzymi wysiłek profesorów i słuchaczy P. I. R. R. Dość wspomnieć, że sami słuchacze ofiarowali wystawie 6 tysięcy cennych godzin pracy. Jest to wysiłek nielada! uwzględniając fakt, że praca ta odbywała się poza godzi-

nami zajęć szkolnych. Wszak nim wystawę popakowano do 160 wielkich skrzyń, którymi załadowano cztery wagony kolejowe, musiało na miejscu zorganizować próbną wystawę, obejmującą 3000 (!) eksponatów. Są to — jak sama nazwa wystawy głosi — prace uczniów polskich, które dostarczyły do Bielskiej szkoły, podlegającej w Polsce 10 ministerstwu oraz C. U. S. Z. (Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego). Tej ostatniej insty-

W potopie eksponatów nie zaginęły nazwiska uzdolnionej młodzieży. Od najmłodszych berbeciów do poważnych już młodzieńców wystawa daje w przekroju świadomość rzeczywistości. A ta jest radosna. Słusznie korespondent jednego z pism nazwał właśnie uczniowską wystawę, „wystawą najbardziej radosną”.

Bo, czyż nie ogarnie każdego radość na widok choćby tak wspaniałego talentu artystycznego, jakim jest bez wątpienia 12-letni uczeń szkoły podstawowej w Szechrzeszynie pod Zamościem, Wojciech Kollataj. Jego miniaturowe plastelinowe figurki — przypatrzmy się zdjęciu poniżej — stanowiące ilustrację do powieści H. Sienkiewicza „W Pustyni i Puszczach” są naprawdę jak żywe. Młodociany artysta wyrzeźbił drobnymi palcami ludzi i zwierzęta w sposób tak doskonały, że nie zapomnieliśmy nawet o takich szczegółach jak paski i rzemienie. Wszystko to bajecznie kolorowe bawi oko, zachwyca i zadziwia zarazem. A takich prac — najbardziej pomysłowych — jest na wystawie bar-



duzo wiele. W innej sali (B) znajdujemy modele kopalni, urządzeń technicznych itp. Wszystko zmechanizowane, zelektryfikowane, unowocześnione — niby prawdziwa kopalnia, prawdziwa fabryka. Dziw tylko, że brak tu małych, pracowitych krasnoludków, obsługujących warsztaty pracy. I jeszcze wiele innych rzeczy podziwiać tu należy — piszący zapoznał się z nimi w okresie przygotowywania wystawy — które wymagałyby obszernego omówienia. Ale to wszystko zobaczyć będzie można — już w niedługim czasie — w Ostrawie, dokąd ma zjechać wystawa. Powtórzona ona też będzie w Warszawie po powrocie do Polski.

MOST.

Otwarcie wystawy w Ostrawie nastąpi dnia 23. 11. b. r. o godz. 17 w gmachu „Dům Umění”.

wo. Nie na długo. Zawojowani zostali po raz wtóry przez Przemysłodów. Z upadku nie powstał już nigdy — przeszli pod władztwo Piastów.

Jakżeż tu sięgać w te czasy, o których nauka nie wypowiedziała decydującego słowa, kiedy nawet wcześniejsze dzieje słowiańskiego grodu Cieszyn nie są nam znane. Czyż naukę może zastąpić legenda o trzech braciach, cieszących się z przypadkowego spotkania? Cichy szepot starowieków wspominający po raz pierwszy Cieszyn w roku 1155 rozbudza raczej fantazję, dając upust myślom, nie znajdującym jednak oparcia o rzetelne źródła dowodowe.

Ostatnie rewelacyjne odkrycie na Zamku Cieszyńskim dostarczy niewątpliwie nauce polskiej nowych cennych źródeł do studiów nad naszymi dziejami przedhistorycznymi. Może wreszcie wyłoni się z mroków okres czasu osłonięty po dziś dzień tajemnicą niewiedzy?

W. O.

Miniaturowe figurki plastelinowe, stanowiące ilustrację do powieści H. Sienkiewicza „W Pustyni i Puszczach” wykonane przez 12-letniego ucznia Wojciecha Kollataja.



„WIATR ZIMOWY“

(Finał powieści filmowej z życia Chopina, p. 1., „Niezatarte ślady“, nagrodzonej na Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim Filmu Polskiego.)

Odprowadzili Tytusa razem na stację pocztową.

Śnieg polatywał coraz mniejszymi płatkami i rozpuszczał się prawie natychmiast w błocie uli znym. Należało jednak przypuszczać, że w nocy przyjdzie mróz i śnieg pozostanie.

Wiatr z północy był znacznie zimniejszy niż w dniu ubiegłym. Wszystkim było jakoś markotno i głupio. Nie mówili do siebie nic, z uwagą omijając kałuże. Dorożki nie dostali, więc kufer niesli do spółki: Nidecki i Tytus. Chopin szedł obok, patrząc osowiałym wzrokiem na wsiakający w błoto śnieg.

Przyszli na stację w sam raz. Starczyło jeszcze czasu, aby sprzedać bilet i ulokować kufer bezpiecznie na dachu. W ogólnym rejewachu ginęły ich własne słowa. Byli zbyt roztargnieni, by jeszcze rozważkować pozostanie Szopena. Tytus był podniecony. Nic dziwnego. Jechał, by walczyć. Nidecki dawał ostatnie rady przyjacielskie i zbyteczne, zadowolony w duchu, że zostaje w uroczym i spokojnym Wiedniu, wśród pięknych, młodych wiedeńek.

Nie każdy ma bowiem powołanie do bijatyki. Pasażerowie żegnali się ze swymi bliskimi i zajmowali miejsca. Tytus usiadł przy oknie.

Jakiś przystojny chłopak w mundurze całował swoją dziewczynę. Jacyś dwaj starzy przyjaciele obejmowali się i cmokali w policzki. Jakieś ciotki ocierały ukradkiem łzy.

Wesoła grupa burszów zaczęła pożegnalny śpiew dla odjeżdżającego kolegi. Chopinowi żywo stanęły w oczach ostatnie chwile w Warszawie. Czuł, że się rozbeczy, jak te baby, więc szybko wyciągnął na pożegnanie rękę do Tytusa:

— Do widzenia, Tysiol!

— Do widzenia, lecz gdzie? —

— Obojętne — zawołał Nidecki — może w Piekło, może w Niebie, a może w Warszawie...

Furman wygramolił się na kozła, okutany w fantastyczną gunię. Za nim pocztylion w mundurze. Trąbka zagrała na odjazd. Chopin uchwycił: brzmiała w a-moll...

— A pozdrów ode mnie i uściskaj rodziców... siostry... Konstancję! — zawołał jeszcze.

Dyliżans ruszył, trzeszcząc popod ciężarem.

— A pisz... pisz... Czekamy na listy z Warszawy!

Obaj kiwali rękami.

Chusteczki powiewały za odjeżdżającymi. Ręce stały całusy. Gromadka uliczników biegła jakiś czas za wozem, potem zawróciła.

— Kiedy będzie w Warszawie? — zapytał Nidecki urzędnika pocztowego.

— Za 6 dni z przesiadkami po drodze, o ile ich nie przetrzymają gdzieś na drodze „die Aufständische“. Poza tym dziwi się, że pojechał ten ich przyjaciel, bo teraz „aus Polen ist nichts zu holen“.

Odwrócili się plecami i bez słowa poszli z powrotem.

Nidecki coś opowiadał, ale Chopin tylko piął przez dziesiąte łapał zrozumieniem. Walka myśli o słuszną postawę wobec powstania warszawskiego, uciszona na chwilę perswazją kolegów, listem rodziców i przysgodą na Kahlenbergu — teraz po wyjeździe Tytusa rozgorzała na nowo. Prowizoryczne konstrukcje uzasadnień pozostania za granicą płonęły jasnym ogniem i z trzaskiem waliły się w popiół. Zaczęli jakąś myślą o róg dyliżansu i teraz zdawało się, że odjeżdżający szybko na północ odwija jego duszę, jak ze szpuli nić i ciągnie, wysnuwa, za sobą.

Opanowywał go coraz większy niepokój, im dalej byli od stacji. Z posępnego milczenia przeszedł nagle w nienaturalną gadatliwość i zasypywał Nideckiego setkami pytań. Chciał

znać jego sądy, jego przewidywania odnośnie dalszego przebiegu powstania, jego zamiary w związku z tym itd. Potem upewniał się, czy słusznie uczynił pozostając we Wiedniu, a im logiczniej Nidecki to uzasadniał, tym większe wątpliwości ogarniały Chopina.

Ze spraw polskich przeskoczył nagle na Haslingera i wyzywał na jego nieuczciwość i szachrajstwo. Śmiał się z jego zdumionej miny, onegdaj, po walcu i obiecywał sobie, że nazajutrz pójdzie do niego wyduścić swoje honorarium. Potem zachwycał się przyjęciem u hrabiny Rzewuskiej i wielką urodą Julii Guicciardi. Płótno coś o jej pięknych oczach, sukni, kształtach... a było to tylko zasuwanie firanek w oknach płonącej kamienicy, aby zakryć popłoch szalejącej wewnątrz.

Padła coraz gęstszy śnieg. Tysiące płatków wirowało z wiatrem w psotnych, szalonych gonitwach. Podnieśli kołnierze do góry. Ludzie, jak bajkowe Mikołaje i bałwany śnieżne, mijali ich w pośpiechu. Śnieg zaczął zwolna zwyciężać błoto. Ciężkie koła powozów zostawiały tylko głębokie czarne szramy śladów na białej nawierzchni.

Przystanęli koło włoskiej traktierni.

Z oberży buchała para, wesołe chichoty i tańeczny piskliwy dźwięk harmonijki.

— Może się czegoś ciepłego napijemy? — zaproponował Nidecki, — jakieś kawy tureckiej... To dobrze działa na nerwy. —

Uśmiechnął się nijako. Chopin zgodził się skwapliwie. Weszli.

— Zwo Schwarzerl mit Zucker — rzucił Nidecki nadbiegłemu w pokłonach kelnerowi.

Otrzepywali śnieg z płaszczy. Topniał gwałtownie na ziemi. Tylko brudna kałuża została. Usiedli opodal drzwi.

Stoły i ławy rozmieszczone były raczej koło ścian, aby środek został wolny dla tańczących.

Rozbawione pary kręciły się z namiętnym zapalem.

Umalowane dziewczęta, andrusy z przedmieść, robotnicy, włoscy emigranci, dorożkarze, przekupnie. Wyrównywali mordęgę całodniowej doli i zalewali szumiące podniecenie piwem.

Na małym podium, odgrodzonym barierką od reszty sali, siedział jakiś grajek w pstrym ubraniu i dawał na harmonii walca Lannera. Jedyne przyzwicie ubrane towarzystwo siedziało w pobliżu ich stołu. Jakieś figury o gębach zakutych mieszczan. Co do tego nie było złudzeń. Dziwne tylko, że taką knajpę wybrali. Jeden czytał gazetę a dwaj pozostali wiedli grośną rozmowę. Kelnerzy w załuszczonej frakach uwijali się z kufkami spiętrzonej pianą po sali.

— Wiesz, jakie to dziwne. Tu zabawa, uciecha, a tam leje się krew — rzekł Szopen patrząc na tańczących.

— Nic dziwnego w tym — powiedział Nidecki — zwyczajne. Cóż ich nasz los obchodzi? A zresztą my też pijemy. Dobra kawa, co?

— Gorzka —

— Bo oszukuje, mała przebiegła, na cukrze.

— To nasze powstanie odbywa się jakby w pustce. Nikt nam nie przychodzi na pomoc. Nikt nie rozumie.

— Ludzie mają dość swych własnych kłopotów. —

— Bawić się i używać, to są ich kłopoty. —

— Martwi cię to? Nic w naturze nie ginie. Nawet nasze powstanie. Myślisz, że ten głos zostanie bez echa? Bądź spokojny. Odezwie się. Odezwie... — zatrzymał wzrok na Chopinie. — Chociażby w tobie... — dodał ciszej.

Chopin wzruszył ramionami.

— Czymże jest to moje odezwanie... Cóż zdoła?

Nidecki milczał. Tytus opowiadał mu o wrażeniu, jakie wywołała enaua rewolucyjna Chopina na raucie w Rzewuskiej.

Teraz jakas mysl dzwignęła głowę i jęła dawać sygnały.

— Wiesz, w Alpach nawet słaba śpiewka pastusza może zrzucić lawinę —

— Coż z tego —

— A my mamy podchmurne dusze... —

Mieszczanin ze stolika obok odczytywał gazetę. Coś go widocznie ubodło. Jakis artykuł. Nota. Wyrzucił pięścią w stoł.

— Das ist ja alterhandl! —

I zanim tamci dwaj zdążyli zapytać, wyjaśnił z oburzeniem:

— „Der liebe Gott hat einen Fehler begangen, dass er die Polen geschaffen hat!“

Jego dwaj kumpie pokiwali ryjami. Coś wybąkał. Odpowiedz.

Chopina oblat rumieniec. Pięść zacisnęła się na stoliku. Nidecki pociemniał na twarzy.

— Łotry — syknął przez zęby.

Zastanawiał się, czy wstać i zrobić piekło, czy tylko spojrzeć z pogardą. Wybrał to drugie. Gdyby spojrzenie zabijało, byłby mordercą. Chwilę trwało zanim ochłonął.

Tamci spojrzenie dojrzeni i skrzętnie uszli w rozmowę. Mieszczanin zamówił piwo.

— Masz rację, jesteśmy sami i nikt nas nie rozumie — rzekł Nidecki — a najmniej ta zadowolona hołota, której wystarczy kufel i walc. —

Chopin był podniecony. Oczy błyszczały gorączkowo.

— A więc czy to nie zbrodnia, że zdając sobie sprawę z samotności walczących, my zamiast im pomóc, słuchamy we Wiedniu bezczynnie tych bzdur. —

Nidecki przygryzł wargi. Nerwowym ruchem cesał palcami włosy.

— Pij kawę, bo ostygnie — rzekł, aby cokolwiek powiedzieć. — To inna sprawa — dodał — a ciebie w ogóle nie dotyczy. Właśnie o tym chciałem mówić, kiedy ten wieprz nam przerwał.

— Herr Ober, jeszcze dwie kawy! — zawołał na przechodzącego kelnera. A do Chopina:

— Rola twoja jest zupełnie inna. Każdy ma stać w tej sprawie na swoim posterunku, na jakim go przeznaczenie ulokowało. Ciebie postawiło przy fortepianie i tam bądź. —

Nachylił się nad stołem.

— Czy wiesz — rzekł ciszej, jakby tajemniczo — że Goszczyński pod wpływem twego koncertu w Warszawie wrócił do pracy podziemnej. Pisał mi o tym Mochnacki. A sam wiesz, że Tytus tylko pod wpływem twojej rewolucyjnej improwizacji wczoraj na raucie u hrabiny, porwał się, aby wracać do kraju. Przecież zamierzał pozostać! Czy ci to nie nie mówi? —

Chopin pobladł nieco. Drżącymi rękami podniósł filiżankę i znów ją odstawił, aż zadzwieczała na spodku. Chciał coś powiedzieć, ale słowa utkwily mu w gardle.

Długo nic nie odpowiadał.

Ktoś na sali jodłował. Hallala Hija! wibrowało dziko nad gwarem. Kelner postawił dwie pełne filiżanki na stole i zabrał próżne.

— Zaskoczyło cię to? — zapytał triumfalnie Nidecki.

— Nie — szepnął Chopin — przestraszyło. —

— Przestraszyło? Nie rozumiem. Uważasz, że taki wpływ twojej muzyki jest zły?

— Nie... nie... Ale to odsoniło mi całą nogdę własną.

— Frydryś, czyś ty oszalał?

— Nie. Mówię poważnie. Bo widzisz, cóż z tego, że muzyka moja nieci bunt, że pobudza serca czy sumienia, kiedy ja sam, nędzny i tchórzliwy zostaję w tyle, śląc innych do walki.

— Głos jego nabrzmiewał mocą i goryczą.

— Podnieceni, zapaleni moją muzyką, będą szli chłopcy w bój o świętą sprawę, a ja... będę tylko grał, i grał, i grał, innych w ogień stał, sam zimny i nie zapalony. Co rano będzie mi durny służący przynosił kawę do łóżka, potem przyjdzie metr niemieckiego języka. Będę szwargał godzinę. Potem w szlafroku będę się pętał po pustym pokoju i znów grał, i tęsknił i grał. A po obiedzie przechadzka po wymuskany Schönbrennie, a po powrocie chaussuj się, czyść i strój, bo znów wieczorem opera, koncert czy raut. Będę głupie miny stroił do tych pustych lalek, tańczył, żartował i grał, znów grał. A potem z bólem głowy pójdę spać do łóżka po dzielnie spędzonym dniu!

O nędzo! Nędzo piekielna!

Objął głowę rękami. Łokcie oparł na stole. Patrzył ze łzami przed siebie.

Nidecki, oszołomiony tym nagłym wybuchem, nie wiedział, co odpowiedzieć. Nim coś zdecydował, Chopin tknięty jakąś myślą, jakby usłyszał pobudkę, drgnął i zapytał znieznaka:

— Czy sądzisz, że go jeszcze dogonię?

I nie czekając na odpowiedź, złapał okrycie, zerwał się z krzesła i bez pożegnania wybiegł na ulicę.

Poczmistrz był wyraźnie zdumiony, widząc po raz trzeci w tym samym dniu tego samego klienta. Chopin wtargnął bocznym wejściem do prywatnego mieszkania zawiadowcy stacji i błagał o extrapocztę. Był tak podniecony i tak bezładnymi słowami zalał wyobraźnię dobrodusznego człowieka, że tamten wreszcie zezwolił. Zaprzężono czwórkę koni do lekkiego i śmigłego „Extrawagen” i zanim Nidecki przybiegł na stację, dyliżans już pędził na Wagram.

Ślady pocztu poprzedniej, która wiozła Tytusa, jeszcze odcinały się głębokimi, ciemnymi koleinami na łysym gościńcu, z którego wiatr zwiewał śnieg na pola.

Ciemne chmury toczyły horyzont naprzeciw.

Konie gnały wyciągniętym galopem. Wóz zdawał się lecieć nad drogą. Pochylone drzewa, smagane pędem, rwały w ucieczce do tyłu. Ludzie rozpryskiwali się, jak kałuże, na boki, kręcąc malejącymi głowami. Chopin ich nie widział. Wtulony w kąt dyliżansu, drżał tętnem toczących się kół. Poganiał konie myślami. Byłe przedziej. Byłe przedziej. Byłe tamtych dogonić!

Krzyż rozwarł nagle do krzyku ramiona i przepadł w tumanach za oknem. Pobiłone długie skiby pól obracały leniwie widnokrąg. Minęli Wagram, jak burza, i gnali drogą na Strasshof. Coraz ciemniej i ciśniej osaczał ich zmierzch, aż wreszcie ugrzęźli wśród nocy. Dyliżans stanął.

Pocztylion wychylił się z kozła i zawołał coś do tyłu.

Chopin wyjrzał oknem.

— Dlaczego stoimy, co jest?

— Czy jedziemy dalej? Już ciemno! — zakrzyknął głośno pocztylion.

— No oczywiście! Ruszamy!

Tamten coś burknął pod nosem, potem rzekł do woźnicy:

— Węć trzeba latarnie zapalić.

I znów gnali dalej, coraz głębiej w noc. Przez Strasshof, Gänsdorf na Angern.

Siedział z zaciśniętymi pięściami, jakby lejące trzymał w swych dłoniach. Przez szybki widział wirujące płatki śniegu w świetle latarni i mały skrawek gościńca. Trapiła go

bezsensowna myśl: Czy aby ślady tamtych zostały, czy nie zawiął ich śnieg.

Wiatr świszcział coraz przenikliwiej w szprychach extrapocztły. Wnikał nieomal do duszy. Pocztylion teraz, co chwila przykładając trąbkę do ust i grał krótki sygnał — przestrożę.

Dźwięk ten, przytłumiony, rozerwany wiatrem wpadał do uszu Chopina, rodząc dziwne zwidzenia.

I znów brzmiał w tonacji a-moll...

Był zmęczony całodziennym napięciem i wycieczką na Kahlenberg. Szalone huśtanie wozu, jednostajny galop kopyt i turkot tętniących kół, pogrążyły go chwilami w jakiś odrętwiający półsen, w którym trąbka pocztowa grała sygnał powstania a tętent szarżę wybijał.

Ciemności pochłonęły drogę. Koła wirują w powietrzu. Wicher świszczący zadymką smaga rwące konie i wszystko leci w szaleństwo.

Gorączkowym wzrokiem patrzy w pobliży pocztowej latarni i uświadamia sobie, że to przecież znaki, które światłami machają spiskowcy...

...Schodzą się przyczajeni, w ciemnych jak noc płaszcach pod pomnik króla Jana Trzeciego... Wymieniają hasła, coś szepczą, wręczają. Błyskają szable i noże... Potem jakieś cienie suną na Belweder. Mijają żelazne sztachety. Rozbrajają warty. Gnąją przez dziedzińiec... Już z brzękiem lecą podwoje... Chce za nimi biegnąć i wpada do środka... Ogarnia go zamęt i mrok...

Tylko wiatr świszczący i trąbka wygrywa.

Wygrywa pobudkę powstania!!!

Nie może dalej. Jakieś drzwi zawarte. Głosy wzburzone za drzwiami. Osuwa się na jakieś poduszki, na kołyszącą gwałtownie kanapę. Odczuwa strasne zmęczenie. Potem kołysanie zwolna ustaje i konie stają u płotu. Ułani coś mówią do siebie. Goszczyński szarpie go za ramię i podniesionym głosem coś krzyczy. Czego chce? Dlaczego tak głośno i w jakimś obcym języku? Chopin otwiera oczy szeroko. Nie nie rozumie. Dlaczego on krzyczy właściwie?

Teraz dopiero widzi jego dziwny mundur i kopiec śniegu na głowie. Trąbka dynda na piersiach. To nie Goszczyński! Gdzie się podział? Przepadł. Jakaś twarz obca. Nieznana.

Pocztylion szarpie za rękaw Chopina i krzyczy, bo chce przegłuszyć wycie wiatru.

— Nie jedziemy dalej! Wir fahren nicht weiter!

Chopin nie pojmuje. Wiatr miecie śniegiem do środka.

— Gdzie? Dokąd? Dlaczego?

— Mówię, że nie jedziemy dalej — wrzeszczy czerwony pocztylion.

Teraz dopiero zrozumiał. Porwał się z siedzenia.

— Dlaczego? Czyśmy ich już dogonili?

— Nie!!! I nie dogonimy już! Das ist ein toller Wahnsinn! Bei so einem Wetter!

Oprzytomniał zupełnie.

— Ależ to niemożliwe! My musimy ich dogonić!

I nagle lęk. A może ślady zawiąły?

— Dlaczego nie możemy jechać dalej? Gdzie jesteśmy?

— Tallerndorf. Droga zupełnie zawiana. Są zasy. Nie można ominąć, ani przejechać. Musimy zawrócić. Ist aus.

— Ja muszę jechać naprzód! — krzyczy prawie z rozpaczą.

— To idź pan na piechotę, ale zapłać wpięć za kurs. Jeszcześmy rozumu nie stracili. So ein Wahnsinn!

Opadł na siedzenie. Jego zapał wyczerpał się nagle i zgasnął.

Zatrzaśnięto drzwiczki.

Czuł, że wóz zawraca.

Ale było mu już to obojętne.

TERMINARZ IMPREZ

W dniach 24. XI—3. XII.

Koncerty Chopinowskie

w miejscowościach: Jabłonków, Trzynieć, Gnojnik, Cz. Cieszyń, Karwina, Frysztat, Stonawa, Orłowa.

Wykonawcami artyści z Polski: **Klara Langer — Danecka i Stanisław Hadyna.**

25. XI. Koncert światowej sławy skrzypaczki Eugenii **UMIŃSKIEJ** w Piaście w Cz. Cieszyń.

Państw. Teatr z Bielska z gościnnym występem Ludwika **SOŁSKIEGO** w sztuce „Pan Jowialski” Fredry w nast. miejscowościach:

29. XI. we Frysztacie — Dom Stalina,

30. XI. w Orłowej — „Sokolovna”,

1. XII. w Cz. Cieszyń — Piast,

2. XII. w Boguminie — Teatr Miejski („Orfeum”).

Oprócz tego Teatr z Bielska wystawi „Geldhaba” Fredry:

22. XI. w Trzyniecu — Dom Rob.,

23. XI. w Suchej Śr. — Dom Rob.,

24. XI. w Karwinie — Dom „Praca”.

Zaspany stróż otworzył mu bramę. Była już późna noc. Obejrzał Chopina od stóp do głowy zdziwionym wzrokiem i mruknął:

— A więc jednak pan wrócił?

Chopin stał bezradny i zasnieżony.

Wzbudzał litość swoim wyglądem. Był zmęczony i zziębnięty.

— Zasypało ślady — powiedział żałośnie, jak skrzywdzone dziecko... — I furman nie chciał dalej jechać. Była zadymka. Straszny wiatr. I zaspy namiotło na drogę.

Stróż kręcił głową. Nie bardzo rozumiał. Potem dał zapaloną latarkę spóźnionemu gościowi, ziewnął szeroko i powiedział:

— Gute Nacht! Schlofen Sie wohl, mein Herr.

Chopin coś odpowiedział. Wziął latarkę. Podziękował. Chwiejnym krokiem wszedł do opustoszałej sali restauracyjnej. Jego olbrzymi, fantastyczny cień, sunął po ścianach ciachaczem. W powietrzu trwał jeszcze gorzkawy zapach piwa... tytoniu... Podłoga skrzypiała pod butami. Pełno było na niej odpadków z wieczora. Na stołach stały jeszcze tu i ówdzie kufle z resztkami piwa. Flaszki opróżnione. Precle. Okruchy. Papierki.

Odstawione w nieładzie krzesła, zapraszały do siebie. Zatrzymał się dopiero koło fortepianu. W głowie szumiała zawierucha i tętniły puls, jak kopyta. Postawił latarkę na stole. Usiadł przed klawiaturą. Szczерzyła się beczelnie rzedem białych zębów z ciemnej szerokiej paszczęki.

Podniósł rękę, aby uderzyć w ten niemy, potworny śmiech, ale się wstrzymał w pol drogi.

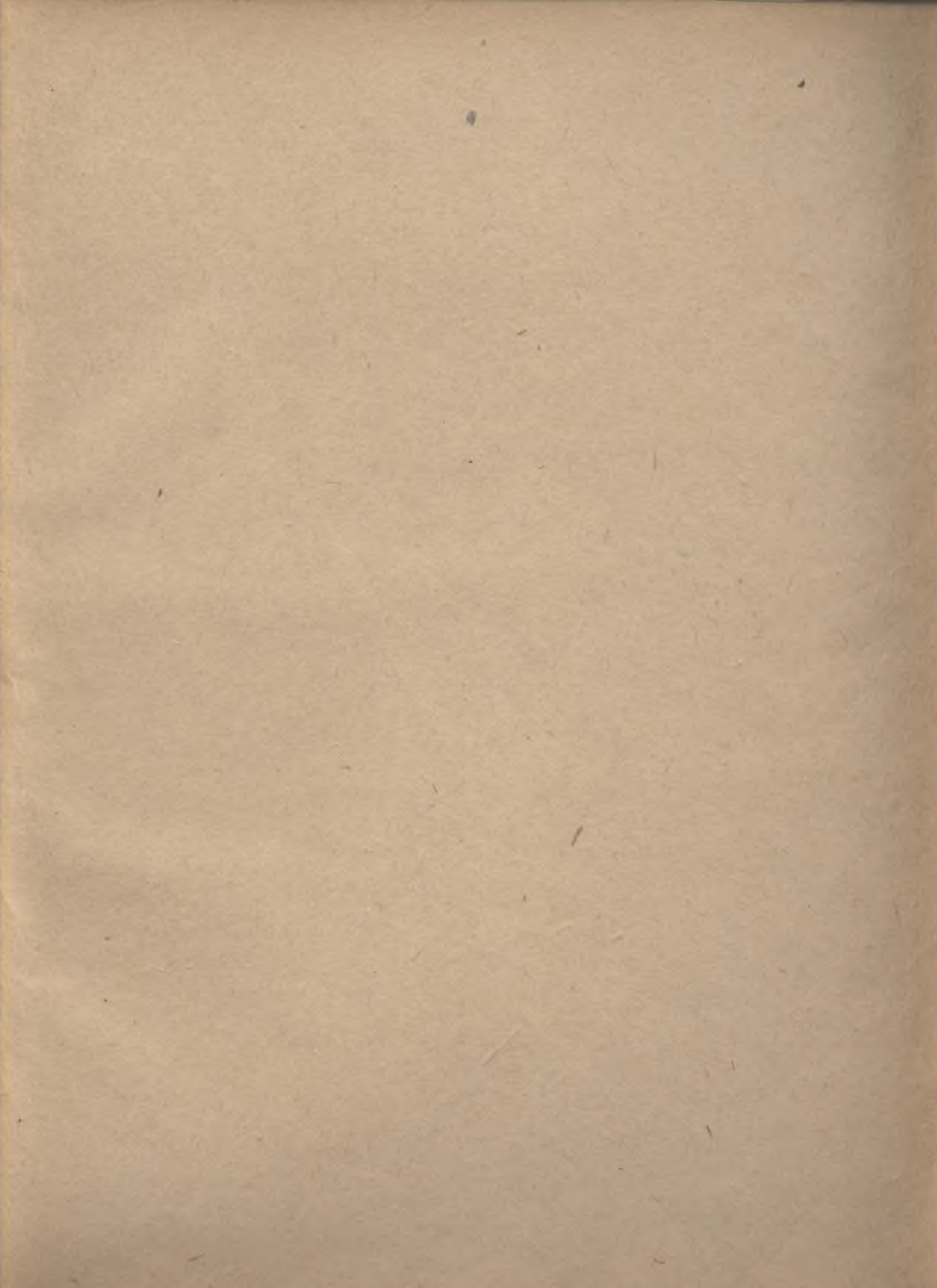
Na polu wyła wichura i śniegiem miotło do szyb. Nadstawił uszu... Z dała grała trąbka: ...ten motyw uparty w a-moll

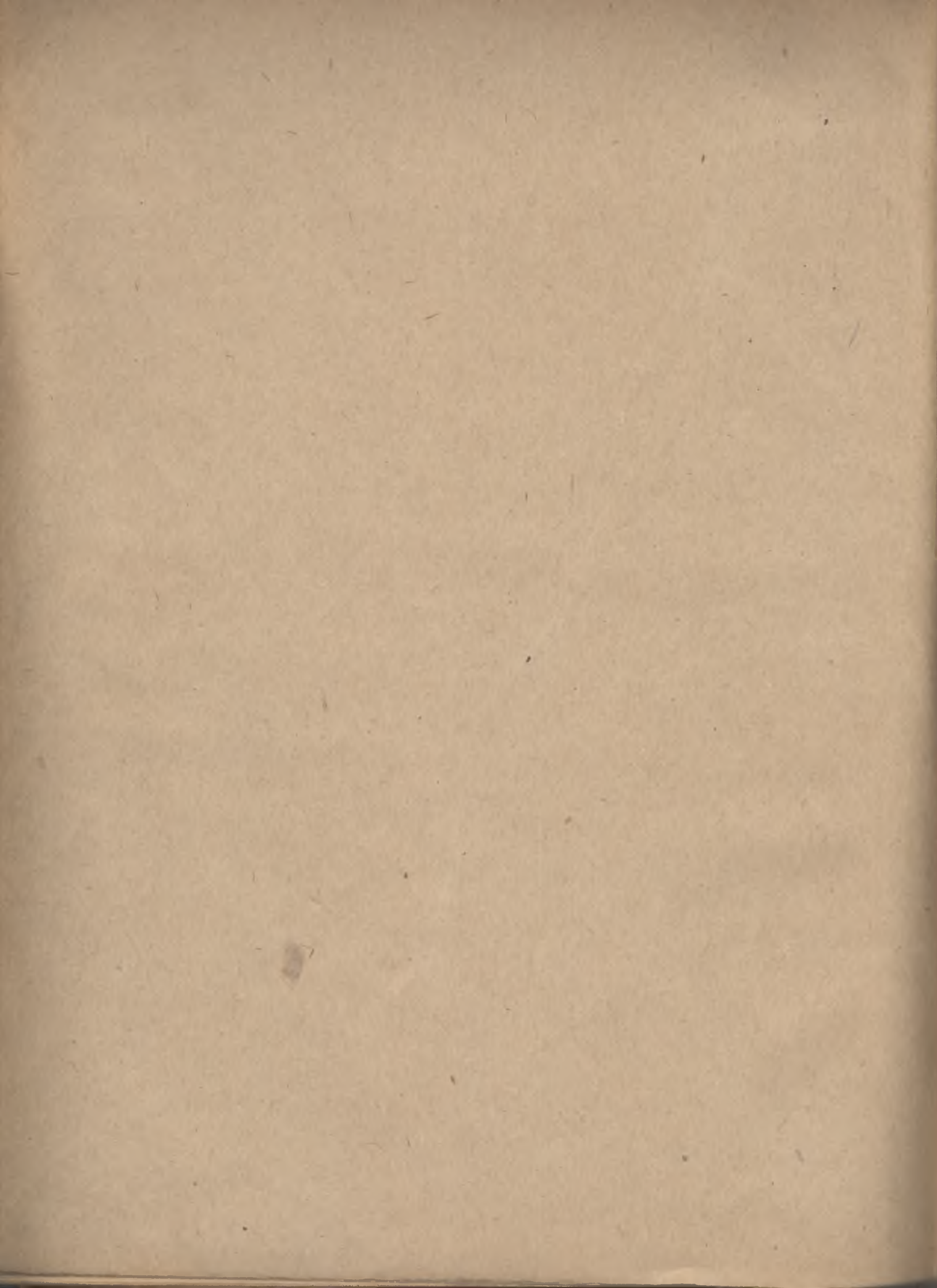


St. 200.

5177.

121





Książnica Cieszyńska

cz III 286/1947-
1949

K